

Taniej i wygodniej jest

„Orędownik“ prenumerować

niż kupować w egzemplarzach pojedynczych

Prenumerata miesięczna „Orędownika” kosztuje 2.50 zł.

Orędownik

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 180

Wydanie

Ł

Rok 68

Poniedziałek dnia 8 sierpnia 1938

Egzemplarz
pojedynczy

10
groszy

Prenumerata
miesięczna

2,50

Japonia gromadzi wojsko w Mandzurii

Prowokacje sowieckie nie zaskoczą Japończyków — Rokowania dla zyskania na czasie
Nowe zajście graniczne

Tokio. (ATE). Według doniesień z Hsing-King, na granicy sowiecko-mandzurskiej pod Czang-Ku-Feng odbywa się z przerwami rzadka wymiana strzelców artyleryjskich. Sytuacja ogólna nie jest jasna, lecz zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Japończycy zajmują wzgórze Czang-Ku-Feng, a oddziały sowieckie okopały się na stokach tego wzgórza. W ten sposób twierdzenia kół sowieckich, że oddziały sowieckie zajęły i utrzymują nadal w swym ręku wzgórze Czang-Ku-Feng, nie jest zgodne z prawdą.

Japonia przygotowuje obronę

Wojskowe władze japońskie prowadzą w dalszym ciągu przygotowania do obrony Mandzurii, tak np. odbywa się w gorączkowym tempie przegrupowywanie wojsk, a coraz to nowe oddziały wojskowe nadchodzą do Mandzurii.

Według doniesień z Mukden, przez miasto przechodzi dziennie ogromna ilość pociągów wojskowych z żołnierzami i sprzętem wojennym, kierując się ku granicy sowieckiej. Te same źródła japońskie donoszą, że również Sowiety ściągają posiłki na granicę mandzurską.

Czy rokowania rozpoczną się?

Rzecznik japońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył, iż wrogie działania nie będą mogły być

przerwane, dopóki obie strony nie cofną się z zajmowanego obszaru. Rząd japoński rozpocznie rokowania z rządem sowieckim, jeżeli propozycja japońska zaprzestania wrogich działań będzie przyjęta. Japonia postąpi w za-

leżności od stanowiska Sowieców.

Rząd japoński nie rozważał jeszcze sprawy, czy zażąda od rządu sowieckiego odszkodowania za straty, wyrządzone przez bombardowanie wsi koreańskich przez samoloty sowieckie.

Akcja sowiecka a wojna chińsko-japońska

Partyzanci chińscy podniesieni na duchu atakują garnizony japońskie

Hankau. (ATE). Komunikat chiński stwierdza, że ostatnie wypadki na granicy sowiecko-mandzurskiej ogromnie podniosły ducha partyzantów chińskich.

Chińska partyzantka

W nocy na 31 lipca partyzanci zaatakowali silny garnizon japoński m. Tien-Tsin. Przedtem partyzanci natarli na Pa-Tsing-Tu i Tsin-Nan-Dao oraz kilka mniejszych miast. W m. Tan-Szan partyzanci rozgromili wszystkie japońskie urzędy wojskowe. Znaczny oddział japoński, przybyły na odsiecz, musiał zużyć cały dzień na wypieranie partyzantów z miasta. Walki na ulicach trwały tam do późnego wieczora.

Z frontu nad rz. Jang-Tse komunikat chiński donosi: Operacje o decydującym znaczeniu rozgrywają się około m. Kiu-Kiang w dolinie Jang-Tse. Japończycy usiłowali odciąć Han-

kau od komunikacji z południem, kierując w tym celu na południowy zachód dwie silne kolumny wojsk. Manewr ten był w porę zauważony przez dowództwo chińskie, które zdążyło przerzucić na zagrożony odcinek wystarczające siły. W rezultacie kolumny japońskie zostały zatrzymane w odległości 15 km od Kiu-Kiang. Japończycy dokładają wszelkich starań, by złamać w tym miejscu opór chiński i skierowali na ten odcinek jeszcze 10 tys. żołnierzy, przewiezionych tu spod Nankinu.

Na północnym froncie, korzystając ze swej rosnącej przewagi liczebnej, oddziały chińskie dość szybko postępują naprzód. Po odebraniu Tsi-Juan Chińczycy posunęli się do Tsin-Hua i Hua-Tsin. Stwierdzono, że pod tym ostatnim miastem Japończycy stracili 400 żołnierzy.

Tokio (PAT). Agencja Domei donosi, że liczne małe parowce i dżonki,



BRATOWA KRÓLA
Najnowsze zdjęcie księżnej Kentu z dziećmi — księciem Aleksandrem i księżniczką Elżbietą.

plywające pod banderami różnych państw pod osłoną kanonierek chińskich, budują tamy i zakładają miny na rzece Jang-Tse. Agencja Domei oświadcza, że siły japońskie zaatakują wszelkie statki, niezależnie od tego pod jaką będą płynęły banderą, o ile nie zawiadomią one wojskowych władz japońskich, że znajdują się na Jang-Tse powyżej Kiu-Kiang. Cztery statki brytyjskie, trzy amerykańskie, jeden francuski i jeden włoski, znajdujące się pod Hankau, zameldowały się już u władz japońskich.

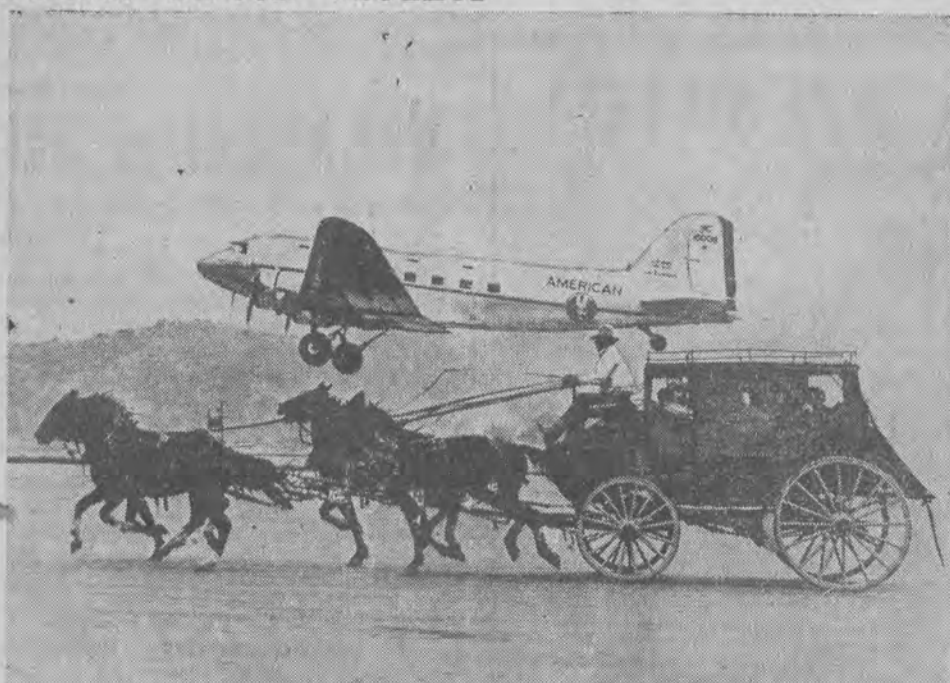
Im mniej wyjazdów za granicę — tym więcej pieniędzy na surowce.

PRZEZ NAJWYŻSZY SZCZYT AMERYKI



Jedna z eskadr wojskowych St. Zjednoczonych dokonała grupowego przelotu przez najwyższy szczyt Stanów — Mount Whitney (4 100 mtr).

WYŚCIG DWOCH STULECI



Rzadko oglądać można pędzące obok siebie wielki, nowoczesny samolot komunikacyjny i czterokonny dyliżans z ubiegłego stulecia.

Niesłychana zbrodnia w kościele w Nowym Sączu

Para zbrodniarzy po zamordowaniu niewygodnego męża pozbawiła się życia w kościele

Nowy Sącz. (Tel. wł.) W sobotę w miejscowym kościele parafialnym po godz. 5 rano podczas odprawiania nabożeństwa przy bocznym oltarzu przed cudownym obrazem do ołtarza głównego podeszło dwoje młodych ludzi, ubranych odświętnie. Kobieta położyła się niezwłocznie na stopniach ołtarza, a towarzyszący jej mężczyzna dobywszy rewolweru strzelił do niej z rewolweru w skroń, po czym sam położywszy się obok postrzelonej popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru.

Przybyłe na miejsce pogotowie ratunkowe stwierdziło już zgon mężczyzny. Kobieta w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

W wyniku dochodzeń stwierdzono, że zabójcą i samobójcą jest Kazimierz Tokarczyk, 34-letni robotnik, towarzyszką zaś jego jest Helena Wróblowa, 24-letnia służąca.

Dramat ten jest dalszym ciągiem wypadków, jakie rozegrały się w mieszka-

niu Wróblów w grudniu r. ub., kiedy to Wróbel miał postrzelić swoją żonę Helenę i Kazimierza Tokarczyka, po czym sam popełnił samobójstwo.

Sekcja zwłok Wróbla wskazywała jednak raczej na morderstwo, niż samobójstwo i sprawą zajęła się policja. Przypuszczano bowiem, że Wróblowa i Tokarczyk po zastrzeleniu Wróbla upozorowali zajście i sami lekko się postrzelili.

Dochodzenia nie zdołały jednak wykazać ich winy i aresztowanych wypuszczono na wolność.

Obecnie zaszedł w całej sprawie zwrot, bowiem policja austriacka, że rewolwer, którym śp. Wróbel miał popełnić samobójstwo i postrzelić żonę nale-

żał nie do niego a do Tokarczyka.

Dowiedziawszy się o wykrzyciu zbrodni, Wróblowa i Tokarczyk ukrywali się przed policją, widząc jednak beznadziejność sytuacji, postanowili popełnić wspólnie samobójstwo i wybrali na miejsce kościół parafialny.

Pozostawili oni list do krewnych i znajomych z motywami swego czynu. Zabójstwo i samobójstwo wywarło w Nowym Sączu duże wrażenie.

Po wypadku kościół został natychmiast zamknięty. W godzinę później, po porozumieniu się miejscowego proboszcza z kurią biskupią, po oczyszczeniu kościoła i odprawieniu modłów konsekuracyjnych, świątynia została na nowo otwarta.

Prasa niemiecka nadal podniecona

Przełot czeski nad Kładzkim uważany mimo urzędowego wyjaśnienia nadal za prowokację

Berlin. (PAT.) Dzienniki „An-griff“, „Nachtausgabe“ i inne w dalszym ciągu omawiają w podnieconym tonie ostatnie naruszenie granicy niemieckiej przez samoloty czeskie.

Wyjaśnienie tego wypadku przez stronę czeską uważane jest przez te pisma za niewystarczające, zaś samo zajście oświetlane jest nadal jako „prowokacja Rzeszy Niemieckiej przez szowinizm czeski“, lub też jako manewr czynników czeskich, usiłujących utrudnić akcję lorda Runcimana.

Akcja lorda Runcimana

Praga. (PAT.) Dziennik „Bohe-mia“ powołując się na źródła miarodajne twierdzi, iż spotkanie pomiędzy Hołdzą i ministrem spraw zagr. Kroftą a lordem Runcimanem miało charakter czysto formalny. Pierwsze rzeczo-we rozmowy rozpoczęła się najwcześniej w środę przyszedł tygodnia.

Dziennik praski „Poledni List“ zawiaduje, iż ambasador W. Brytanii w Berlinie Henderson ma przyjechać do Czechosłowacji, gdzie zabawi dni kilka.

Posel sudecki pobity

Praga. (PAT.) Czeska Agencja Telegraficzna podając w streszczeniu

wiadomość Niemieckiego Biura Informacyjnego o pobiciu posła Niemców sudeckich dra Eichholza, twierdzi, iż jak wynika z oficjalnego dochodzenia, istotnie doszło do sprzeczki pomiędzy drem Eichholzem a pewnym Czechem. Którego go spoliczkował za użycie słów obraźliwych o odznace ochotniczki z roku 1919. Dr Eichholz i jego przyjaciel Schmid zostali odprowadzeni do komisariatu, gdzie dr Eichholz zaprzeczył, jakoby miał użyć słów obraźliwych. Stwierdzono, iż nie odniósł on żadnych ran. Winny czynnego znieważenia dra Eichholza będzie odpowiadał za zakłócenie spokoju publicznego.

Stanowisko mniejszości polskiej

Cieszyn. (Tel. wł.) Z kół stałego przedstawicielstwa porozumiewawczego ugrupowań polskich w Czechosłowacji donoszą, że partie polskie nie zamierzają wysłać do rządu memoriału w sprawie położenia mniejszości polskiej w Czechosłowacji, natomiast zamierzają odczekać wyniku obecnych rozmów w sprawie niemieckiej, po czym dopiero przedstawiciele Polaków przystąpią do tych rozmów.

Dla artretyków

Racjonalna kuracja ziołowa w połączeniu z kąpielami w soli i tugu ciechocińskim może dać rezultaty lecznicze niewspółmiernie większe, niż zastosowanie tych kuracji osobno.

Ponieważ zioła „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego zarówno jak i sól ciechocińska można dostać w każdej aptece lub drogerii, przeto nawet nie wyjeżdżając do uzdrowisk można przeprowadzić bardzo skuteczną kurację przeciwartretyczną.

Indywidualne uzupełnienie należy uzgodnić z lekarzem. n 16 203

29 sierpnia proces inż. A. Doboszyńskiego

Inż. Doboszyński oskarżony o kradzież

Jak już informowaliśmy w czwartek 4 bm. adwokat dr Pozowski otrzymał z Sądu Okręgowego we Lwowie zawiadomienie o wyznaczeniu terminu procesu inż. Adama Doboszyńskiego na dni 29 i 30 sierpnia rb.

Doboszyński odpowiadać ma z art. 257 par. 1, który brzmi: „Kto zabiera innej osobie cudze mienie ruchome w celu przywłaszczenia, podlega karze więzienia do lat 5-ciu“.

Przypomnieć należy, że sędziowie przysięgli, odpowiadając twierdząco na pytanie, które stało się podstawą dalszego procesu, zażądali skreślenia w tym pytaniu słów „w celu przywłaszczenia“. Przywrócenie tych słów w kwalifikacji czynu wywołało w sferach prawniczych wielką sensację.

Jak się dowiadujemy, inż. Doboszyńskiemu oddano zabrany mu rękopis nowej pracy o ustroju narodowym.

Rabin Leifer usiłuje się tłumaczyć

Jak się okazało, żydowski dygnitarz oskarża fałszywie niewinnych ludzi

Paryż. (PAT.) Sędzia śledczy Pommier przesłuchiwał powtórnie rabina Izaaka Leifera, aresztowanego w chwili wysyłania talmudów w okładkach nadzianych narkotykami. Ponieważ Leifer powoływał się na to, że był tylko nieświadomym narzędziem w ręku jakiegoś tajemniczego osobnika nazwi-

skiem Jacobs, który miał być właściwym przemytnikiem narkotyków, sędzia śledczy skonfrontował go z odnalezionym w Paryżu kupcem Jacobem. Konfrontacja ta nie dała żadnego wyniku, stwierdzono bowiem, że Jacob nie miał nic wspólnego z Leiferem.

Namiętny atak na starszyznę legionową

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiejszy numer organu lewicy legionowej „Czarno na Białym“ zawiera artykuł płk. Januarego Grzędzińskiego z bardzo namiętnymi atakami na starszyznę

legionową z powodu odroczenia tego-roczonego zjazdu legionistów.

Płk Grzędziński zarzuca władzom naczelnym legionistów, że: „umiejętnie czyta regulamin, ale utracił dar czytania w sercach ludzkich... Starszyzna legionowa uroiła sobie prawo do piastowania kierowniczych stanowisk w obozie legionowym, oddalając się rów-

Dr med. H. ZIOMKOWSKI
specj. chorób skór, wener. i moczołciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33.
Przyjmuje 9-12 i 3-9. w niedzielę: 9-12.

n 10 099

Dr med. A. MILKE
specjalista chorób serca, krwi i płuc
Łódź, ul. Wólczańska 62 — przyjmuje 5-7, telefon 24-299 — elektro-kardiografia

nocześnie od szarżyny legionowej, klepanej po ramieniu, owej braci nie wyróżnionej gwiazdkami i nie zasłużonej państwowo na szczeblach hemoroidokracji.

Wskutek tego autor skarży się, że obóz legionowy schodzi coraz bardziej do roli cennej ozdoby w państwie. (w)

Czy Maruszczyko będzie powieszony?

Warszawa. (Tel. wł.) Duże zaniepokojenie wzbudza kwestia, czy wyrok śmierci na Maruszczyko zostanie wykonany w ciągu soboty. O ile by bowiem nie stało się to przed północą, egzekucja mogłaby dojść do skutku dopiero w poniedziałek. W myśl prawa w niedzielę i święta egzekucyj się nie wykonuje. Jak dotąd, wydaje się, że do stracenia Maruszczyki nie dojdzie. (w)

Powrót min. Becka

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę rano wrócił do Warszawy z Oslo min. Beck.

W piątek około godz. 8 przejeżdżał on przez Berlin, ale swego wagonu salonowego nie opuszczał. Na dworcu w Berlinie oczekiwał go ambasador Lipski i w jego towarzystwie min. Beck spędził swój krótki pobyt na dworcu. (w)

Kontrtorpedowce francuskie w Gdyni

Gdynia. (Tel. wł.) W poniedziałek przybędą do gdyńskiego portu trzy jednostki francuskiej floty wojennej: kontrtorpedowce „Jaguar“, „Chacal“ i „Leopard“. Eskadra kontrtorpedowców przybędzie pod dowództwem komendanta szkoły wojennej morskiej w Brest. Załogi będą gośćmi polskiej marynarki wojennej. (p)

Największy statek francuski w Gdyni

Gdynia. (Tel. wł.) W poniedziałek przybędzie do portu gdyńskiego jeden z większych statków pasażerskich francuskiej linii okrętowej. Statek zabierze z Gdyni około 60 pasażerów i 300 emigrantów do Ameryki Północnej. (p)

Masowe rewizje w Gdańsku

Gdańsk. (Tel. wł.) W Gdańsku policja polityczna urzędowała w piątek masowe rewizje w jadalniach, sklepach i niektórych mieszkaniach żydowskich w Sopocie i Gdańsku. Zakwestionowano szereg paszportów i przytrzymano wiele osób. Niektóre jadalnie były urządzone niezwykle przytulnie, a stan ich był wybitnie anty-sanitarny. (p)

Tajemnicze morderstwo

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę nad ranem o godz. 5 na torze kolejowym pod Szczęśliwicami, w obrębie wielkiej Warszawy, znaleziono trupa mężczyzny w którym rozpoznano zamieszkałego na Woli Henryka Oskrobę.

Rany na ciele trupa wskazywały, na zabójstwo, którego sprawcy dla odwrócenia uwagi policji chcieli upozorować śmierć przez przejechanie.

Z dalszych dochodzeń okazało się, że zamordowanym był handlarz warzywem, który o godz. 1 w nocy, mając 30 zł w kieszeni, udał się na zakupno towaru aby rano rozpocząć sprzedaż.

W pobliskim lasku na przedmieściu Koła widziano około godz. pół do trzeciej dwóch mężczyzn. Jeden niósł drugiego na plecach. Zapytany przez jakąś kobietę, ów mężczyzna odpowiedział: „Niesiemy pijaka“.

Ślub działacza narodowego

W kościele w Białym Potoku na Podolu pobłogosławiony został związek małżeński między p. Janem Matlachowskim, członkiem Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego, a p. Różą Bogdanowiczówną, znaną działaczką narodową na terenie akademickim.

Redakcja „Ośrodkownika“ składa Młodej Parze najserdeczniejsze życzenia.

Echa zajęć antyżydowskich w Białymstoku

Warszawa. (Tel. wł.) Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpoznawał sprawę zajęć antyżydowskich w Białymstoku. Człowiek oskarżony, b. członek ONR Józef Kozak, skazany na 18 miesięcy więzienia, uzyskał zmniejszenie kary do 11 miesięcy, a ponieważ tyle spędził w więzieniu, został wypuszczony na wolność. (w)

Zakazany obchód

Warszawa. (Tel. wł.) Sekretariat Stronnictwa Ludowego otrzymał od władz stronnictwa w Małopolsce zawiadomienie, że władze administracyjne zakazały urzędzenia w Jarosławiu planowanego na 15 sierpnia uroczystego „święta czynu chłopskiego“. (w)

Nominacja

Warszawa. (Tel. wł.) Zastępcą attaché lotniczego przy ambasadzie Rzplitej w Berlinie mianowany został mjr Adam Kowalczyk. (w)

Po długich dochodzeniach...

Warszawa. (Tel. wł.) W pierwszych dniach września rozpocznie się w Warszawie sensacyjny proces przeciwko całemu zarządowi jednej z największych spółdzielni spożywczych w Warszawie, w której w czasie lustracji odkryto nadużycia, polegające na nieprawidłowym księgowaniu.

Po półtorarocznych dochodzeniach sporządzono akt oskarżenia obejmujący cztery grube tomy. Do odpowiedzialności pociągnięto prawie całą dyrekcję spółdzielni, której członkom grożą kary do 5 lat więzienia. (w)

Kożuchy - szki

duży wybór w różnych gatunkach, spody na futra, lisy oraz skórki na pokrycia

NAGIBOR

ŁÓDŹ, ZGIERSKA NR 107, tel. 133-63.

u 16 103

ZE ŚWIATA

Na kanale La Manche szaleje od kilkunastu godzin niezwykle gwałtowna burza, która wyrządziła również poważne straty w mieście portowym Le Havre.

*

W Austrii wprowadzono obecnie zwyczaj wyieszania białej chorągwi na domach, w których nie ma już żadnych bezrobotnych.

*

Przybył do Tokio z Ameryki książę Ludwik Ferdynand pruski wraz z małżonką Kira, z domu wielka księżniczka rosyjska. Para książęca, której ślub odbył się w maju odbywa podróż naokoło świata. Z Japonii księstwo udadzą się do Szanghaju, a następnie do Indii holenderskich i brytyjskich, skąd przez Morze Czerwone i kanał Sueski odpłyną do Egiptu i Europy.

*

W Ameryce w stanie Michigan w ciągu 12 tygodni stwierdzono śmierć sześciorga dzieci z powodu nieznanego dotychczas choroby. Wydało się, iż choroba ta jest wywołana przez nieznaną dotychczas bakterie, ntukujące grube jelita.

*

Z Addis - Abeby donoszą, że na miejscu, gdzie się znajdował pomnik negeusa Menelika II, będzie wzniesiony pomnik ku czci robotników wleśkich, poległych lub zmarłych w Afryce wschodniej.

Z NASZEGO STANOWISKA

Przed świętem narodu polskiego

W dniu 15 sierpnia, w rocznicę zwycięstwa odrodzonej Polski nad „czerwoną” falą bolszewizmu, zagrażającą Polsce i Europie potopem krwawej, światowej rewolucji komunistycznej, — odbędzie się w całej Polsce manifestacyjne zjazdy Stronnictwa Narodowego.

Winniśmy uświadomić sobie, dlaczego czcimy ten dzień i w jaki sposób święcić mamy tę rocznicę.

Co jest treścią tego święta?

Nie podobna pominąć jego charakteru religijnego. Dzień ten jest świętem Wniebowstąpienia Najśw. Marii Panny, orędowniczki naszego narodu, patronki naszych zmagających się z wrogiem, która wyjednała dla śmiertelnie zagrożonej naszej Ojczyzny cud zwycięstwa. Niedarmo przecież tryumf polskiego oręza nad dzikimi hordami „czerwonego” wschodu nazwano „Cudem nad Wisłą”. Trzeba to przypomnieć i ugruntować świadomość tego faktu i tej przedziwnej zbieżności, bo są dziś tacy, którzy chcieliby pozabawić dzień ten owego nadnaturalnego nimb, którym Opatrzność sama go naznaczyła.

Zwycięstwo pod Warszawą, tak — zdawałoby się — niezgodne ze zwykłymi ludzkimi możliwościami, tak przepięknie wielkie, że aż nieprawdopodobne w swej istotnej prawdzie, jest świętem narodu, narodu, który Opatrzność wyznaczyła narzędziem cudu, wykonawcą najwyższej Woli.

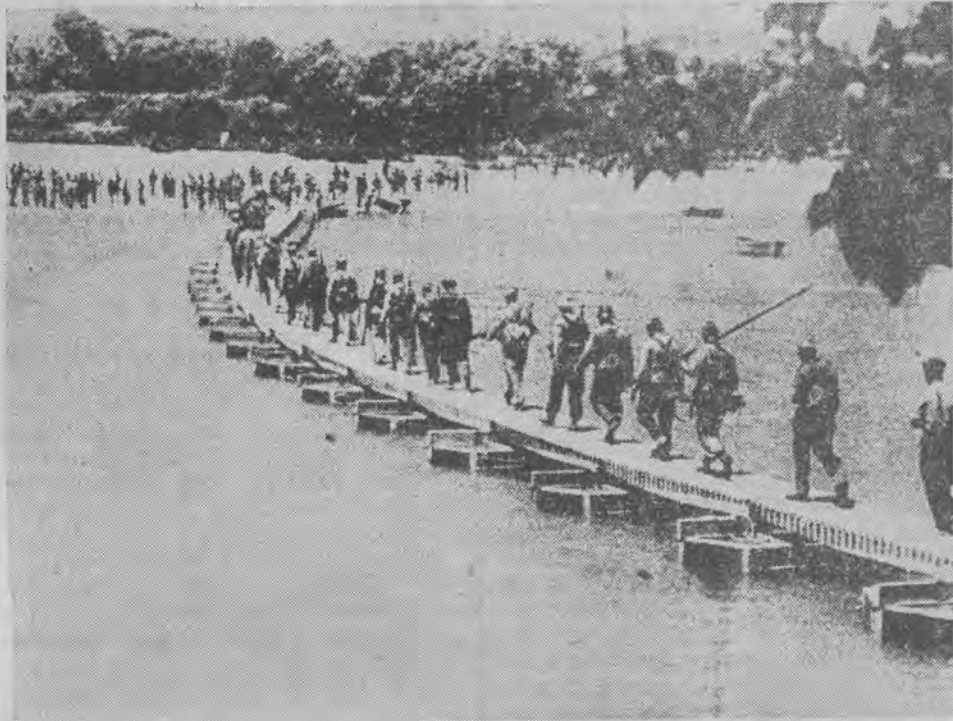
Nie z agitacji, ani z nakazu naród zdobył się wówczas na wspaniałą wysiłek istotnego, prawdziwego zjednoczenia. Świadomość powinności wo-

bec narodu i państwa, poczucie odpowiedzialności za jego losy sprawiły, iż odparcie barbarzyńskiego najazdu i wywalczenie zwycięstwa, ugruntowującego niepodległość państwa, stało się rzeczywistym faktem. W obliczu grożącego niebezpieczeństwa odezwało się z całą siłą sumienie narodu, przemówiła potęga instynktu narodowego. Gdy na polach Radzymina w bohaterским porwy i w poświęceniu ofiarnej krwi zbieraliśmy owoc zwy-

cięstwa, widzieliśmy i wiedzieliśmy wszyscy, że jest to owoc jedności, zwartości i siły całego narodu.

I dlatego w dniu 15 sierpnia czcimy dzieło całego narodu, a nie — jak chcą niektórzy — dzieło jednostki, czy też takiej lub innej klasy, takiej lub innej grupy, czy klikki. Ani to bowiem „czyn chłopski”, ani żadnej innej klasy czy warstwy z osobna, ale czyn i dzieło potężnego w-

ZACIĘTE WALKI NAD EBRO



Czerwone oddziały hiszpańskie napróżno usiłują powstrzymać pracę naprzód z żelazną siłą wojska narodowe. Sytuacji nie zmieniają nawet wciąż nowe rezerwy ściągane przez czerwonych na prawy brzeg rzeki Ebro

Koc i Sławek maszerują razem — przeciw „Ozonowi”

Kręte drogi „sanacyjnej” „konsolidacji”

(m.) Przez pół roku cicho było w świecie politycznym o twórcy i b. szefie „Ozonu”, płku Kocu, który bawił na kuracji zagranicą i po powrocie trzymał się niby z dala od życia politycznego.

W okresie tworzenia Rady Naczelnej „Ozonu” rozszła się pogłoska, że gen. Skwarczyński zaproponował udział w tej radzie także swemu poprzednikowi, płkowi Kocowi. Według tej samej pogłoski p. Koc miał na tę propozycję odpowiedzieć odmownie.

Niedawno obiegała prasę wiadomość o nowej pożyczce angielskiej na cele elektryfikacyjne. Przy tej sposobności prasa „ozonowa” przypominała zasługi płka Koca przy zaciągnięciu poprzednich analogicznych pożyczek angielskich. To przypomnienie miało swoją wymowę polityczną. Było ono wyrazem tęsknoty, czy chęci pojednania się „Ozonu” z jego twórcą.

Zdaje się, że sprawy idą obecnie w innym kierunku. Jakkolwiek przyjaciele mówią uporczywie o zupełnym wycofaniu się p. Koca z życia politycznego, to zapewnienia te należy traktować bardzo krytycznie, a nawet negatywnie. Kto zna przeszłość polityczną płka Koca, kto pamięta, że był on nie tylko głównym komendantem POW, ale także szefem poufnej, nielicznej, a silnej „Koc-Grupy”, ten nie uwierzy, żeby osobistość, tak znamienita w obozie „pilsudczyków”, jeszcze w sile wieku (p. Koc ma dopiero czterdzieści kilka lat) usunęła się dobrowolnie z areny politycznej.

Jeżeli nie do „Ozonu” i nie w zacisze domowe, to dokąd w takim razie zdąży płk Koc?

Odpowiedź na to pytanie — jeśli nie zupełnie kategoryczną, to w każdym razie bardzo zbliżoną do prawdy — znajdziemy w ostatnich rozłamach w „Ozonie”. Odeszła stamtąd grupa „Jutra Pracy”, odeszli oenerowcy pod-

wodzą p. J. Rutkowskiego. Panowie z „Jutra Pracy” to zwolennicy płka Sławka, a Rutkowszczyzy — to pupile płka Koca. Kiedy p. Koc opuszczał swoje stanowisko w „Ozonie”, Związek „Młodej Polski”, podówczas pod wodzą p. Rutkowskiego, pożegnał go specjalną odezwą, w której oświadczył, że nadal będzie go uważał za swego duchowego przywódcę i kierownika.

A więc z „Ozonu” odeszli „sławkowcy” i „kocowcy”. Odszedłszy, nie rozbiegli się w różne strony, ale zbliżyli się do siebie, tworząc wspólnie z konserwatystami blok polityczny, mający być konkurentem „Ozonu”. Dzisiaj zwolennicy płka Sławka i płka Koca stoją w jednym szeregu, skąd płynnie prosty wniosek, że między wodzami obu grup doszło do porozumienia. Wprawdzie p. Sławek był przeciwnikiem „Ozonu” także za czasów płka Koca, ale teraz, gdy obydwaj są poza „Ozonem”, przypomnieli sobie dawną wspólną pracę w legionach, POW i w poufnych organizacjach „pilsudczyków”. Koc i Sławek maszerują dziś razem... przeciw „Ozonowi”.

swej jedności całego polskiego narodu.

W dniu 15 sierpnia święcić będziemy chwile największej chwały i tryumfu sztandarów wojennych polskiej armii — zbrojnego ramienia narodu. Nigdy bodaj, jak w owych dniach krwawych zmagających się z wrogiem, nie uwidoczniła się tak żywo ta prawda, iż armia „nic innego nie jest, jeno wyciągnięta z narodu siła”. Nigdy bodaj nie było bardziej prawdziwe i realne hasło: „Naród z armią, armia z narodem”.

Tę wspaniałą i żywą tradycję pielęgnować nam trzeba w każdym dniu życia narodu, by nikt nie ośmielił się traktować armii jako narzędzia czyichś partykularnych interesów, czy osobistych ambicji do „sąsiedzkich” w narodzie zajazdów, by godność i honor żołnierskiego sumienia nigdy nie mogły być splamione, ani na szwank narażone.

Walczyliśmy z wrogiem zewnętrznym. Walka ta zwycięsko została rozstrzygnięta na polach bitewnych. Ale się nie skończyła w dniach pokoju. Działają bowiem wśród nas wrogowie — jawni i zakapturzeni, rachujący na naszą wewnętrzną słabość, pozbłażliwość i bierność. Wrogowie ci — z tamtym, z okresu 1920 r., pozostający w cichej zмовie.

Walka z tymi wrogami — z komunizmem i jego marksistowskim przedszkolem, socjalizmem, z masonerią i żydostwem — trwa nadal. Walka otwarta i podziemna, zawzięta, nieustająca na chwilę, walka na życie i śmierć. Linie pozycyjne tej walki przesunęły się tylko na inne pola, na inne dziedziny bytu narodu. Ale tam, gdzie ona trwa, decyduje o życiu i przyszłości narodu.

W procesie tej walki żywe siły narodu muszą się znaleźć na froncie. Nie wolno nam być nieobecni. Nie wolno nam tolerować dezercji z walczących szeregów. Trzeba nam trwać w stanie pełnej gotowości. Trzeba tę gotowość w poczuciu obowiązku i odpowiedzialności za losy Ojczyzny utrwać w duszach wszystkich Polaków.

Dzień 15 sierpnia będzie dla czujnych i czynnych sił narodowych, zorganizowanych w szeregach Stronnictwa Narodowego, dniem mobilizacji, dniem manifestacji sprawnych, karnych i zwartych szeregów, pełniących pionierskie zadania budowania wielkości polskiego narodu, walczących o Polskę Wielką, o Polskę dla Polaków.

Z satyry politycznej

WISIELCZE DOWCIPY SOWIECKIE

— Iwanow, odpowiedzcie mi, jaki jest obecnie załadunek Rosji Sowieckiej?

— Ośmiu rozstrzelanych na 1 km kwadratowym towarzyszu nauczycielu!

*

— Czy oskarżony przyznaje, że chciał sprzedać naszą sowiecką ojczyznę jednemu z państw sąsiednich?

— Owszem — odpowiedział oskarżony — ale nikt nie chciał kupić!

W nocy z piątku na sobotę, zasnął w Bogu, mój najukochańszy syn, nasz drogi brat, szwagier, wujek i narzeczony, s. p.

Tadeusz Kraj

były członek OWP., działacz narodowy na powiat łaski przeżywszy lat 30, o czym zawiadamia pogrążona w smutku rodzina.

Ekspozycja zwłok z domu żałoby przy ul. Konopnej 20 nastąpi w poniedziałek, 8 bm., o godz. 17,30 na cmentarz parafialny w Pabianicach.

Ludowcy bratają się z „czerwonymi towarzyszami”

Jak już donosiliśmy, zarząd Stronnictwa Ludowego na powiat krakowski zaprosił na swój obchód „czynu chłopskiego” w dniu 15 sierpnia również Polską Partię Socjalistyczną i Stronictwo Pracy.

Zaproszenie to świadczy, iż jest jeszcze ciągle aktualny pomysł organizowania w Polsce „frontu ludowego” czy „demokratycznego”, poczynając od „frontu Morges” poprzez Stron. Ludowe aż do PPS włącznie, przy czym myśli się także o „lewicy demokratycznej” pilsudczyków oraz luźnych grupach „demokratycznych”. — „Front” taki spełniałby skutecznie rolę pancernia ochronnego dla interesów żydostwa. To przecież byłoby istotnym sensem owego „frontu”.

Krakowski „Głos Narodu” słusznie radzi, aby tamtejszy zarząd Stronnictwa Ludowego

„zaprosił na uroczystości „czynu chłopskiego” — chłopów spod Ojcowa, których socjaliści pozbawili pracy w brutalny i nieludzki sposób, tylko dlatego, że byli członkami Chrześcijańskiego Związku Zawodowego, chłopów z Mogiłań, z Zakopanego i szeregu innych miejscowości, na których socjaliści dokonywali napadów z tych samych przyczyn: oni opowiedzą o „demokracji” socjalistów, opowiedzą barwnie i dokładnie: mają ją bowiem wypisaną na własnych plecach...”

A dalej wspomniane pismo stwierdza:

„1. Socjalizm jest wrogiem religii, religii katolickiej w szczególności.

„2. Socjalizm jest przedpołem komunizmu.

„3. Socjalizm prowadzi do dyktatury (proletariatu przez włakę klas).

„4. Jeszcze jedno: socjalizm, jako sojusznik Żydów, przeszkadza w rozwiązaniu sprawy żydowskiej, zgodnie z interesem narodu polskiego.”

Chyba to prawdy jasne. Czy trzeba do nich co dodawać?

Ludowcom nie zazdrościmy ich bratania się w uroczystościach „czynu chłopskiego” z „czerwonymi towarzyszami” spod znaku międzynarodówki. Sami zobaczą, jak na tym wyjdą.

SPRAWY GOSPODARCZE

Czarny żydowski bojkot kotoniny

Żydzi wołają zagraniczną bawełnę, aniżeli krajowe surowce włókiennicze

Łódź, 6. 8. — Z dniem 1 sierpnia rb. wszedł w życie obowiązek przerabiania pewnych ilości kotoniny w domieszkę do bawełny. Do końca bieżącego roku przedsiębiorstwa bawełniane będą musiały przerabiać miesięcznie około 360 000 kg kotoniny, a od dnia 1 stycznia 1939 po okrągło 400 ton miesięcznie.

Zarządzenie to, wydane przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu na skutek nacisku ze strony Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz Ministerstwa Przemysłu i Handlu, stanowi obok istniejącego już od marca przymusu przerabiania sztucznego włókna ciętego w ilości około 300 000 kg miesięcznie, również w mieszanke z bawełną, pierwszy praktyczny krok na drodze do szerszego stosowania krajowych surowców włókienniczych w przemyśle bawełnianym.

Do roku 1938 sprawa ta nie ruszała z miejsca. Przemysł bawełniany w zasadzie uznawał słusność stosowania krajowych surowców zastępczych, ale to były tylko słowa, gdyż po cichu krajowe surowce zastępcze były bojkotowane.

Trzeba jednak stwierdzić w imię prawdy, że bojkot nie był powszechny. Było kilka przedsiębiorstw, które przystąpiły do praktycznych prób zarówno w zakresie produkcji kotoniny jak i jej przerobu.

NAWET PREMIE NIE POMOGŁY!

Ponieważ cena kotoniny, wyprodukowanej w wymienionych fabrykach kalkulowała się mniej więcej o 1 zł drożej od ceny bawełny, postanowiono wypłacać każdej fabryce bawełnianej, gotowej przerabiać kotoninę, premię w kwocie 1 zł od każdego kilograma przerobionej kotoniny i ponadto przyznawać dodatkowy przydział bawełny w stosunku 1 kg dodatkowej bawełny za 1 kg przerobionej kotoniny. Na pokrycie kosztów premiowania kotoniny ustanowiono opłatę po 7 groszy od każdego kilograma bawełny, sprowadzonej z zagranicy.

Ustanowienie tej premii, co nastąpiło w początkach rb., zachęciło szereg dalszych fabryk bawełnianych do zajęcia się sprawą kotoniny. Powstały również specjalne fabryki kotoniny, oferujące swój produkt po cenie około 2,20 zł za kilogram. Przy premii złotej kotonina ta kosztowała tylko około 1,20, czyli nawet nieco taniej niż bawełna. Zdawało się więc, że sprawa ruszy z miejsca, tym bardziej, że niektóre z tych specjalnych fabryk kotoniny, jak np. fabryka zgierska, dawały produkt pierwszorzędny, na który niebawem nawet zagranica zwróciła uwagę i nawiązała pertraktacje w sprawie nabycia patentu na stosowany tam system wyrobu kotoniny z odpadków lnianych.

Jednak większość przemysłu bawełnianego w dalszym ciągu uparcie bojkotowała kotoninę. Posuwano się do tego, że zaczęto wyrabiać złą opinię tkaninom kotonowo-bawełnianym na rynku. Kupcy zostali spłoszeni i fabryki, które kotoninę przerabiali, miały trudności ze sprzedażą swoich wyrobów, oddawanych po cenie tej samej co czysto bawełniane.

W tym stadium poinformowane zostały o wszystkim Ministerstwo Spraw Wojskowych i Ministerstwo Rolnictwa. Do Łodzi zjechała komisja z tych dwóch ministerstw i zbadała sprawę na miejscu w fabrykach przerabiających kotoninę. Stwierdzono, że kotonina jest pełnowartościowym surowcem i że wyroby z mieszanek kotonowo-bawełnianej nie tylko nie ustępują bawełnianym ale je nawet przewyższają.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 6. 8. Żyto nowe 14,75—15; pszenica nowa 20,25—20,75; jęczmień I st. 15,25—15,50. II st. 15—15,25; otreby żytnie 10,75—11,25; otreby pszenne m. 10,50—12, sr. 12—12,50, gr. 12,50—13; mąka żytnia 65% 29,25—29,75; mąka pszenna 65% 33—39.
Katowice, 6. 8. Żyto 16,25—16,75; pszenica cz. 24—24,50, jedn. 23—23,50, zb. 22,50—23; jęczmień przem. 17—17,50, past. 16—16,50; owies jedn. 20,50—21, zb. 19,50—20; otreby żytnie 9,50—10; otreby pszenne gr. 12—12,50, sr. 10,50—11, m. 10—10,50; mąka żytnia 65% 27,50—28; mąka pszenna 65% 35,50—36.

CO ROBI P. HEYMAN-JARECKI?

Aby więc raz na zawsze zapobiec dalszemu sabotowaniu surowca krajowego i marnowaniu się wysiłków ludzi i firm dobrej woli, zarządono przymus przerabiania kotoniny.

Obecnie nawet fabryka sen. Heymana-Jareckiego, najzawziętszego przeciwnika krajowych surowców włókienniczych, będzie musiała kupować lub sama wyrabiać przypadającą na nią ilość kotoniny i mieszać ją z bawełną. Ciekawe, czy p. senator Rzeczy-

pospolitej będzie teraz w dalszym ciągu wartościowy surowiec polski nazywał pogardliwie „namiastką“ w swoich wystąpieniach, aby go zdyskredytować i odstraszyć od niego kupców i konsumentów?

Czy przy takich panach — można w przemyśle przeprowadzić bez przymusu i sankcyj karnych cośkolwiek pożytecznego i dobrego dla Polski? A później tego autoramentu panowie lamentują nad interwencjonizmem i etatyzmem!

Wieś polska żyje w nędzy

Brak przedmiotów pierwszej potrzeby w „bogatych“ wsiach Mazowsza płockiego — Im zasobniejsza wieś, tym lepsze położenie gospodarcze całego kraju

Na wsiach naszych panuje bieda. Wszyscy o tym wiedzą, lecz mało kto zdaje sobie sprawę z tego, jakie są jej rozmiary, czego brakuje ludności wiejskiej. A na wsi brak jest wszystkiego: mydła, naczyń, bielizny, sprzętu domowego, nie mówiąc już o zegarach, lampach, książkach itp.

Dopiero statystyka uwidacznia ogrom biedy na wsi. Zebraniem danych statystycznych, dotyczących nędzy wsi płockiej, zajął się dr Marcin Kacprzak.

Mazowsze płockie uchodzi za kraj najbardziej zasobny, aniżeli inne regiony Polski; mimo to ludzie tego „bogatego kraju“ nie posiadają nierzadko przedmiotów pierwszej potrzeby.

Według przeprowadzonej przez dra M. Kacprzaka w 1528 zagrodach ankiety, zaledwie 220 budowli ma podwójne okna. W 43,4 pct mieszkań stwierdzono wilgoć, 44,2 pct nie odpowiada najskromniejszym wymaganiom, 19,6 pct posiada izby tak ciasne że ludność „oddycha tym samym powietrzem z ust do ust“. 80 pct mieszkań jest przeludnionych, 68,3 pct nie posiada podłóg, tylko klepiska z gliny.

O „obfitości“ przedmiotów powszechnego użytku świadczą następujące cyfry: Tylko w 6 pct domów znaleziono kompletne lampy, zaledwie 132 lampy miały klosze. W pięciu domach nie posiadano wcale lamp, tylko ogarki. Garnki są nieliczne, noże i widelce

w małym użyciu; rzadko się zdarza, by każdy jadł ze swego talerza.

Na osobę przypada 0,6 krzesła; w 73 rodzinach nie było ani jednego krzesła. Jedno łóżko przypada przeciętnie na 2,3 osoby. Często łóżka rozsuwa się na noc i śpi w nich 4 do 5 osób.

Zaledwie w 44 mieszkaniach znaleziono umywalki. W 101 wypadkach nie było żadnych naczyń do mycia; w 58 mieszkaniach nie znaleziono ani kawałka mydła, a w 73 ręcznika.

Brak bielizny jest ogromny. Normalnie każdy ma tę koszulę, którą posiada na grzbiecie.

Zegary i książki to luksus. 30,4 pct nie posiada wcale zegara; 25 rodzin nie posiada jakiegokolwiek książki czy pisma. Nawet książki do nabożeństwa stwierdzono tylko w 74 pct domów.

Jak z tych cyfr widzimy — zasobność naszej wsi jest minimalna. Potrzebuje ona wszystkiego. Urodzaj i ceny zbóż decydują o możliwości czynienia zakupów. Wyobraźmy sobie, że zwiększą się dochody rolnika i, że każdy będzie chciał mieć własne łóżko, koszulę i ręcznik, będzie się myć mydłem i czytać książki! Wówczas cały przemysł odczuje polepszenie koniunktury.

Położenie rolnictwa decyduje bowiem o położeniu gospodarczym Polski.

Żydowska późniwna spekulacja zbożem

Machlojki anonimowców i pokąciarzy należy bezwzględnie ukrócić

Łódź, 6. 8. — Głośna ustawa o ochronie cen zboża ma w tych dniach wejść w życie. Miarodajne czynniki w Warszawie radzą pono wspólnie z przedstawicielami młynarstwa nad natychmiastowym wprowadzeniem rozporządzenia wykonawczego. Tymczasem ceny żyta po żniwach spadają z dnia na dzień, i żydostwo, które w handlu zboża posiada przewagę, sztucznie obniża jego cenę w kraju i niemiłosiernie wyzyskuje chłopów polskiego. Jak słyhać, Żydzi płacą po 12 zł za quintal żyta, które później sprzedają ze 100-procentowym zyskiem dalej lub

wywożą za granicę.

W tych okolicach, gdzie wskutek akcji wydziałów gospodarczych Stronictwa Narodowego, rolnicy są zabezpieczeni przed żydowskim wyzyskiem i handel zbożowy całkowicie przeszedł w polskie ręce, chłop otrzymują godziwe ceny za swoje żyto. W innych okolicach, gdzie żydostwo dzięki lewicowym organizacjom chłopskim jest jeszcze popierane, panuje wspomniany niemiłosierny żydowski wyzysk i ceny na żyto tam są właśnie najniższe.

Akcja wydziałów gospodarczych S. N. spędziła dużo Żydów do miast,

Wystawa Przemysłowo-Rolnicza w Pleszewie

14 — 21 sierpnia 1938 r.

dg 2174 7-E

Skandal z budową domu Związku Pocztowców

Tak gospodaruje zarząd okręgu lubelskiego Związku — Kto będzie za to płacić?

Lublin, 6. 8. — Związek Niższych Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów w czasie gdy członkowie związku z powodu niskich uposażeń cierpią nędzę, to związek ze składek członkowskich, które wynoszą po 2 zł, a w niektórych okręgach i po 2 zł 50 gr miesięcznie, nabył dom czynszowy w Warszawie (Leszno 14), w Lublinie zaś buduje nowy dom czynszowy.

Jakie z tego mają korzyści i mieć będą pocztowcy, nie chcemy w to wnikać. Chcemy tylko zwrócić uwagę na

skandaliczną gospodarke w związku. W Lublinie buduje się, jak już wspomnieliśmy, dom czynszowy. Plan, jak nam wiadomo, zatwierdzony przez władze, przewidywał budowę trzypiętrowego domu, związek jednak, a raczej zarząd okręgowy w Lublinie miast wybudować trzy piętra, wybudował 4. Jaki jest obecnie skutek? Zarząd miasta Lublina budowę zakwestionował. Prezesi latali tu i tam, jednak bezskutecznie. Obecnie zdejmują się czwarte piętro. Zapytujemy, kto ponosi odpo-

PASY PEDNE, PŁACHTY ZNIWNE, ARTYKUŁY TECHNICZNE w znanych od roku 1878 najwyższych jakościach dostarcza Z. MAZURKIEWICZ Sp. z o. s. Poznań, ul. Kantaka 8/9. Telefon 43-22. ng 15 153

a napływ ten w bieżącym roku jest szczególnie duży. Znaczna liczba tych Żydów zajmuje się handlem zbożem i mąką bez świadectw przemysłowych. Ten żydowski handel anonimowy daje się mocno we znaki solidnemu, legalnie handlującemu kupiectwu polskiemu i szkodzi mocno akcji unormowania cen zboża.

Władze skarbowe i administracyjne winny zainteresować się tymi szkodnikami, działającymi na szkodę państwa oraz solidnego kupiectwa chrześcijańskiego i złośliwych szkodników, anonimowców, „pokąciarzy“ żydowskich bez świadectw przemysłowych wysyłać do Berez.

Na wszystkich rogatkach miejskich, które żydostwo szmugluje towary do miasta, należy ustawić kontrolę skarbowo-administracyjną. Tak długo, jak żydostwo w handlu zbożowo-mącznym będzie miało przewagę, a młody kupiecki narybek nie będzie należycie otaczany opieką, dopóty najdoskonalsze rozporządzenia radykalnie warunków nie uzdrowią.

Melioracje łąkowe w Polsce

Od pewnego już czasu w pracach nad podniesieniem produkcji rolniczej na jedno z ważniejszych miejsc zaczyna się wysuwać zagadnienie wzmocnienia wydajności łąk. Łąki bowiem to nie tylko siano, niezbędny zapas paszy dla zwiększającego się pogłowia zwierząt gospodarskich, ale źródło tak cennego dla ubogich gleb obornika, mającego duże znaczenie w gospodarstwie rolnym.

Biorąc pod uwagę, że przeciętna wydajność 1 ha łąk w Polsce wynosi około 20 q, a łąki zmeliorowane i zagospodarowane z łatwością osiągnąć mogą 40 q z ha, że melioracje łąkowe obejmują wielkie przestrzenie nieużytków bagiennych dotychczas nie objętych produkcją rolniczą — znaczenie melioracji łąk nabiera szczególniejszej wagi. Ponieważ szczegółowych melioracji łąkowych wymaga 4,5 mln ha, a zagospodarowanie łąk — z górą 4 mln ha — przeciętna roczna melioracja sięgać musi 37—40 tys. ha.

Obecna wydajność roczna prac melioracyjnych, prowadzonych przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R. w ostatnich latach przedstawiała się następująco: w roku budżetowym 1933-34 wykonano cieków wodnych 2,249 km, w r. 1934-35 — 2,625 km, w r. 1935-36 — 2,727 km i wreszcie w r. 1936-37 — 3,110 km. Przyjąć można, że przygotowano do zagospodarowania łąkowego kolejno: 13,490 ha, 15,750 ha, 16,360 ha i 18,660 ha, a do melioracji szczegółowych: 27 tys. ha, 31,500 ha, 32,700 ha i 37,300 ha terenów łąkowych. Tempo pracy więc wzrasta coraz bardziej, a stwierdzić należy, że równocześnie wzrasta i jej jakość.

Oile, jak to wynika z dotychczasowej wydajności, melioracje techniczne podstawowe są już bliskie potrzebnej rocznej przeciętnej, o tyle znacznie mniejsze nasilenie wykazuje akcja melioracji szczegółowej, a zwłaszcza akcja zagospodarowania łąk. Przyczyny tego są jasne, gdyż zagospodarowanie łąk doganiać musi meliorację techniczną, gdyż rozpoczęło się znacznie później.

Na dworze konsula Maksa Kohna

Marszałkiem dworu jest Grzegorz Lewensohn, skazany za podpalenie sześciolatnym więzieniem, skreślony z listy oficerów W. P. — Reszta „świty“

Łódź, w sierpniu.

Jeśli czytelniku pilnie czytał studium o starym Kohnie, jeśli się dowiedział trochę dziwów o powstaniu kohnowskiej fortuny, jeśli poznałeś dyplomatę Maksa Kohna, to musisz się również coś niecoś dowiedzieć o dworze, etykiecie, zwyczajach i obyczajach, jakie panują na dworze widzewskich udzielnich władców. A ciekawe, mocno ciekawe, panują tam zwyczajnie i ludzie ciekawi, znani, głośni, popularni.

MARSZAŁEK DWORU

Maks Kohn, naczelny dyrektor i jedyny spadkobierca chyba ojcowskiej schedy, zięć rabina senatora Szorra, nie może o wszystkim wiedzieć, wszystkiego osobiście załatwić, rządzi przecież sześcioma tysiącami ludzi, fabryką „kohnsumem“, jest w tysiącu organizacyj, w LOPP-ach, „Strzelcach“, rezerwistach, w sporcie, polityce, — jednym słowem wszędzie. I do tego jest konsulem. Aby wszystkiemu poddać trzeba mieć ludzi pewnych, oddanych, wiernych, pewnych - swoich. Wierni są i pewni są tylko Żydzi. Oni są na naczelnych stanowiskach w dyrekcji, administracji, w kohnsumie, straży. I na dworze również Żydzi.

Ale najciekawsze jest najbliższe otoczenie, służba, raby wierne a posłuszne — przyboczna gwardia. A wśród nich postać jedna jedyna **Grzegorz Lewensohn**, marszałek i zausznik Maksa Kohna.

Kto zacytował ten Grzegorz Lewensohn? Zajrzyjmy do kronik sądowych, przewertujmy akta sądowe z roku 1927, a dowiemy się. Lewensohn wraz z dwoma braćmi Wojdysławskimi prowadził przy ul. Piotrkowskiej 33 skład fabryczny „Widzewskiej Manufaktury“.

Nie wiadomo, jak tam ten interes szedł, chyba niezbyt dobrze, bo w roku 1926 raptem skład ten został spalony. Tylko dzięki energii straży nie doszło do katastrofy. Istniała obawa, że **połowa ul. Piotrkowskiej pójdzie z dymem**. Skąd pożar? Dlaczego podpalono? — zadała sobie pytanie policja, a że to stało się akurat u Lewensohna, więc zadano sobie dalsze pytanie, czy to nie on sam to uczynił. I niedyskretna policja wykryła, że skład podпалиł Lewensohn i jego wspólnicy Wojdysławscy. Podpalacze zamknięto pod klucz, a ponieważ wtedy obowiązywały sądy doraźne, stanęło przed nimi widmo szubienicy. Jednak jakoś tego uniknęli. Odbył się normalny proces w sądzie okręgowym. **Lewensohn dostał sześć lat więzienia**, jego wspólnicy też coś koło tego. Na mocy amnestii karę im skrócono. Ale w więzieniu siedzieli za podpalenie w celu otrzymania asekuracji.

A skąd zjawiał się Lewensohn na łódzkim terenie? Był kiedyś w Rosji podobno pułkownikiem armii Denikina.

W Polsce paradował stale w mundurze kapitana. Skąd kapitan i dlaczego w ogóle oficer? Gdzie walczył

Lewensohn? Zdaje się nigdzie, bo **oficerski trybunał orzekający pozbawił go w ogóle stopnia oficerskiego**.

I ten właśnie Lewensohn jest pracownikiem u Kohna, jego bliskim współpracownikiem zaufanym, marszałkiem dworu, który celebrował wszelkie uroczystości rodzinne dyplomatyczne, czy też fabryczne. Czy to nie ciekawe, że właśnie ten, który podpalił skład fabryczny „Widzewskiej Manufaktury“ i dostał za to sześć lat więzienia, został przyjęty do fabryki na odpowiedzialne stanowisko? Czy to nie ciekawe??

RESZTA ŚWITY

Każdy ze świty ma przydzieloną pewną określoną funkcję. Lewensohn jest głównym aranżerem wszelkich uroczystości i jublów, przyjęć, czy wizyt. Adjuwantem i człowiekiem do spe-

cialnych poruczeń jest niejaki **Lubowiecki**, pełni jakąś ważną funkcję w straży. Ministrem spraw zagranicznych i wewnętrznych (kumulacja tek) jest **Podolski**, podobno ongiś sekretarz BBWR. **Grosser** zajmuje się robieniem polityki, organizował nawet kiedyś własną partię na Widzewie i w czasie wyborów do Rady Miejskiej zdobył nawet kilkanaście głosów. Wreszcie do świty należy **Berek Wojdysławski**, któremu poruczono odcinek przyjmowania robotnic do fabryki.

STRAŻ OGNIOWA STRAŻĄ PRZYBOCZNĄ KOHNA

Jak każda wielka fabryka również „Widzewska Manufaktura“ ma swoją straż ogniową. I tutaj Żydzi wodzą rej. Na stanowiskach oficerów jest aż 10 Żydów. Nieraz na ulicy spotyka się zabójczego strażaka z dumą wypina-

jącego swą bohaterską pierś — to właśnie od Kohna. Zwykli strażacy nie mają zbyt przyjemnego życia, spełniać muszą funkcje, które nie posiadają nic wspólnego z gaszeniem pożaru. Im poruczono pilnowanie fabryki, jako stróżom, pełnią wartę przed pałacem Kohna, stanowią przyboczną straż na kohnowskich jublach. Toteż wśród strażaków słyszy się narzekania na takie traktowanie.

Tak się przedstawia dwór konsula Maksa Kohna, miłościwie panującego na Widzewie syna Uszera, zięcia rabina senatora Szorra. Największym zmartwieniem jednak konsula jest to, że tak o nim zapomniano, że **go nie odznaczono, nie wyróżniono jakimś krzyżem zasługi, choćby brązowym**. Ładniej by to wyglądało, gdyby na jublach wystąpić z medalem! (w. m.)

W Ameryce rozgorzała wojna o złoty klucz

Kluby kobiece wypowiedziały „wojnę“ znanej artystce filmowej, Simone Simon

Nowy Jork. — Ameryka ma nową sensację. Tym razem chodzi o popularną artystkę filmową Simone Simon. Uroczą ta mała Francuska, która szybko wysunęła się na czoło całej plejady gwiazd, jest w poważnym niebezpieczeństwie, grozi jej bowiem bojkot. A wiadomo, że bojkot w Ameryce

jest grobem dalszej kariery. Najgroźniejszą organizacją — można powiedzieć „zawodowo bojkotową“ — są kluby kobiece, które zlikwidowały już swego czasu popularnego artystę filmowego Fatty Grubaska, udowadniając mu niemoralne prowadzenie się. Obrazy, w których występował ten ar-

tysta, zostały zbojkotowane, a sam bohater afery umarł w całkowitym zapomnieniu i nędzy.

Obecnie te same kluby kobiece walczą z małą Simone.

O co poszło?

Simone Simon wytoczyła swojej sekretarce proces o sprzeniewierzenie. Nieuczciwa sekretarka dysząc zemstą wyznała w sądzie, że za pieniądze, które rzekomo miała zdefraudować, kupiła m. i. 2 złote kluczyki, które Simone darowała dwu swym adoratorom. Klucze te otwierały zamek mieszkania artystki.

Sekretarkę sąd skazał, ale małej Simone wypowiedziano walkę. Nie wiadomo, kto wygra. W każdym bądź razie kariera młodej Francuski jest bardzo zachwiana.

na gorącym uczynku

„Goniec Warszawski“ donosi:

W lokalu centralnego zw. detalistów i drobnych kupców (Leszno 40) odbyło się zebranie sekcji kupców spożywców z udziałem przedstawicieli cechu piekarzy, związku robotników piekarskich, rabinatu warszawskiego i organizacji „szomrej - szabat“. W czasie zebrania wygłosił referat o sytuacji w piekarstwie prezes sekcji spożywczej Mandel, który stwierdził, że zarządzenia władz podważają egzystencję właścicieli piekarń i robotników, zatrudnionych w wymienionych przedsiębiorstwach. Przedstawiając w ponurych obrazach przyszłość piekarstwa żydowskiego w Warszawie, mówca stwierdził, że należy koniecznie przeprowadzić wspólną akcję piekarzy i właścicieli sklepów spożywczych. W tym celu należy zorganizować specjalny komitet, składający się z przedstawicieli wszystkich zainteresowanych stron.

Jednym słowem — Żydzi oficjalnie organizują komitet, którego zadaniem będzie sabotowanie ustawy o spoczynku niedzielnym. Ta perfidia Żydów musi być ukarana. Może teraz nareszcie komisariat rządu w Warszawie wyciągnie jak najostrzejsze konsekwencje wobec opornych i bezczelnych Żydów.

Swego czasu kilka pism notowało pogłoskę o projektach likwidacji kartelu cynkowego. Obecnie ukazał się w tej sprawie oficjalny komunikat P. A. T.-a:

W związku z notatką, zamieszczoną przez szereg pism, dotyczącą rzekomych wniosków i opinii komisji powołanych do zbadania położenia przemysłu cynkowego, P. A. T. upoważniona jest do stwierdzenia, że komisja nie formułowała dotąd żadnych postulatów z dziedziny polityki cynkowej, w szczególności zaś nie wypowiadała się co do potrzeby istnienia lub likwidacji kartelu cynkowego i nie określała poziomu cen, który uważa za „opłacalny“.

Wszelkie pogłoski na ten temat są oparte jedynie na fantazji niesumiennej informatorów.

Mamy więc aż „niesumiennej“ informatorów. Dziwne jest tylko, dlaczego P. A. T., agencja oficjalna, tak szczególnie ostro i gorąco ujmuję się za kartelem cynkowym? Czemu się P. A. T. tak zaciera? Zdenerwowanie to można sobie różnie tłumaczyć...

DZIWIWY PRZYRODY W ZAKĄTKACH WIELKOPOLSKI



Wdowa p. Franciszka Wojciechowska, zamieszkała w Smółowie pod Poniecem w pow. gostyńskim, wyhodowała takie oto niezwykle okazy kaktusów, które od kilku lat już kwitną. Kwiaty wyrastają na 36 godzin, po czym usychają, a ich miejsce zastępują nowe. Duży kaktus ma już 47, mały 14 lat. Biedna wdowa w ten sposób umila sobie życie

Jeden z naszych czytelników nadesłanu obok reprodukowanych zdjęć, którego dokonał w parku majatności Dobromiś w pow. leszczyńskim. Rośnie tam mianowicie wiekowa lipa, którą rozpościera swe konary w dwóch kierunkach. Jeden z nich, o średnicy 70 centymetrów, podpira drugie, o wiele młodsze drzewo. Wyrasta ono w odległości 3 i pół metra od właściwego pnia i prawdopodobnie z korzenia starego drzewa. Ucisk grubego konara nie przeszkadza rozrostowi młodego drzewa

7 miesięcy aresztu za pobicie narodowca

Kraków, 6. 8. — W piątek odbyła się rozprawa w Sądzie Okręgowym w Krakowie, przeciwko Stefanowi Kasperkowi, oskarżonemu o ciężkie uszkodzenie ciała na jednym z zebrań socjalistycznych, jakie odbywało się przy ul. Szczepańskiej w Krakowie.

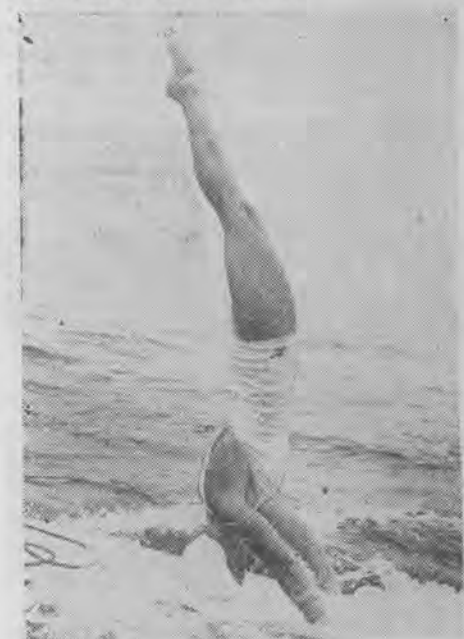
Na zebraniu związków zawodowych klasowych udali się członkowie Stronnictwa Narodowego, których w czasie zebrania napadnięto. Jednemu z narodowców, panu Sztowi Stanisławowi,

Stefan Kasperek, znany działacz polityczny, tępym narzędziem rozbił głowę, za co został skazany na 7 miesięcy aresztu.

Czeremosz wezbrał

Z Kołomyi donoszą, Na skutek długotrwałych deszczów wezbrał Czeremosz. Wezbrana woda zerwała 2 mostki i uszkodziła drogę. Jednakże niebezpieczeństwa powodzi nie ma.

IGRASZKI NA MORZU



Jedna z pływaczek amerykańskich popisywała się nielada zręcznością pędząc na ślizgaczu za motorówką.

KRONIKA PABIANIC

Podziękowanie inż. Bronisława Gajewicza. Donosiliśmy już w ub. miesiącu inż. Bronisław Gajewicz, dyrektor oddziału przedalnic i wulny w Pabianickich Zakładach Włókienniczych, obchodził 40-lecie pracy zawodowej. Inż. B. Gajewicz jest ojcem znanego obrońcy chłopów narodowców w procesie przytyckim mecenasa Gajewicza z Radomia. Dziś p. inż. Gajewicz prosi nas o złożenie na drogę podziękowania wszystkim tym, którzy złożyli mu życzenia i upominki, zwłaszcza braci robotniczej za piękne kwiaty, upominki i szczerą przywitanie. W dowód wdzięczności Jubilat złożył 350 zł na Ochrońkę Katolicką.

Pogrzeb zasłużonego strażaka. W piątek ub. odbył się o godz. 5-tej po południu pogrzeb znanego obywatela sp. Wojciechowskiego Jana, który całe swoje życie poświęcił dla ratowania bliźnich. Obchodził on 4 lata temu 50-letni jubileusz czynnej pracy w Straży Pożarnej. To też w pogrzebie wzięły udział niezliczone rzesze publiczności i wszystkie oddziały Straży Pożarnej z orkiestrą na czele. Cześć Jego pamięci.

Zatrula się kwasem solnym. W Ksawerowie gm. Widzew zatrula się kwasem solnym 5-letnia Janina Janik, córka stolarza. Ojciec dziewczynki pozostawił garnuszek z kwasem na stole i wyszedł z mieszkania. Dziewczynka myślała, że to herbatka wypita większą częścią. Przewieziono ją natychmiast w strasznych boleściach do szpitala Miejskiego w Pabianicach. gdzie po wypompowaniu żołądka życiu jej niebezpieczeństwo nie zagraża.

KRONIKA ZGIERZA

Prenumerate „Oregdownika” w Zgierzu zamawiać można u p. Combrzyńskiego, ul. Piłsudskiego 1.

Komunikat Str. Narodowego. We wtorek, dnia 9. bm., o godz. 8 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Piłsudskiego 28 odbędzie się uroczysta akademii z racji 75-lecia urodzin wodza ruchu narodowego Romana Dmowskiego. Na powyższą uroczystość wszystkich członków i sympatyków zaprasza Zarząd koła S. N.

Piorun uderzył w dom. Omgodaj w godzinach przedpołudniowych nad Zgierzem przeszła niezmiernie burza, w czasie której zdarzył się niecodzienny wypadek. Mianowicie w pewnym momencie piorun uderzył w dom przy ul. Gołębkiej 31, wpał do mieszkania p. K. Piłkowskiego, dostając się tam po antenie radiowej, zniszczył odbiornik, jak również instalację elektryczną. Ponadto piorun wyrwał okno i powyrwał w mieszkaniu wszystkie sprzęty. Na szczęście obyło się bez pożaru i ofiar w ludziach, gdyż akurat nikogo nie było w mieszkaniu.

Dopiero 30 metrów bież. kanalizacji. W dniu 4. bm. firma Modrzewski z Łodzi, której powierzono budowę głównego kolektora kanalizacji i wodociągów wybudowała już kanał 30-metrowej długości przy ul. M. Focha. W roku bież. ma być wybudowane jeszcze dalsze 570 metów kanału.

KRONIKA SIERADZA

Dwudniowa przerwa w oświetleniu miasta. Z powodu remontu elektrowni miejskiej dostarczanie światła miastu zostanie częściowo przerwane od 8-10. bm.

Zbieranie K. S. M. Dziś w klasztorze ss. Urszulanek odbędzie się ogólne zbieranie członków Kat. Stow. Meżów oraz przyjęcie nowostępujących.

Obniżka cen. Chleb stanął o 3 grosze na kilogramie, a wołowina o 10 groszy na jednym kilogramie.

Zjazd S. N. Z racji 18-roczyzny „Cudu nad Wisłą” odbędzie się w dniu 15. bm. zjazd członków Str. Narodowego z pow. sieradzkiego i częściowo łaskiego w miasteczku Widawa.

KRONIKA ZDUŃSKIEJ WOLI

Kino Uciecha — „Dziewczę z dalekiej północy”.

Kino Muza — „Dziewczyna z Szanghaju”.

Z życia kupców chrześcijańskich. Zarząd Chrześc. Stow. Gospodarczego w Zdunskiej Woli uchwałą z dnia 27. ub. m. przystąpił do Centralnego Zrzeszenia Kupiectwa Chrześcijańskiego w Warszawie. Krok ten niewątpliwie odbije się dodatnio na życiu miejscowego kupiectwa.

Brawo gospodarze z Czechów. W ub. czwartek we wsi Czechy odbyła się uroczystość poświęcenia dużego samochodu ciężarowego Zdunsko - Wolskiego Przedsiębiorstwa Chrześcijańskiego, trudniącego się transportem. Na pomysł zorganizowania takiego przedsiębiorstwa transportowego wpadł kilku gospodarzy ze wsi Czechy z p. Rychlikiem na czele, w celu odebrania Żydom monopolu na przewóz różnych artykułów i towarów. Przedsiębiorczym gospodarzom życzymy z całego serca „Szczęść Boże”!

KRONIKA TOMASZOWA

Choroby zakaźne. Wydział Zdrowia przy Zarządzie Miejskim zanotował w ub. miesiącu 2 wypadki duru brzusznego, 2 błoniacy, 2 błonicy, 11 odry, 10 krztuśca, 2 gruźlicy i 5 wypadków pokasania przez psy podejrzane o wściekliznę.

Budowa nowych rynków w Tomaszowie. W związku z rozbudową miasta zaszła konieczność urządzenia nowych terenów pod rynki. W tych dniach komitet planu zabudowy miasta uchwałą urządzenie rynku centralnego między ul. Prez. Wojciechowskiego — Pierackiego — Długa i Władysława. Rynek ten sącznie z Ełkami targowymi zajmie około 20 tys. metrów kwadratowych. Oprócz tego projektowane są jeszcze rynki dzielnicowe na Romanówku oraz przy ul. Spaskiej i Mireckiego.

Budowa pawilonu dla dzieci. Komitet pomocy dzieciom i młodzieży przystąpił do budowy pawilonu dla dzieci na terenach ogródka Jordanowskiego przy ul. Szerokiej. Pawilon ten wzniesiony będzie wysiłkiem komitetu przy wydatnym poparciu pp.: J. Michalskiego, St. Pruskiego i A. Butza, którzy dobrowolnie ofiarowali materiał budowlany w postaci cegły, wapna i papy. Koszt budowy pawilonu wyniesie 8 000 złotych.

KRONIKA WARTY

Krwawa bójka. W dniu 3. bm. na ul. Toruńskiej doszło do krwawej bójki pomiędzy Marianem Dulem i Franciszkiem Bajerskim z jednej strony, a rodziną Piotrowskich z drugiej strony, podczas której Marian Dull został tak ciężko pobity kijami, w głowę, że stracił mowę. Bajerski również został dotkliwie poturbowany. Do ciężko ranego Dulla sprowadzono natychmiast lekarza, który stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała. Zawiadomiona o sąsiedzi polskiego natychmiast aresztowała sprawców i odesłała do sądu śledczego w Sieradzu.

Elektrownia łódzka uchyla się od płacenia podatków

Oszukańcze machinacje milionowego przedsiębiorstwa

Łódź, 6. 8. — Sam tytuł musi wywołać zdumienie, gdyż elektrownia łódzka, zresztą całkiem słusznie, uważana jest za najsilniejsze finansowo przedsiębiorstwo w okręgu łódzkim. Ma na podstawie umowy koncesyjnej

środki egzekucyjne, jakich nie posiada żadne inne przedsiębiorstwo, rozporządza kilku milionami bezprocentowego kapitału z kaucyj odbiorców prądu, zarabia kilka milionów rocznie nadetatowo na opłatach licznikowych itd.

Elektrownia, przedsiębiorstwo koncesjonowane i uprzywilejowane, uchyla się nielegalnie od płacenia podatku na Fundusz Drogowy — tak, że sprawa zakończyła się procesem karnoskarbowym.

Elektrownia łódzka posiada kilkadziesiąt samochodów różnego typu, osobowych, półciężarowych, ciężarowych i traktorów. Dla zaoszczędzenia wydatków elektrownia urządziła się w ten sposób, że rejestrowała tylko część swych samochodów, gdyż wszystkie na raz nie były w użytku.

Numery z jednego samochodu zdejmowano i zakładano w razie potrzeby na inny. Tak np. na trzy ciągi, tj. traktory, rejestrowano tylko jeden. W ten sposób elektrownia uchylała się od płacenia opłat od rejestracji samochodu i dalszych opłat na fundusz drogowy.

Obecnie w pierwszym etapie sprawy zakończyła się wymierzeniem elektrowni grzywny w wysokości 30 tysięcy zł oraz wymierzeniem należnych a niezapłaconych podatków.

Te represje jednak są niewystarczające, jeżeli się zważy, że mają zastosowanie w odniesieniu do przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, działalność swą opierającego na prawach koncesyjnych i ciągnącego olbrzymie zyski.

Trudno wymagać oczywiście, by przedsiębiorstwo, które ucieka się do oszustw podatkowych, mogło postępować lojalnie w odniesieniu do odbiorców, którzy skazani są na korzystanie z energii elektrycznej po cenach, jakie się zarządcom elektrowni podoba wyznaczyć, chyba że przejdą do lamp naftowych.

Władze winny zrewidować swój stosunek do koncesjonariuszów.

Tajemniczy trup w lesie

Łódź, 6. 8. — W lesie majątku Garbówek przechodnie znaleźli męczennym w wieku ok. 40 lat, w robotniczym ubraniu, z przetrzealoną prawą skronią.

Tożsamości nie ustalono z powodu braku dokumentów.

Żyd Obuchowski nadal sprawuje obowiązki członka Opieki Społecznej

Pabianice, 6. 8. Jak już donosiliśmy na terenie Pabianic zdarzył się skandaliczny fakt ohydnej nadużycia władzy przez Żyda Obuchowskiego radnego miejskiego oraz członka Opieki Społecznej.

Obuchowski, jak już donosiliśmy, usiłował dopuścić się czynów nierządnych na osobie chrześcijanki, mieszkanki Pabianic, która zwróciła się do niego o pomoc jako do członka Opieki Społecznej.

Pomimo, że od chwili zameldowania o tym skandalicznym fakcie w komisariacie policji upłynęło już 2 miesiące, Żyd Obuchowski nie jest zawieszony w czynnościach jako członek Opieki Społecznej.

Spoleczeństwo Pabianic domaga się wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do Obuchowskiego w imię moralności i etyki jak również w imię poszanowania godności instytucji, jaką jest Opieka Społeczna.

Odkrycie średniowiecznych fresków w Warcie

Warta, 6. 8. — Podczas odnawiania barokowych malowideł w klasztorze oo. bernardynów w Warcie, wykonanych przez brata Żebrowskiego, prowadzący roboty art. malarz Jan Migdański natrafił na bardzo cenne malowidła średniowieczne z końca XV w., których twórcą jest bernardyn o. Franciszek z Sieradza oraz freski z XVII wieku nieznanego malarza. Jest to już trzecie odkrycie w klasztorze i dziś nieznanym kościół staje się jednym z szacowniejszych pomników kultury w Polsce.

O odkryciu został zawiadomiony konserwator woj. p. inż. T. Sawicki, którego przybycia należy się spodziewać w najbliższym czasie.

Należy nadmienić, że większa część klasztoru jest w posiadaniu szpitala dla umysłowo chorych i tam są bezcenne „stucca lustra” narażone na zniszczenie i na długo niemożliwe do odkrycia. Odkryte malowidła mówią linia i barwą o dawnych wiekach, o ukochaniach, które zostały wyczerpane przez mniacha z Sieradza.

Należy uczynić wszystko, by przyłączyć zabytkowe części szpitala do klasztoru, odkryć freski i udostępnić turystom zwiedzanie średniowiecznych wnętrz.

Co Żydy kupią dla Armii Polskiej?

Kohn również, a jakże — Gdzie „poleciał” samolot „Naszego Przeglądu”? — Lepiej płacić uczciwie podatki i nie zarywać Skarbu Państwa

Łódź, 6. 8. — Pod przewodnictwem pos. Minberga odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego zbiórki na F. O. N. żydowskich organizacji kupieckich w Łodzi.

Pos. Minberg w swym przemówieniu zaznaczył, że w akcji dozbrowienia armii nie może zabraknąć również Żydów, jako „lojalnych” obywateli, którzy przez dar na F. O. N. chcą zamianifestować swe „uczucia” dla armii. Podkreślił dalej, że mimo akcji antysemickiej i ciężkiego położenia ofiarność ludności żydowskiej nie będzie osłabiona i „entuzjazm dla armii” i uczucie patriotycznych nikt i nic nie wygasi.

Następni mówcy podkreślili, że wśród drobnego kupiectwa żydowskiego panuje „entuzjastyczny nastrój” dla akcji zbiórkowej.

Zbranie to miało za wynik jedynie szumne słowa, nie sprecyzowano natomiast, kto ile da i na co.

My już dziś możemy przewidzieć wynik tej akcji. Dość przypomnieć, że Kohn, który winien jest skarbowi państwa za podatki 7 miln. zł, ufundował na FON „aż 200 placht namiotowych”. Przed 2 laty żydowski „Nasz Przegląd” szumnie zapowiedział, że jego czytelnicy ufundują samolot dla armii. Do tej pory nic o tym nie slychać.

Zdaje się, że końcowy efekt akcji żydowskich kupców w Łodzi będzie podobny. Lepiej byłoby, żeby Żydzi uczciwie płacili należne podatki i nie zarywali skarbu państwa przez oszustwa i kombinacje, a znalazłyby się fundusze na dostateczne wyposażenie armii.

Uwielbiana przez wszystkich tancerka Fanny Eissler i jej syn cesarza Napoleona I, ks. aże Reichstadtu, przeżywają chwile największego szczęścia w filmie

„Taniec szczęścia i rozpacz”

Najnowsza i najwspanialsza kreacja czarującej Lilliany Harwey w reprezentacyjnym kinie „RIALTO”

Dzisiaj DWA PORANKI. Ceny od 85 groszy.



W Ozorkowie wśród robotników Fogla wre...

KRONIKA PIOTRKOWA

Kino Czary — „Tajemnicze promienie”.

Kino Roma — „Zielony sygnał”.

Czytelników naszych w Piotrkowie Tryb. zawiadamiamy, iż od 1. bm. agentura „Oregdownika” mieści się w agencji gazet p. M. Mojzycza, ul. Slowackiego (dawniej ul. Kaliska). Prenumeratę za sierpień i dalsze miesiące należy zamawiać i płacić tylko u p. Mojzycza. Kto prenumeratę za sierpień nie uregulował do 8. bm., temu dostarczanie „Oregdownika” zostanie wstrzymane.

Nowy kościół w osadzie Niechcice. W osadzie Niechcice koło Piotrkowa dzięki energicznej akcji miejscowego społeczeństwa, wybudowano kościół na ofiarowanych przez miejscową ludność gruntach. Brak kilku tysięcy złotych na całkowite wykończenie świątyni pokryty został częściowo ze składek, które w dalszym ciągu napływają na ręce skarbnika p. Bartycza. Jest nadzieja, że świątynia już w tym roku całkowicie będzie wykończona.

Caloroczny sprzęt uleciał z dymem. Na szkole Wacława Lisa we wsi Rozdzień, gm. Kiuki z niewiadomych przyczyn sponłota stodoła z tegorocznym sprzętem zboża. Straty siegały 2 000 złotych.

34 osoby zachorowały na tyfus. W ostatnim

tygodniu na terenie pow. piotrkowskiego 34 osoby zachorowały na tyfus. W związku z tym władze przedsięwzięły energiczną akcję celem zwalczania epidemii.

Nowy budynek szkolny. W Gorzkowicach wybudowana została nowoczesna 7-klasowa szkoła powszechna kosztem ponad 100 tys. złotych. Poza tym wybudowano nowe budynki szkolne w Belchatowie, Kacprowie, Srocko i Jerszowie.

Powrót harcerek z nad morza. Z nad morza powróciły do Piotrkowa 34 harcarki żeńskiego hufca przy gimnazjum Zrzeszenia, które spędziły część wakacji nad morzem.

Wielka impreza lotnicza

Radomsko, 6. 8. Jak donosiliśmy, komitet fundacji samolotu Ziemi Radomszczańskiej w porozumieniu z zarządem głównym LOPP organizuje dziś, 7. bm. wielką imprezę propagandową — lotniczą na polach majątku Strzałków.

Na całość złożą się akrobacje powietrzne, loty propagandowe, skoki ze spadochronami oraz loty dla publiczności za opłatą.

Dojazd na miejsce imprezy autobusami, które będą odchodziły z pl. 3 Maja.



Kościół parafialny w Aleksandrowie

Sierpień

7
Niedziela

Faza: 4 dzień przed pełnią

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Kajetan w.
Poniedziałek: Cyriak m.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Olech św.
Poniedziałek: Niezamyśl
Słońca: wschód 4.21
zachód 19.35
Długość dnia 15 g. 14 min.
Księżyc: wschód 17.06
zachód 0.43

O wyższą uczelnię w Łodzi

Przedstawiciele Łodzi w Ministerstwie Opiek Społecznej — Sprawa studium lekarskiego w Łodzi — Przychylnie przyjęcie delegacji

Łódź, 6. 8. — Delegacja w osobach dra T. Mogilnickiego, dra Stanisława Stańczaka oraz doc. dra Dylewskiego bawiła w Warszawie, gdzie odbyła rozmowy z czynnikami rządowymi na temat stworzenia wyższej uczelni w Łodzi.

Przedstawiciele Łodzi będąc w Min. Opieki Społecznej spotkali się z niezwykle przychylnym przyjęciem ze strony czynników ministerialnych.

W czasie długotrwałej konferencji czynniki ministerialne podkreśliły, że Łódź jest jedynym 700-tysięcznym miastem na całym świecie bez wyższej uczelni, oraz że gorącym pragnieniem władz jest stworzenie w Łodzi wyższej

uczelni lekarskiej.

Przytaczano wobec delegacji dane, że pod względem liczebności lekarzy Polska stoi na szesnastym miejscu w szeregu państw. Już obecnie ogólna liczba 12.660 lekarzy i 1.950 felczerów nie odpowiada potrzebom ludności w Polsce.

W najbliższym tygodniu ponownie udaje się do Warszawy przedstawicielstwo komitetu uniwersytetu medycznego, by odbyć dalsze rozmowy w Min. Opieki Społecznej oraz w Min. Wyzn. Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie studium lekarskiego w Łodzi.

Żądania pracowników tramwajowych

Łódź, 6. 8. — Pracownicy tramwajów podmiejskich wystąpili pod adresem dyrekcji z żądaniem: 1) unormowania warunków pracy tzw. pracowników świątecznych, 2) unormowania warunków pracy pracowników działu mechanicznego, 3) unormowania sprawy awansów i urlopów pracowników w ogóle.

Krwawa bójka pastuchów

Łódź, 6. 8. — Na pastwisku we wsi Zwaniec, pow. łódzki, doszło do krwawej bójki między pastuszkami Stefanem Błaszką i Ksawerym Olesikiem.

Spór wynikał o chleb. Błaszko grzmotnął Olesika kołem, powodując u niego wewnętrzny wylew krwi.

Zniesienie kiosków ulicznych

Łódź, 6. 8. — Władze starościńskie wspólnie z Zarządem Miejskim projektują zniesienie wszystkich kiosków ulicznych.

Okolo 60 inwalidów wojennych wraz ze swoimi rodzinami stanie wobec utraty jedynego źródła zarobku.

Zarząd Związku Inwalidów postanowił wysłać w dniu 9 bm. do Urzędu Wojewódzkiego swych przedstawicieli.

Likwidacja zatargu

Łódź, 6. 8. — Zlikwidowany został zatarg w fabryce waty Jankowskiego w Pabianicach.

Firma zgodziła się utrzymać przy pracy wydalonych delegatów, wyrównać płace na przyszłość i wypłacić po 32.50 zł poszczególnym robotnikom, co wyrównuje zaległości za zaległy okres.

Od pięciu lat nie udzielał urlopów

Zgierz, 6. 8. — Do referatu karnego inspektoratu Pracy w Łodzi wpłynęła skarga przeciw Rafałowi Ickiewiczowi, właścicielowi tkalni mechanicznej w Zgierzu (Dąbrowskiego 6). Ickowicz od pięciu lat nie udzielał robotnikom urlopów.

Poza tym płacił stawki o 20 procent niższe od przewidzianych w taryfie umownej.

Zgon działacza narodowego

Łódź, 6. 8. — W nocy z piątku na sobotę po krótkich cierpieniach zmarł w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej w Pabianicach Tadeusz Kraj.

Śp. Tadeusz Kraj był oddanym i ofiarnym działaczem na niwie narodowej, poświęcał swe młode siły i entuzjazm umiłowanej przez siebie idei. Pracował w szeregach OWP, później w Stronnictwie Narodowym, zyskując sobie wśród wszystkich powszechny szacunek za bezinteresowność i poświęcenie.

Zmarły był również przez czas dłuższy korespondentem pabianickim naszego pisma. Niespodziewana śmierć młodego, bo liczącego zaledwie 30 lat działacza narodowego wywołała powszechny żal.

Niech Mu ziemia polska lekką będzie!

PRENUMERATE

„Oredownika“ w Łodzi
można zamawiać telefonicznie
— telefon 173-55 —

KRONIKA SADOWA

Uniewinnienie znanego działacza narodowego

Na wokandy wydziału odwoławczego Sądu Okręgowego znalazła się sprawa wybitnego działacza narodowego Antoniego Czernika, wiceprezesa Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego. Akt oskarżenia zarzucał wiceprezesa Ant. Czernikowi noszenie mundurku Stronnictwa Narodowego. Sąd z braku dowodów przestępstwa działacza narodowego uniewinnił. Obronę wnosili adw. Zablocki.

KRONIKA DNIA

W fabryce Buhlego (Hipoteczna 5) uległ wypadkowi robotnik 43-letni Gust w Jakubowski (Narutowicza 4), któremu zmiażdżyły tryby maszynny palec u lewej ręki. Rannego przewieziono do szpitala.

14-letni Eugeniusz Kuśmirek (Kresowa 15) zatrzymany został na Wodnym Rynku w czasie kradzieży kożucha z wozu Stanisława Tomali mieszkańca wsi Wiraszewice. Młodocianego sprawcę skierowano do izby zatrzymań.



W Łodzi odbył się, jak już donosiliśmy, mecz piłkarski pomiędzy drużyną jugosłowiańską „Jugoslawia“ a LKS, zakończony zwycięstwem gości 5:0. Na zdjęciu — groźna sytuacja przed bramką łodzian.

Radogoszcz buduje wspaniałą świątynię

Łódź, 6. 8. — Rozrastająca się w bardzo szybkim tempie północna dzielnica naszego miasta — Radogoszcz — liczy obecnie kilkadziesiąt tys. mieszkańców. Jest to jak gdyby nowe wielkie miasto, bo ciąga do niego także obszary, położone już faktycznie poza granicami Łodzi.

Małeńki, drewniany kościółek na Radogoszczu już od dawna nie mógł spełnić swego przeznaczenia. Zaledwie kilkunastu wiernych mogło znaleźć w nim pomieszczenie. W tych warunkach palącą się stała budowa nowej świątyni.

W ostatnim czasie na zebraniu parafian zaszczytnym obecnością J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego, wybrano komitet budowy nowego kościoła. Na zebraniu przyjęto plany nowej świątyni, opracowane przez inż. arch. Uleyskiego z Warszawy. Będzie to świątynia o imponujących rozmiarach.

Komitet budowy nowej świątyni, składający się z 78 osób z ks. proboszczem Stanisławem Mireckim na czele, wydał odezwę do parafian, w której m. in. czytamy:

„Wybrany komitet budowy ogólny i wykonawczy zwraca się do całego ogółu parafian z prośbą gorącą o ofiary, jednorazowe i stałe miesięczne, choćby najskromniejsze”.

Murarze w dalszym ciągu strajkują

Łódź, 6. 8. — Murarze nie zgodzili się na proponowany przez Zarząd Miejski akord i postanowili kontynuować strajk.

Delegacja robotników do Min. Opieki Społecznej

Łódź, 6. 8. — Zrzeszenie przemysłu dzianego i związku zawodowe robotników dzianych wspólnie postanowiły wystąpić 8 bm. delegację do Min. Opieki Społecznej celem przyspieszenia umowy zbiorowej.

KRONIKA MIEJSCOWA

Na krańcowych przystankach, jak skarżą się mieszkańcy, tramwaje odjeżdżają często wcześniej, niż to przewidują rozkłady jazdy. Trzeba te niedomogi usunąć.

W sprawie likwidacji postoju dla dorożek konnych przy ul. Moniuszki

Wobec zniesienia tego postoju ul. Piotrkowska na odcinku od ul. Nawrot do ul. Narutowicza pozbawiona została tego środka komunikacji, jakim jest dorożka konna.

Kontrola rusztowań

Ostatnio zanotowano szereg wypadków spośród których wiele zakończyło się śmiercią wskutek upadku z rusztowań.

Badania prowadzone przez Inspekcję Budowlaną oraz Inspektorat Pracy stwierdziły, że w wielu wypadkach winę ponoszą przedsiębiorcy, którzy zaniedbali dostatecznie zabezpieczyć rusztowania, częściej jednak, wypadki były następstwem lekceważenia sobie niebezpieczeństwa przez samych poszkodowanych.

Czytelnictwo w więzieniu

Interesująco przedstawia się sprawa czytelnictwa według rodzajów lektury w dwóch więzieniach łódzkich: przy ulicy Kopernika i przy ul. Sterlinga.

Łącznie przeczytano 1202 dzieła. Największą poczytnością cieszyły się dzieła obyczajowe, przeczytano ich 507, powieści zaś 247. Literatura naukowa miała małe powodzenie.

Zwraca uwagę zainteresowanie lekturą

Zebranie Str. Narodowego

STRONNICTWO NARODOWE W ŁODZI

urządza w niedzielę, dn. 7 sierpnia o godz. 10

DWA PUBLICZNE ZGROMADZENIA z referatami na temat: „STRONNICTWO NARODOWE W OGNIU WALKI”

Przemówienia wygłoszą: mgr Stefan Niebudek, członek zarządu głównego S. N., Tadeusz Jędrzejewski, prezes powiatowy S. N. oraz b. radny Koźuchowski.

Zebrania odbędą się: w sali przy ul. 11 Listopada 21 oraz w sali przy ul. Tuszyńskiej 17.

KOMUNIKATY

Zebranie dozorców domowych zorganizowanych w „Pracy Polskiej”, odbędzie się w niedzielę, dn. 7. bm., o godz. 14 w lokalu przy ul. Bandurskiego 9—11.

Ogólne zebranie „Pracy Polskiej” odbędzie się w niedzielę, dn. 7. bm., o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Bandurskiego 9—11.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

Pielgrzymka mariańska

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Łodzi organizuje pod protektoratem J. E. ks. biskupa Wł. Jasińskiego trzydniową pielgrzymkę pociągiem popularnym na uroczystości Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny do Krakowa, Wieliczki i Częstochowy.

Wyjazd z Łodzi nastąpi w dniu 12 sierpnia z dworca Łódź Fabryczna, o godz. 23 min. 55, powrót do Łodzi w dniu 15 sierpnia, o godz. 23.50.

Karty uczestnictwa w cenie zł 11.50 nabywać można w sekretariacie Akcji Katolickiej, ul. Gdańska 111, w kolekturze p. Wł. Cianciary, ul. Piotrkowska 91, w księgarni „Przyszłość”, ul. Piotrkowska 263, w księgarni „Dobra Książka”, ul. Gdańska 111 oraz we wszystkich parafiach łódzkich i kościołach filialnych.

Pielgrzymka z parafii katedralnej do Częstochowy.

Na uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny organizuje parafia katedralna pielgrzymkę do Częstochowy. Przejazd w obydwie strony kosztuje 6 zł 50 gr. Karty uczestnictwa nabywać można we wszystkich parafiach m. Łodzi, w księgarni „Przyszłość” obok katedry oraz w księgarni „Dobra Książka” (Gdańska 111). Pielgrzymkę prowadzi osobiście ks. prałat Jan Cesarz, proboszcz katedry i dziekan łódzki. Kierownictwo techniczne objął ks. Aleksander Makowski.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Stowarzyszenie Drobnych Kupców i Przem. Chrześcijań

w Rudzie Pabianickiej wyłoniło nowy zarząd w składzie: A. Jaroszka — prezes, M. Andrzejczak — wiceprezes, St. Leśniewski — sekretarz, Fr. Wterle — skarbnik. Długoletniego honorowego prezesa, Szafara wybrano prezesem honorowym.

Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości Chrześcijań

w Rudzie Pab. wystąpiło z memoriałem, wypowiadającym się przeciw dokonanej zamknięciu ul. Marii parkanem i brzo-

Żydowskie kamienice za podatek dochodowy

Żydzi wszędzie wyczują interes — Luksusowe kamienice — Domów dla robotników nie stawiają, bo się nie opłacili....



Szkło i beton (dom braci Klajman).

Łódź, 6. 8. W robotniczej, wielkoprzemysłowej Łodzi panuje przeraźliwy głód mieszkaniowy. Więcej niż połowa ludności gnieździ się w jednoizbowych mieszkaniach. Poddasza i sutereny, komórki wciśnięte między śmietniki a ustępy — zaloczone są szczelnie nędzą robotniczą, degenerującą się i karłującą w potwornych wprost warunkach. Na porządku dziennym są, co już niejednokrotnie stwierdzaliśmy ilustrując zdjęciami, wypadki koczowania całych rodzin pod płotami, na chodnikach ulic, w norach wygrzebanych w ziemi. Rodziny robotnicze całymi tygodniami i miesiącami obozują pod gołym niebem, nie mając z nikąd ratunku. Naga i bezlitosna nędza wola rozpaczliwym głosem o pomoc i znośne, ludzkie traktowanie.

A dochodzi do tego, że w norach skupia się po 16 osób. Na łózkach śpią całe rodziny, dorosli obok dzieci, zdrowi obok chorych. Gruźlicy, którzy całą noc trzęsą się od kaszlu, zarażając powietrze, spoczywają obok niemowląt. I nic się nie robi, względnie bardzo mało, aby tej krwawiącej ranie kres położyć, wyzwolić robotnika z kleszczy bezprzykładnej nędzy.

Ze strony Zarządu Miejskiego słyszy wynędzniały robotnik obietnice i zapowiedzi, które realizowane są tylko na papierze.

Zachłanny, ciągle chciwy nowych, milionowych, niczym nie usprawiedliwionych zysków przemysł łódzki nawet nie pomyśli o budowie nowocze-



Dom Żyda Olszy Moszka.

nych domów robotniczych, które by przyczyniły się do wydatnego zmniejszenia nędzy mieszkaniowej. Robotnik dla rekinów kapitalistycznych jest tylko przedmiotem skrajnego wyzysku, lecz żadnej troski.

ŻYDOWSKIE KOŁOSY NA NĘDZY ROBOTNICZEJ

A kiedy robotnik dusi się i kona w norach i piwnicach, w centralnych punktach miasta wyrastają wspaniałe, luksusowe, hyper-nowoczesne, czynszowe kolosy mieszkaniowe, zaopatrzone w łazienki, centralne ogrzewanie, windy. Kolosy pełne światła i słońca.

Kto w nich mieszka? Pięć- czy sześciopokojowe mieszkania zajmuje żydowska plutokracja, powojenna arystokracja przemysłowa, wyrosła ze szmaciarzy, plajciarzy, przemysłowców, podpalaczy, oszustów skarbowych i bezlitosnych wyzyskiwaczy robotniczych mas.

Z JAKICH PIENIEDZY ROSNĄ KOŁOSY?

Właścicielami tych domów są żydowski łódzcy potentaci. A więc Krotoszyńscy, Poznańscy, Monitzowie, Wiśliccy, Rosenowie, Klajmanowie, Wojdysławscy, różnego gatunku i kalibru Cichtigerowie ze Starówki, Franciszkańskiej, z żydowskiego getta.

Wręcz sensacyjna jest geneza tych domów-fabryk, przynoszących właścicielom krociowe zyski!

Bo oto jeden z ministrów przemysłu i handlu, takiego samego pochodzenia jak wspomniani właściciele domów, wydał dziwne rozporządzenie. Jeśli ktoś miał fabrykę lub przedsiębiorstwo, dające dochód, od którego podatek płacił w wysokości, powiedzmy czterystu tysięcy złotych i przystąpił do budowy domu — skarb państwa zwalniał go od płacenia tego podatku.

Genialne Żydy od razu wyczuły złoty interes. W roku 1935, w którym wyszło wspomniane rozporządzenie, rozpoczął się ruch budowlany, w nienotowanych od lat rozmiarach.

Przypuśćmy, Krotoszyński miał płacić podatek w kwocie 400 tysięcy złotych. Krotoszyński wykombinował, że jeśli na podstawie rozporządzenia obowiązuje trzyletnia amortyzacja, to może sobie wystawić trzy domy, każdy wartości 400 tysięcy złotych.

Żydki nie lubią płacić podatków. Jeśli dają darmo, to czemu nie brać? Po co płacić, kiedy nieplacenie podatków skarbowi jest usankcjonowane przez prawo.

I w taki sposób powstały kolosy żydowskich potentatów, bo przecież tylko oni mają milionowe dochody.

WYŚCIG BUDOWANIA

I rozpoczął się wyścig budowania. W tych swoistych, oryginalnych zawodach rekord pobił słynny Mazur, Żyd, właściciel Iuszcarni ryżu w Gdyni. Pobudował 40 kamienic. Krotoszyńscy, Wiśliccy i inni podążali za nim.

Za podatek dochodowy, który należał się skarbowi państwa, pobudowali sobie czynszowe kamienice, dające do 20 procent zysku. Na mocy innego rozporządzenia na przeciąg 15 lat zostali zwolnieni od wszelkich podatków od nowowzniesionych gmachów. Czy to nie czysty, złoty interes? Jak tu nie błogosławić genialnego sprawcy, który usankcjonował uchylanie się od płacenia podatków.

Na przestrzeni trzech lat Żydy budowali domy za podatek dochodowy. Dopiero fakt, że Mazur postawił kilkadziesiąt domów, otworzył ministrowi obecnemu oczy i skłonił go do uchylenia tego dziwnego rozporządzenia.



Nie źle prezentuje się 3-plt dom, małż. Hemkowicz.

Żydowskie budownictwo raptem ustało, gdyż nowe rozporządzenie mówi: owszem, Żydzi mogą budować domy za część podatku, ale domy o mieszkaniach dwuizbowych, przeznaczonych dla robotników. Al... to się już nie kalkuluje!

Robotnikowi, mieszkający w zatęchłej norze, jeśli będziesz przechodził koło luksusowych, nowoczesnych domów żydowskich, uświadom sobie, że kolosy te powstały za darowany podatek dochodowy. Tyś sobie nie mógł wybudować nawet jednoizbowego domku gdzieś na peryferiach miasta, ponieważ nie płacisz podatku dochodowego, a to z tej przyczyny, że w ogóle nie masz dochodu. (W)

Władanie ziemią na Pomorzu

Ile ziemi posiadają Niemcy na Pomorzu? — Krzywdząca przewaga niemieckiego stanu posiadania — Zapas ziemi przeznaczonej na parcelację wynosi jeszcze 100.000 ha

Toruń, 6. 8. Podstawą siły gospodarczej elementu niemieckiego na Pomorzu jest ziemia. Na 1.602.966 ha użytków rolnych — 355.33 ha, tj. 21,8 pct przypada na własność niemiecką. W roku 1914 niemiecka własność prywatna zajmowała obszar 569.592 ha. Strata niemiecka wynosi wprawdzie 36 pct przedwojennego obszaru jednak uprzywilejowanie gospodarze elementu niemieckiego w dziedzinie posiadania ziemi jest dziś jeszcze wyraźne i w wysokim stopniu krzywdzące element polski.

Na Niemca przypada średnio dwa razy więcej ziemi, niż na Polaka. Najwyższy udział własności niemieckiej konstatujemy w powiatach o najżyźniejszej glebie (pow. tczewski, grudziądzki, chełmiński), natomiast powiaty o glebach lichych (pow. kartuski, chojnicki, tucholski) mają niewielki procent własności niemieckiej.

W powiecie świeckim stan posiadania ziemi kształtuje się w sposób, który można by nazwać „odwrotnie proporcjonalnym”. Mianowicie, 15 pct ludności

w tym powiecie stanowią Niemcy, ale posiadają aż 75 pct własności rolnej. Ludność polska, wynosząca 85 pct ludności ma zaledwie mizerne resztki. Gdyby ten stan rzeczy odwrócić, to i wówczas Niemcom przypadłoby aż nadto.

Jakkolwiek już w kategorii gospodarstw małych i średnich (poniżej 100 ha) udział Niemców jest wyższy od normy wynikającej ze stosunku ludnościowego i wynosi 16,4 pct, to przewaga niemiecka w dziedzinie wielkiej własności wyrażająca się stosunkiem 26,2 pct, jest wyraźnie nienaturalna i wymaga dalszych gruntownych przemian.

Prywatne majątki polskie są niewiele liczniejsze od niemieckich, polskich jest bowiem 571 (52,1 pct), a niemieckich 506 (46,9 pct). Lecz i ta drobna przewaga polska zanika, przechylając się w grupach majątków powyżej 250 ha na korzyść niemiecką, przy czym w klasie majątków powyżej 1.400 ha przewaga niemiecka wyraża się stosunkiem 78,7 pct.

W zestawieniu tym pomijamy majątki publiczne (państwowe i samorzą-

dowe), jakkolwiek gdybyśmy je nawet rozpatrywali razem z polskimi majątkami prywatnymi, to i w tym wypadku w niektórych klasach majątkowych, a to wśród majątków o rozmiarach 450—550 ha i 750—1.400 ha występuje przewaga niemiecka.

Rozpatrując układ narodowościowy stosunków w rolnictwie na Pomorzu, nie można pominąć zagadnienia parcelacji. Jest to zagadnienie ważne nie tylko z punktu widzenia przebudowy ustroju rolnego, lecz także ze względu na to, że przez wzrost liczby samodzielnych gospodarstw rolnych powiększa się gęstość zaludnienia, a Pomorze ze względów gospodarczych i politycznych wymaga jak największego zagęszczenia ludnościowego.

Z chwilą przyłączenia Pomorza do Polski zapas ziemi podlegającej parcelacji tworzyły domeny państwowe, nie rozparcelowane majątki przejęte po komisji kolonizacyjnej, oraz wolne obiekty, pochodzące z odkupu lub pierwokupu. Później — na podstawie ustawy o reformie rolnej, doszły obszary prywatne majątków powyżej 180 ha ustalane corocznie w tzw. wykazach imiennych.

Zapasy ziemi państwowej przeznaczonej do parcelacji, wynosił w roku 1920 — 84.213 ha, natomiast zapas ziemi prywatnej, ustalony na podstawie ustawy o reformie rolnej — 281.101 ha, z czego jednak na podstawie art. 4 i 5 ustawy wyłączono 180.410 ha, w tym 75.718 ha własności polskiej i 104.722 ha własności niemieckiej. Po tych wyłączeniach prywatna własność ziemską dostarczyła do parcelacji 64.665 ha z rąk niemieckich i 38.996 z rąk polskich.

Do dnia 1 lipca 1936 roku rozparcelowano 56.158 ha gruntów państwowych, 29.133 ha własności niemieckiej, 13.404 ha własności ziemskiej polskiej i 1.511 ha z inicjatywy prywatnej. Z dobrodziejstw ustawy o reformie rolnej skorzystało ogółem ponad 12 tys. rodzin polskich. Dziś zapas ziemi, którą można rozparcelować przymusowo, wynosi na Pomorzu jeszcze około 100 tys. ha razem z własnością rządową i nadwyżkami z majątków kościelnych

Ciasnota mieszkaniowa w Gdyni

Gdynia, 6. 8. — Komitet Rozbudowy Miasta sporządził sprawozdanie za rok 1937/38. Sprawozdanie wskazuje, że rokiem najlepszej koniunktury budowlanej w Gdyni był rok 1935. Od tego czasu, nasilenie budownictwa znacznie osłabło. W r. 1935 rozpoczęto budowę 316 budynków stałych i 314 prowizorycznych. Ukończono w tymże roku 213 budynków stałych, 225 domków prowizorycznych. Rok 1937 o wiele gorzej pod tym względem się przedstawiał. Rozpoczęto budować tylko 101 budynków stałych i 150 prowizorycznych, ukończono zaś 169 domów stałych i 72 prowizorycznych.

Sytuacja mieszkaniowa Gdyni uległa więc wydatnemu pogorszeniu się. Na przestrzeni ostatnich dwu lat ludność Gdyni wzrosła o 29 tysięcy mie-

szkańców. Tymczasem w tymże okresie wybudowano zaledwie 2.268 mieszkań o 6.972 izbach mieszkalnych.

Ludność miasta portowego rośnie więc szybko. Wzrost ten wyprzedza powiększanie się ilości budynków. Aby w dziedzinie mieszkaniowej zapożyczały w Gdyni stosunki względnie normalne, to zdaniem Komitetu Budowy Miasta w ciągu najbliższych lat dziesięciu należy wybudować 6 tysięcy mieszkań robotniczych dwuizbowych i 3 tysiące trzyizbowych. Ten program zdaniem komitetu jest minimalny i na jego urzeczywistnienie potrzeba 5.100 tysięcy zł rocznie. Niestety nie ma na razie na to tyle pieniędzy, więc Gdynia wobec tego nadal musi się borykać z trudnościami mieszkaniowymi. (P)

Oto na lipowych skrzypkach rznął od ucha cygan stary, o twardy miedzianego koloru, zaś białych drowcom.
żył, aby im przysłuchał się a nadziwować w skrzypkach i dębienie tak piękne, że otoczył ich kto koro ludzi. Towarzyszyło im skoczne granie na dworski ian żyta od boru wiodące, ukazało się kil- Wtem na małej polnej drodze, na przełaj poprzez ludno użyniło się na gościńcu.

Indno użyniło się na gościńcu. dziewczęta z sierpami zakrzywionymi. Gwaro a zniwiarze z kosami na ramionach, zaś kobiety i pojedynkę lub kupą zmęczeni całodziennej trudem cęca zniwiarza, a dalej ciągnęli drugim sznurem w dzał. Za nim potoczyła się z ianu dworskiego kleko- na inianej głowie długim biczyskiem do obór zapę- które bosy pastuch w dużym słomianym kapeluszu, Pierwsze ruszyło bydlę porykujące z pastwiska, samym hasło do powrotu do wsi.

cie za bór, sinitający w oddali i dalo ludziskom tym cielki bujnym plonem ciężarnej, aż zapadło się wresz- sionko zyciodajne i usmiechało się do ziemi rodzi- cowanych zniwiarzy. Gorzato na niebie iuną ognistą różowo złoctym blaskiem muskały iagodne spra- dnia, ukośne promienie nie przyplekaly już, jeno dzienna wędrowkę i szło na spoczynek. Skwar iago- A sionko zniżalo się coraz bardziej, kończyło swą trawie i wodą zlewając co chwila.

uprzężone w zimie płożno konopne, kładąc je na niedługo powrócić z pola, prały chusty, lub bielily chahpach ostaly. warzyły wiczerze dla mających nych, od których roho się wszędzie. Kobiety, które po i drzemaly, opędzając się cięgiem od much natrę- Leniwe kundysy leżaly uwiązane na ianuchach stada, rozglądając się, dokąd też dalej iść należy. łowie straciwszy drogę, zakurzona i zmęczona przy- na drugą stronę gościńca pójść zamierzala, lecz w po-

— 45 —

walerów przepowiadając, niemało grosiwa zebrała do sakiewki.

Przy świetle małej świecy woskowej, otoczona palającymi od ciekawości oczami wyglądała jak prawdziwa czarownica. Włosy i odzież miała potargane, pazury u rąk czarne i zakrzywione, nos długi, śpiczasty, policzki z braku zębów zapadnięte, zaś oczy jak węgle jarzące, bystre i przenikliwe.

Młode cyganki zniknęły jak kamień w wodę rzucony, szezełi i dwaj Cyganie z małpą, gdy w niedługi czas potem lament a krzyk podniósł się w każdej prawie chałupie.

— O rety! — biadała któraś gospodyni — Cygany psiekrwie płótno mi z płota ukradly!

— Jezu przenajslodszy! — zawiodła druga — a kaj ta moje garnki z płota się podziały?

— Babo! — huczał chłop do żony — na rany Panajezusowe, kaj je cielak?

Ale biadanie było poniewczasie. Sprytnie Cygany bestyje skocznym graniem a sztuczkami cały naród z chat wywabiwszy, rozpuścili niedorostków a dziewczęta po wsi, aby zaś kradły co jeno uwidza. A połów był obfity. Żadna bowiem gospodyni, śpiesząc na dziwowisko chałupy nie zaparła, nie było czasu uprzatnąć chust, bielących się do sionka na trawie, nie było kogo ostawić na straży dobra, boć przecie kaźden był ciekaw obaczyć cuda cygańskie. Poleciały dzieciiska Cyganów oglądać, nawet chłopcy stare, co to niby nie ciekawe — także, a psy, które ostaly jeno, byly przywiązane do budy. Komu by bowiem przyszło do głowy spuszczać je przed nocą z łańcucha? Ochryply też one stróże ludzkiej chudoby od szczekania, a łańcuchy pozrywać chciały, widząc nieznanych włóczęgów. Ale nikt na nie nie zwracał uwagi, nikt nie słyszał tych psich jadań a przestroż, dzijując się mał-

— 48 —

znów za ząbkę zieloną, która z rowu w wkożczywszy, biegnąc w koszułinach to za motłem barwnym, to dziecięcka ostaly. Te bawily się w kurzu przydrożnym, ko, co żyło, ruszyło do żniw, jeno baby stare a drobne Droga bez wieś idąca byla prawie pusta. Wszyst- żyć prać, która ręk jego czekała.

miotem w kowadło iai bic zapalczywie, aby zaś nadą- prziestioną strawę pospieszyli iasko do kuźni a wieszają robotę spełniała. Posilwsiży się czym przedel ludniowym na nowo prace podjąwszy, iżejszą i iat- odgłos dwóch miotów, którymi czeladz po posikku po- do swojej chałupy. Z pobliskiej kuźni dochodził go Ani się spotrzech, gdy tak rozmysliając doszedł ki u gorssetu, jeno moja iagne umiłowana...

a oczy nie będa widzieć, jeno kosę zloctą, pacior- spojrzę, że serce rósć będzie i tuc się mocno w pierś, odrzeknie mi zady: Dobrze iasku! — czasem znów iśc będzie kole matuli cicha i dręca, a co zaś powiem, smaku pójdzie im ta moja słuźba. A iagne spioniona dziewki, parobcy zwady szukac będa, tak ci nie do matula, jak im służyć będe. Pozófkna od zazdrości stawie. Dziwować się będzie iagne moja, dziwować pierścionek zlocty, w karczmie napitek i jadlo po- różaniec z piernika, a serduszka dwa na nitce; kupię jej dziewczusze i sznurek korali i chustę jedwabistą i czasem zaś na odpust pójdziewa. Hej! Kupię ci ja mo- uprosili. Jeno jeszcze nie tera, bo roboty moc. Tym- matuli, aby zaś ja za nogi pójdzili i iagne dla mnie fornala i Wojtka z lesniczówki i posię po żniwach do imię iagusi. — Gorzaly wiadro kupię, zamówię Antka moja... — myślał bez związku, a z ust mu nie schodziło — Hej, mocny Boze! Dziewka, jak rzepa, iagne szczyły męga mu oczy przysłaniało.

twarzy, a wzruszenia na wspomnienie niedawnej pie- zdywał z cicha. Uradowanie wielkie tryskało mu z A iasko tymczasem szedł między polami i powi-

— 47 —

Stali tak, wpatrzeni w siebie, zasłuchani w melo- dię bicia swych młodych serc długo, długo...

Nie trza im było ni wyznań gorących, ni słów mi- sternych, ni przysiąg żadnych, bo oczy ich czyste wy- powiadały niemą rozmową wszystko...

Trzymając się wciąż za ręce poszli kilka kroków ku zielonej miedzy i usiedli pod dziką gruszą, sto- jącą wśród pól samotnie.

— Zgrzałaś się Jaguś — zaczął chłopak — tyli kawał użać.

— I matula żęli, jeno tera poszli strawę uwarzyć — odrzekła cicho Jagusia.

Umilkli, bo nie o żniwach im tera mówić było. Ja- sko, na krzyne jeno wyrwawszy się z kuźni, kiedy wszyscy do czeladniej na obiad podążyli, przybiegl tyli świat drogi do Jagny, aby z nią uradzić o tym, do czego oboje rwali się niecierpliwie, nie zaś by gawę- dzić o byle czym.

— Jaguś... — rzekł Jaśko, chcąc owo uradzenie zacząć, ale nie wiedząc jak, urwał.

— A co?

— Nijak nie mogę zacząć — podrapał się w głowę zakłopotany.

— A co masz poczynać? — spytała Jagusia ru- mieniając się i jakby domyslając się trocha.

— Niby to nie wiesz! — a gdy dziewczyna nie od- powiedziawszy opuściła rżęsy na oczy, objął ją ramie- niem i zapytał nieswoim głosem: — miłujesz-że ty mnie?

— Miłuję — szepnęła.

— Jaguś, Jaguś... — powtarzał w kółko, mając szum w uszach od szczęścia i radości. — Bo i ja cie- bie miłuję na śmierć! — wybuchnął wreszcie i lżej mu się uczyniło po tym wyznaniu.

Wiesz cała jak duża zebrała się podle kuzni, wzbudziła ją, która w nim jakoweś dziwne a niepojęte żądze to do chałupy idąc, a tropiąc tymczasem ona leśną czarnych oczu urzeczony, podążył za którąś, niby też ja, ten i ów parobek, jakby ognistym spojzeniem prosiły się po wsi nieznacznie, a że noc już zapadała, Młode Cyganki, o gibkich jak samy ciałach roz-dawał sobie karty wykładać, a wróżyć z ręki.

A stary Cygan wyrywał bez przerwy. Kto Cygana z małpa stało kilka młodych Cyganek i jedna stara, bardziej do czarownicy, niż do kobieć podobna. Młode ognistymi oczami po dziarskich parobkach przesuwały, że niejednemu po ciele ciarki przebiegły a chęćka jakaś dziwna w sercu powsta-wała. Stara zaś w tłum kobiet weszła i wydobrywszy z zamadza zatłuszczone karty, była zachrypniętym głosem wychwalać swoje wróżby. Otoczyły ją dziewczęta i kobiety, jako od chłopów bardziej ciekawe i nuzę

— Zwrz, jak każde insze bydle — odparli z po-ważem Maciej — jeno przemysłne bardzo.

— Jezu... małpa! — dziewczęta się dziewczęchy.

— A to człek, czy zwrz? — zapytała któraś. Był różnych cyganskich sztuczek. Macieja, który wiele świata zjezdziwszy, świadom — To je małpa — ozwał się w tłumie głos starogo człeka, a całe obrosnięte było burą sierścią, jak pies, szpetną okrutnie, przednie i tylne łapy jak ręce u ki, barce a miny. Twarz miała niby ludzką, jeno zwierzę, ni to człek, które wyprawiało pocieszne skotnym uwiązane było dziwaczne stworzenie, ni to pataczkami. W drugiej ręce trzymał długi hącuch, na trzymania, poruszał nim sprawnie i wybijał do taktu jak młeko wiosach, drugi bęben z dzwonkami w ręku

— 46 —

W duszy. Ale nie pora była na to. Zjadła strawę przynie-sioną przez matulę, bo gład czuła wielki nie mając nie w ustach od rana, a pracując bez wytchnienia na upale: Wzięła potem krzywy sierp do ręki i dalej zaczął garść za garścią poczęła, zaś śpiewki wesole, to znów tęskne nie schodziły jej z ust, bo radośnie jej było

ciężtem. Ale nie pora była na to. Zjadła strawę przynie-sioną przez matulę, bo gład czuła wielki nie mając nie w ustach od rana, a pracując bez wytchnienia na upale: Wzięła potem krzywy sierp do ręki i dalej zaczął garść za garścią poczęła, zaś śpiewki wesole, to znów tęskne nie schodziły jej z ust, bo radośnie jej było

Jagusia zaś siedziała bez ruchu zatopiona w my-słach, których warku uchwycić nie mogła. Wycato-wane policzki paliły ją, w uszach huczało bez prze-rwy wyznanie Jaśka i tak jej jakos dobrze było, siod-trawce pod gruszą, a do wieczora leżała i rozmyślała

— Na, Jagus — rzekła troskliwie. — Zgrzasaś się garnkiem strawy stanęła przed nią. — Nawet nie spostrzegła, kiedy matula z dużym

— Z Bogiem... — gonilo go pożeganie Jaśki, która patrzyła za nim długo, a gdy zniknął w oddali usiadła pod gruszą, podparła głowę dłońmi i zamysli-ła się. Nawet nie spostrzegła, kiedy matula z dużym

— Z Bogiem ostani Jagusi! — rzekł wreszcie chlo-pak i puściwszy ją z objęciem jak pijany, nierównym kro-kiem skierował się ku domowi

— Ostaw Jaśku... — nie broniąc się szepotała usta i rumiane policzki.

— Ostan z Bogiem! — rzekł Jaśko i chwyciłszy dziewczynę w ramiona całował jej oczy przytknięte,

— Jagusi! — wybiegło im z ust równocze-snie, tak radosne były dla nich te chwile, które prze-szły, a tak tęsknym pożegnanie.

— 43 —

— 42 —

I znowu długa cisza zapanowała, jeno orkiestra koników polnych brzęczała wokoło, a z widnej zdaleka wsi dochodziły ujadanie psów i porykiwanie bydła. zaś dzika grusza szumiała sennie nad ich głowami.

— Jagusi!

— A co?

— Po żniwach z wódką przyślę do matuli.

— Dobrze Jaśku.

— A pod Adwent weselisko urządzim.

— Jezu... — przeraziła się dziewczyna ale i ucieszyła zarazem.

— Dobrze Jagusi?

— Dobrze... — i kryjąc zmieszaną twarz w zapaskę przyciskała rękoma rozkołysane serce, zaś Jaśko patrzył z rozrzewnieniem na jej schyloną głowę, na lniała kosę, spływającą jej grubym strumieniem po plecach, na opalony kark i zgrzebłą koszulinę, noruszaną szybkim od wzruszenia oddechem.

— Jagusi!

— A co?

— Na Matkę Boską na odpust pójdziem.

— Pójdziewa.

— Borem, czy podle krzyża.

— Podle krzyża Jaśku.

Zamyśliłi się oboje. Odpust, to niemała uciecha przecie. Pójdą razem, razem podziwiać będą wszystkie cudowności, słuchać dziadowskich pieśni, przyglądać się kramom. Niechta ludziska wiedza, co oni mają się ku sobie, niechta dziewczuchy zazdrozczą Jagunie, a jemu zaś parobcy.

— Trza mi już iść — rzekł w końcu Jaśko — ro-bota czeka, a tyli kawał drogi przedemną.

Wstali oboje i spojrzeli sobie w oczy.

— 47 —

wał. Chałupy opustoszały, bo kto żyw, nawet ba-by stare, śpieszyły owe cuda zobaczyć.

Jaśko stał na progu kuzni chmurny i niespokojny. Cygany, a zwłaszcza dziewczki przypomnially mu żywo przygodę leśną. Poziarał też wokoło, czy nie ujrzy owej cyganichy, która mu wonezas w lesie niedole a pożogę i śmierć przepowiedziała, ale nie znalazł jej w tłumie. To spostrzeżenie nową falą niepokoju w duszę mu wlało, bo gdyby ona cudna dziewczka nie upiorczyca, jeno zwyczajną cyganichą była, tedy przyszlaby tera napewno ze swymi siostrami do wsi na uciechę. A że nie ma jej między nimi, z tego widno, że uporczyca będąc, w borze w moczarskiskach pokazuje się jeno i z diabłem rogatym, którego spotkał powracając, na dusze ludzkie sidła zastawia.

I przygoda, o której już był zapomniiał, ponownym lękiem go napełniła. Nie radował się ze skocznych dźwięków skrzypek, ani też przyglądał pokracznej małpie, jeno rozmyślał, jakby zle od siebie odgonić i uchronić przed nim Jagnę, na którą cyganicha szczególnie zawzięta była.

— Wezmę nieco grosza ze skrzyni i na odpuscie za kolana dobrodzieja podejmę, aby mi na intencję odegnania czarów mszę świętą, a modły jakie skuteczne odprawił — myślał sobie.

Jakoż to go uspokoiło nieco, tym więcej gdy obliczył, że od przygody ze złym już dwa miesiące upłynęło i nic nie zmieniło się w jego życiu, ani żadna przepowiednia cyganichy się nie spełniła.

Była już noc zupełna, kiedy Cygan grać przestał. Umilknął i bęben, zaś zmęczona małpa przykucnęła w trawie i oddychała szybko. Stara cyganicha do chaty opodał na wróżby została zaproszona, bo choć miesiącek świecił jasno, stare jej oczy kart już rozeznac nie mogły, a że mówiła pięknie i gładko, kobietom dostatek i długie życie, zaś dziewczętom ka-

Nadprzodaj przez KRAJ i ŚWIAT

W NAJPIĘKNIEJSZYM ZAKĄTKU POLSKI

Tam, gdzie szumią Czeremosze

Rozwój Huculszczyny jako ośrodka ruchu turystycznego i letniskowego — Liczne schroniska turystyczne nowoczesnie urządzone — Gimnazjum dla chorych dzieci w Kosowie

Stanisławów. — Przez wyniosłe pasma gór Huculszczyny wartkim nurtem przebijają się szumiące Czeremosze, nadające egzotycznego uroku dolinom. Budowa dróg i zaprowadze-



SWIATKI I IKONY
w chacie huculskiej

nie dogodnych połączeń komunikacyjnych udostępniły szerokiej rzeszy turystów i letników nie tylko z kraju, ale i z zagranicy te wspaniałe okolice, gdzie nad Czarnym Czeremoszem rozsiadły się osady: Krzyworównia i Żabie, nad złączonym Czeremoszem: Kutycy (a w dolinie sąsiedniego dopływu Prutu Rybnicy: Kosów, Horod i Sokółówka. Oślonięte górami, szeroko rozłożone na zboczach wegetowały nieznane przez nikogo. W gładkich huculskich ukryła się wspaniała sztuka ludowa, nie mająca równej w Europie. Zrozumiano w końcu, że nie wolno ukrywać pod korcem cudów, których zazdrościć nam może zagranica.

PIERWSZE WYSIŁKI PODNIESIENIA HUCULSZCZYZNY

Wysiłki w kierunku udostępnienia tego przepięknego zakątka Polski szerszemu ogółowi położyły podwaliny pod cywilizowanie tego kraju. W ciągu kilku lat zrobiono bardzo wiele. Huculszczyna podniosła się tak pod względem kulturalnym jak i gospodarczym. Powstały schroniska turystyczne i pensjonaty dla letników, a równocześnie Huculszczyna odkrywa swoje bogactwa mineralne: w Burkucie szcawę żelazisto-wapniową, w Kosowie — zupełnie solną. Żupę tę przejął Wydział Powiatowy i utworzył 9 doskonale urządzonych łaźni, w których liczba kąpiei dochodzić może do 100 dziennie.

Klimat kosowski odznacza się dużą

łagodnością, wczesną wiosną i późną jesienią. Te właściwości klimatyczne stały się bodźcem do założenia w Kosowie gimnazjum dla młodzieży chorej lub zagrożonej chorobą płuc, gruźlicą itp. Gimnazjum ma być uruchomione w przyszłym roku szkolnym. Powstają też w Kosowie domy oficerskie, przeznaczone dla rodzin wojskowych, przybywających tu na wakacje.

W STOLICY HUCULSZCZYZNY

Osadą, w której widoczna jest intensywna praca w kierunku zachowania i pielęgnowania kultury regionalnej — jest stolica Huculszczyny — Żabie.

Na skraju tej największej w Polsce

i piękna ziemi huculskiej przyczynił się niewątpliwie w dużej mierze Wacławski Instytut Sztuki, który obral w Żabim swą siedzibę od 9 do 29 lipca rb.

KU SZCZYTOM I BŁĘKITOM

Entuzjastom wiończęgi, dla których prawdziwą przyjemnością i zadowoleniem jest wędrowka po górach, entuzjastom zdrowego wysiłku fizycznego, poznania tajemniczego uroku i ciszy dziewiczych ostępów leśnych, żądzą orzeźwiających kąpiei w strumieniach górskich i wreszcie oglądania wspaniałych widoków, roztaczających się ze szczytów na łańcuchy gór i rozsiane na połoninach zagrody huculskie — mogą obficie dostarczyć



Prut pod Jaremczem. W głębi wiadukt.

wsi, będącej sercem i skarbnicą tej ziemi wznosi się gmach Muzeum Huculskiego. W budynku tym, przypominającym z wyglądu zamek, będą gromadzone tysiące bezcennych eksponatów i materiały naukowe folkloru, przyrody i historii Huculszczyny. W murach tego muzeum mieści się także schronisko turystyczne i dom wypoczynkowy oficerski. Do rozpowszechnienia znajomości sztuki regionalnej

wycieczki w pasma Czarnohory, której wysokość sięga ponad 2.000 m, Beskidu Huculskiego i Gorganów Wschodnich, niższych, lecz bardzo ciekawych pod względem turystycznym. Jako bazy wypadowe lub dla kilkudniowego odpoczynku służą liczne schroniska i stacje turystyczne w miejscowościach letniskowych — podgórskich, oraz u stóp szczytów pod Doboszanką, Chomiakiem, na Zaroślaku pod Ho-



PRZEŁOM PRUTU
między Jemną a Jaremczem

werlą pod Pop Iwanem, Skupuwą, Babą Ludową, założone przez PTT, PTN, TKN oraz WKN. Wśród nich znajduje się także dom turystyczny WKN (Warszawskiego Klubu Narciarskiego) w Rafajłowej o 17 pokojach, łącznie z salami ogólnymi 140 miejscach noclegowych, posiadające wodociąg, kanalizację, zimną i gorącą wodę, natryski, wanny, bibliotekę, radio, gry itp. urządzenia.

CORAZ WIĘKSZA FREKWENCJA

Corocznie też wzrasta liczba przyjezdnych w piękne okolice doliny Prutu. Cieszą się coraz większym powodzeniem znane już dziś w całym kraju miejscowości letniskowe i uzdrowiskowe Jaremcze, Dora, Tatarów, Mikuliczyn, Worochta. Tysiące letników zjeżdża tu kierując się jednym z hasel: wypoczynek, sport, zdrowie. Gdzie ich szukać, jeśli nie z dala od dymów i kurzu miejskiego?

(Sc)

Cezar a Mussolini

Do najszybszych jeźdźców w starożytnym Rzymie należał bezspornie Juliusz Cezar. Historia notuje fakt, że odbył on podróż z Rzymu do Galii w osmiu dniach, co w owych czasach uchodziło za niebywały rekord.

Mussolini udaje się bardzo często w godzinach rannych na inspekcje lotnisk, oddalonych od Rzymu o kilkakset kilometrów, jak np. do Bolonii czy Florencji. Lecz o godzinie dziesiątej przed południem znajduje się już z powrotem w swoim gabinecie w Palazzo Venezia.



Cichy staw górski



Karpaty Wschodnie: Hrynianna. Wodospod Hromitny

ZBÓJNICKA NA CYRLI

Poronin, w sierpniu „Ceprom” z pensjonatu na Cyrli koniecznie zachciało się zobaczyć autentyczne tańce góralskie. Dlatego też Franuś Stachoń, pierwszy gęslarz na

Przed nami piętrzyły się w modre, rozgrzane niebo masywne szczyty górskie. Zdawało się, że to nie my, a one idą ku nam, i że za chwilę porwą nas na swe grzbiety, jak dzikie, śnieżno-

Tymczasem muzykanci usadowili się bliżej watry w szerokim kole zgromadzonej „ceperskiej” gawiedzi i Franuś Stachoń pierwszy uciął „zbójnickiego”. Jęknęły gęśle cieniutko i melodia popłynęła srebrzystym ciurkiem, jak potok górski po skałach. Wdarł się w nią nagle krótki, urywany poryk basów, jak huk spienionych wodospadów.

Melodia dziwna jakaś, głęboka i porywista targnęła tancerzami. Sunęli, oblani płomieniami trzaskającej watry, gęsiego, w kółko, kolysząc wysoko ostrza ciupag. Krążyli wolno, rytmicznie, jak jastrzębie groźne, upatrujące zdobyczy.

Muzyka toczyła się górą, jak lawina. Rodziła się w samym sercu podniebnych wierchów i spadała na dół nieujarzmiona, piękna w swej nieokielzanej dzikości coraz szybciej, warciej, goręcej.

I coraz szybciej podrywały się nogi tancerzy z murawy, czujne, skupione, posłuszne każdemu ułamkowi wszechpotężnego rytmu, czyhające na każde jego drgnięcie, aby go pochwycić, wchłonąć i wyzwoić w skoku, zygzaku zwinnego, gibkiego ciała.

I naraz krzyk wydarł się równocześnie z czterech piersi tancerzy. Melodia smagnęła ich do krwi, jak bicz ognisty, aż przysiedli nagle nisko, chlusnęli do góry, jak pstrągi, wyrzucali gorączkowo przed siebie nogi w porywistych, coraz szybszych przysia-

dach, kurczyli je z powrotem, przeżyli, okryci lśnieniami migocących ciupag, oddani rytmowi niepodzielnie, całkowicie.



Szliśmy gwarno i huczno...

całą okolicę, zagadnął mnie pocierając kalafonką wyrudziały smyczek.

— Pódzicie panie s nami?

Jakże tu nie pójść? Wielkomięskie „ceperskie” oczy rade są zobaczyć wszystkie te cudowności, jakie rodzą się w samym sercu pięknych rozwinchanych dzikością i niewysłowionym czarem Tatr.

Poszedł Józek Strzelców z basami, które pod jego wprawna ręką pobekiwały grubo, jak kierdel ochrypiłych capów, poszedł Staszek Stachoń, zabijaka sierdzisty z gęślikami, kulejąc trochę, bo mu wczoraj Bronik nogę przy skrudzeniu trochę pokaleczył, i poszedł Józek z poczty jako czwarty muzykant.

Z tancerzy szli Staszek Heliasz, znany z tego, że nikomu nie ustąpi i do ciupagi skory, o czym by „miejscowe żandarmy” dużo powiedzieć mogły, trzej bracia Klusie z Olczy: Józef, Franek i Staszek oraz Franek Olejarz, co babę już miał i dzieci.

Szły dziewczki, Maryś Heliaszówna, dorodna, smągła i zwinna, jak kozica górską, Zośka z Olczy o nadzwyczaj obfitych, jasnych włosach, iż zdawało się, że głowa ich nie udźwignie, oraz Zośka i Helka z młyna.

Szliśmy gwarno i huczno. Powiewały na wietrze orle pióra u kapeluszy, zbyrczały ostre ciupagi w krzepkich, żyłastych garściach, jarzyło się słonko w różnokolorowych parzeniach obcisłych portek, pod którymi zda się widocznie przeżyły się gładkie, jak kamień, i twarde, jak kamień, mięśnie ud i łydek, furczały tęczowe wstążki bogato wyszywanych staników dziewcząt.



Tymczasem muzykanci usadowili się bliżej watry...

grzywe rumaki i poniosą nas przez modre wichry wysoko, aż do stóp Bacy Niebieskiego i że tam zagramy mu i zatańczymy „zbójnickiego”, albo „krzesanego” ku Jego ucieście i radości.

Halniak wiał prosto w twarz, a wraz z nim szła ku nam taka niewytłumaczona radość, taka moc i takie upojenie życiem, słońcem i wiosną, że Staszek Stachoń, śpiewak zawołany, nie wytrzymał i huknął z całego serca i na całe gardło:

„Hej, idem w las, piórko mi się mizgłoce...”

Poderwała się pieśń, jak ptak, jak orzeł górski, wartkim szumem potężnych skrzydeł wzbijała się nad czuby smreków, a echa z dolin odkrzyknęły z całych sił:

„...Ka zarąbie ciupasecką, krew cywono bulgłoce...”

Na Cyrli płonąła już olbrzymia watra. Dzień powoli dogasał na nagich skałach, świecących w zachodzie, jak miedziane kopuły zaczarowanych kościółków, a dokoła wyrastał wypływający z regli fiołkowy zmrok.

Niedługo potem noc okryła szczyty i regle czarna „cuchą”, bogato haftowaną i wyszywaną gwiazdnymi ściegami.

Krzyż w górach

Wokół sterczą gór olbrzymie ściany Groźne i dumne, ogromem wspaniałe — Gmach ręką Boga mocarza, stawiany, Rzeźbion przyrody dłutem wieki całej...

W środku pod strażą olbrzymów natury Krzyż swe ramiona rozpostarł miłośnie, Jakby się wstuchal w rzewne smreków chóry,

Co hen! w dolinach szumią pieśni o wiosnie...

Na krzyżu Chrystus cierpiący, zbolący, Rozpiął swe ręce, jakby chciał świat cały

Objąć w miłości i wielkim kochaniu —

A wokół góry do stóp Majestatu Czola, co dumnie uragaja światu — Schyliły cicho w pokornym poddaniu.

KRZYSZTOF BERNARD CABAN

Chcę promieniować z ukrycia

Nie chcę być jak to słońce, co jeno czasem udając tajemniczość, skrywa swe lico za mgielką,

i w które może patrzeć byle kiep i głupiec przez okopcone szkiełko...

Lecz jako Ty, co błyszczysz swymi dziełami, Dawco śmierci i życia,

Niedostępny, Nieprzemikniony, Nieodgadniony,

chcę promieniować z ukrycia...

Zakopane.

Irena Vorel-Czempińska

Królowa Maria Rumuńska jako pisarka

Angielka z pochodzenia a Francuska z kultury, zmarła królowa Rumunii odznaczała się nadzwyczajną aktywnością w dwu dziedzinach, tak dalekich sobie: w polityce i w literaturze. Umiała rozwijać swą działalność pisarską nie zaniedbując obowiązków królowej. Podczas wojny objęła na koniu cały front, ażeby osobiście natchnąć lud swój do wytrwałości, a wieczorem na postoiu brała do ręki pióro. Gdy generał Berthelot, szef misji francuskiej w Rumunii, dziwił się pewnego dnia takiej aktywności, odpowiedziała: „Jestem wnuczką królowej Wiktorii i spadkobierczynią tronu Carmen Sylwii. Zawdzięczam więc wszystko sprawom państwa i literaturze. Noblesse oblige...”

Wiadomo, że Carmen Sylwia, królowa Rumunii i wielka przyjaciółka Piotra Lotiego, posiadała wielki talent pisarski.

Autorka wielu opowiadań legendarnych i „Wspomnień”, Maria Rumuńska pasjonowała się szczególnie pisarzami, którzy będąc pochodzenia rumuńskiego pisali po francusku. Była wielbielką Panaít Istratiiego, zanim jeszcze ten wygnany pisarz rumuński pogodził się z swą ojczyzną. Była również wielką przyjaciółką poetki francuskiej, pani de Noailles. — Stała się też matką chrzestną jednego z najpiękniejszych zbiorów poetyckich tej ostatniej „Honneur de souffrir” (Zaszczyt cierpienia).



Setki głodnych oczu otwartych szeroko chodziły za nimi...

I tańczyli, tańczyli szaleńczo, opętanie, jakby się chcieli zatracić w tym tańcu do ostatniego tchu, do ostatnich sił, zatańczyć na śmierć...



tańczyli, tańczyli szaleńczo, opętanie...

Wyrastali podrzucani gorącą furją nad zręby skał, nad oniemiałe w zastygłym przerażeniu zielone głowy smreków i jodeł, wspaniali, oszalamiająco piękni...

I wszystko było melodią, rytmem, tańcem — góry, ziemia, niebo, obłoki — tańcem rozhukanym, drapieżnym, żywiołowym...

Setki głodnych oczu, otwartych szeroko, chodziły za nimi porwane, urzeczzone.

Muzyka naraz zaczęła łagodnieć, uspakając się, aż przeszła w głuchy, serdeczny szloch, w nienazwane, w niewymówione nigdy przez nikogo słowa ogromnej, jak góry, tęsknoty, w rozpaczny i nieporadny w swym bólu szep, jakim zęgnął dzikie wierchy, skał podciągany na sznurze szubienicznym Janosik-zbójnik, którego zgubiły oczy najdroższej w świecie dziewczyny.

I krążyli teraz miarowo, wolno, lekko podani naprzód. Skupionymi oczyma śledzili w murawie tajemnicze tropy Ducha Gór dzikiego i pięknego, jak oni. Kapłani namaszczeni, celebrycy tajemniczy, obrzędowy taniec.

Zgasła melodia w zastrzępionych urwiastkach, zgasł taniec w ciemnej zieleni murawy i w gęstych w echach gmiące oklaski.

A na szczycie, zawieszony w ciemnym granacie nocy, płomieniał już księżyc blade-miedzianą, buchającą wiatrą.

Konstanty Dobrzyński.

Tragiczny król — za życia i po śmierci

Dlaczego w tajemnicy przed krajem i w ciemności nocy wróciły do Polski zwłoki ostatniego króla Rzeczypospolitej?

Cała prasa podała wiadomości o sprowadzeniu z Leningradu (przedwojennego Petersburga) do Polski szczątków ostatniego króla Polski, Stanisława Augusta Poniatowskiego, i złożeniu ich w miejscowości, gdzie



Stanisław August Poniatowski.

się król urodził, — w Wołczynie.

Wydawałoby się, że — niezależnie od tego, jak się ocenia osobę ostatniego króla — sam akt sprowadzenia zwłok odbędzie się w warunkach odpowiadających godności Rzeczypospolitej Polskiej, której Stanisław August był przecież królem, w warunkach, przysługujących królewskiemu majestatowi. Niestety, nie można tego powiedzieć o sposobie przewiezienia prochów królewskich do Wołczyna w tajemnicy przed całym krajem i umieszczenia jej w tamtejszej kaplicy w nocy, po kryjomu.

„Wileńskie „Słowo” tak oto opisuje okoliczności tego faktu:

Dnia 9 lipca przybył na dworzec w Brześciu zwyczajny wagon towarowy. Był zaplombowany. Skąd jednak wiadano o tym, co zawiera? Ze mianowicie trumnę ze zwłokami króla Stanisława. Faktem jest, iż już wtedy szepiano o pieczęci „polskiego konsula w Leningradzie”, położonej na trumnie... Wagon stoi na szynach 4 dni. Punk-

tualnie o godz. 9 wieczorem dnia 14 lipca, rusza ten dziwny „kondukt”. Przedem ciężarówka pocztowa, za nią limuzyna wojewódzka. Zapada noc.

Na pół godziny przed północą samochody zakradły się przed kościół w Wołczynie. Ale nie od frontu. Zajeżdżają bowiem między mur kościelny i plot dziesięcioletniej parafii, ongiś park pałacowy. Pod osłoną kasztanów i potrojnych klonów, sadzonych ręką francuskiego ogrodnika, pod sklepieniem listowia jest zupełnie ciemno i zacisznie.

Obecny jest, owszem, ksiądz proboszcz, wójt, konserwator z Lublina, inżynier papieski i panowie, których ze względu na wyższe rangi nie da się rozpoznać. Gdyby mi jednak opowiedziano, że pan wojewoda miał czarną maskę na twarzy, a pan konserwator urzędowy wdział czarne domino i dzierzył gołą szpadę dla przekłucia nią ciekawych, — nie zdziwiłbym się wcale. Ceremoniał sprowadzenia zwłok ostatniego z królów miał bowiem w sobie tyleż ze średniowiecznej tajemnicy, co emocjonujących momentów, co gorzkiej groteski. Ale puszczyki na wieży mogły się nawoływać i dreszcze mogły wstrząsnąć.

Żadnej policji! Żeby nie zwrócić uwagi. Od majdanu przed głównym wejściem do kościoła, postawiono tylko dwóch „tajniaków” z brzeskiej policji kryminalnej. Honorowa asysta szczątków królewskich!..

Teraz dopiero zaczęło się ciągnięcie trumny. 600 kilo. Każdemu z 6 woźnych pocztowych przypadło po 100 na barki. Okazuje się, że trumna nie może przejść, wskutek swej wielkości, przez wąską bramę. Poczeto więc nią rzucać i szorować przez mur, góra, to ten, to inny z „panów” doskakował, żeby pomóc woźnym.

Gdy wniesiono trumnę do kaplicy, okazało się, że pierwotny projekt schowania jej w krypcie podziemnej upada. Nie przechodzi bowiem przez otwór w podłodze. Spuszczono więc w dół tylko urnę z sercem, a trumnę zostawiono na wierzchu. Tak jak była: obwiązana sznurami i opieczętowana. Potem zamknięto kratę, potem drzwi i zabrano klucze.

Słońce wschodzi. Oni jeszcze w kościele. Coraz goręcej widać robota. Dopiero o 5 rano schowano, zamknięto Stanisława Augusta i obydwie samochody wracają.

Przeżył się policjant na rynku w Wysockim Litewskim, jak przed samym królem, przed limuzyną... Koniec...

Najmniej wiedzą okoliczni chłopcy. Zpracowani są i zarobki im tylko w głowie. Ach, złoto. Być bogatym jak król! Bajka! — Więcej tylko szepczą między sobą, że do kościoła w Wołczynie przewieziono i schowano buławę złotą i taką szczyrą złotą, ołlżymią koronę. Dlatego żelbeton, dlatego w nocy, dlatego w tajemnicy, żeby kto nie napadł i nie odebrał.

Ale o królu wie już cała Rzeczypospolita. Nie wiem, czy tak było, bo, jak powiedziałem, ks. proboszcz Cyszczewicz nie chciał nie mówić, ale słyszałem z pewne-

go źródła, któremu się niebacznie zwierzył, że zaistniała taka rozmowa:

— Czy mógłbym odprawić nabożeństwo za duszę monarchy Stanisława Augusta?

— W żadnym wypadku — odpowiedział urzędnik.

Co to wszystko ma znaczyć? Każdy



Elekcja króla Stanisława Augusta według obrazu Canaletta.

pyta drugiego i nikt nie zna przyczyny biegu niesamowitej tajemnicy. Może by się wreszcie odezwał ktoś, kto był jej inicjatorem...

Tyle „Słowo”. Kto może urządzenie takiego „konduktu” zwłok króla Stanisława Augusta pochwalić ze stanowiska godności państwa polskiego?

Obecnie toczy się w prasie spór o to, gdzie winna być umieszczona na stałe trumna ze szczątkami ostatniego króla Polski, Stanisława Augusta: czy w Wołczynie, miejscu jego urodzenia, gdzie w kaplicy już umieszczono prochy królewskie, czy na Wawelu w grobowcach królewskich, czy też — jak proponują inni — w kaplicy obok pałacu Łazienkowskiego w Warszawie, z którym osoba króla tak ściśle jest związana. Władze państwowe zdaje się przesądziły już pozostawienie zwłok królewskich w Wołczynie na stałe. Min. Oświaty bowiem przeznaczyło podobno pewne kredyty na odrestaurowanie kościoła wołyńskiego i danie szczątkom ostatniego króla należytej oprawy estetycznej.

Przy tej sposobności na łamach

dzienników rozgorzały namiętne dyskusje wokół oceny historycznej osoby tragicznego króla. Uważamy, że dyskusje te i spory w takiej właśnie chwili, jak obecna, nie są na miejscu.

Prawda — z panowaniem Stanisława Augusta związanych jest wiele smutnych wspomnień dziejowych, panowanie jego było ostatnim, był on świadkiem rozbiorów. Historia nie wypowiedziała jednak o Stanisławie Augustcie i jego czasach ostatniego słowa. Coraz bardziej natomiast rozwieja mroki, które się dokola tej ostatniej postaci królewskiej nagromadziły.

Charakterystyczny pod tym względem głos znajdujemy na łamach „Kurier Warszawskiego” w artykule p. A. Bogusławskiego, który m. in. pisze:

„nie zamierzamy tu wszczynać procesu rehabilitacyjnego dla ubrawowania tak doszczętnie odbrazowanego króla. Nie on był bohaterem swego panowania.

Był to jednak nasz król. Wybrano go dobrowolnie (o ile mogą istnieć dobrowolne wybory), ukoronowano legalnie i aż do rozbiorów oddawano mu cześć monarcha. Zły król — ale nasz. Nie mąż stanu, nie wódz — zaledwie mecenas



Konstancja z ks. Czartoryskich Poniatowska, córka księcia Kazimierza, kasztelana wileńskiego, matka króla Stanisława Augusta.

szlak i umiętności. Za mało na jego wiek; może dosyć by było na wiek inny.

Polska miała i innych monarchów, którym historia zarzuca niejedno. Chociażby Sasów. Im to rzucić na mogiłę należy cięższy, bodaj kamień potępienia, niż ich następcy. A jednak spoczywają wśród królów, w niezamąconej pośmiertnej chwale.

Głos ten zawiera niewątpliwie dużo słuszności. Ze swej strony jednak nie zamierzamy sporu tego rozstrzygać. Na rozstrzygnięcie to przyjdzie czas i warunki bardziej odpowiednie od dzisiejszych.

Urzędnicy miejscy w roli brukarzy

Na Florydzie panują straszne upały. Asfalt między kamieniami stał się tak miękki, że poszczególne kamienie wypadają. Burmistrz miasta Orlando wydał zarządzenie, że urzędnik miejski, który przechodzi przez jezdnię musi luźne kamienie włożyć z powrotem na miejsce. W rezultacie urzędnicy spóźniają się do biura nieraz po kilka godzin.



Według znanej legendy król Stanisław August wraz ze swoim orszakiem spotkał pewnego razu dziwnego starca pustelnika, który stawiał mu wróżby, nie wiedząc początkowo, że rozmawia z królem.

A wiesz że ty, kto ja jestem? — zapytał Stanisław August.

Na to pytanie starzec — a był nim Wernyhora — miał odpowiedzieć:

— Ty? Nic... — i dodał spokojnie: — Jeden ma piękną duszę, a drugi — ubranie... Zwykła to rzecz na świecie...

W otoczeniu króla powstał szmer. Nie strapiło to Stanisława Augusta, który z ciekawością indagował dalej:

— Czy nie zadługo wrócę do domu, czy wrócę szczęśliwie?

— Wrócisz, wrócisz... odpowiedział Wernyhora — ale lepiej byłoby, gdybyś nie wrócił...

Reprodukowany powyżej obraz Wacława Pawliśzaka przedstawia orszak królewski przed chałą Wernyhory. Obok króla, trzymającego lornetę, stoi Grabowski.

Kolumna humoru

Różne drzewa



1) Drzewko pokoju, które co rok to bardziej się pokrywa świetnymi owocami.



2) Drzewko przyjaźni polsko-niemieckiej, które może się poszczycić owocem w formie „wspaniałego” szkolnictwa polskiego w Rzeszy.



3) Dumna wierzba rzeczywistości, która rodzi świetne gruszki, które niestety robaczejają przed dojrzaniem.



4) Drzewo P. P. S. oblepione palestyńską jemiolą, pójdzie pewnie wkrótce na opał.



5) Drzewo kartelowe ma tę właściwość, że im więcej je się obcina, tym większe wypuszcza pędy.

Istotnie tak jest

— Pani, jak widzę jest mądra i rozsądna kobieta. Czy mogę prosić o jej rękę?
— Nie, bo ja właśnie jestem taką, na jaką wyglądam.

Znajoma twarz

— Twarz pańska jest mi dziwnie znajoma. Musiałem już ją widzieć w innym miejscu.
— Omyłka. To nie byłem ja.
— Ale zapewniam pana...
— Powiadam Panu, że to musiał być ktoś inny. Ja noszę twarz na tym samym miejscu.



— Tatusiu, proszę po przeczytaniu dać mi „Oredownik”, bo w dzisiejszym numerze znajdują się „Rozrywki umysłowe” i „Kolumna humoru”.

Nagrobek

Młoda, nieutulona w żalu żydówka, postawiła na grobie swego męża pomnik i kazała wyrzeć na nim te wzruszające do głębi słowa:

„Ból mój jest tak wielki, że nie jestem w stanie go znieść”.
Upłynął rok. Czas leczy rany. Młoda wdówka wyszła po raz wtóry za mąż. Jednakże czuła wyrzuty sumienia wobec pierwszego męża. Kazała więc wyrzeć na grobie jeszcze uzupełniające wyrazy: „Sama jedna”.

Odmówiła czy nie?

— Panna Zizi dała Panu kosza?
— No, bezpośrednio nie, powiedziała tylko: „Wolę się powiesić, niż wyjść za pana”.

Nie dziwnego

Mały Tadeusz zachorował. Przyszedł lekarz, zbadał go i zwraca uwagę matce, że chłopiec jest bardzo brudny.
— Brudny? — oburza się matka. — Przecież myje się go co dzień!
Lekarz bierze szmatkę, zwilża ją benzyną i pociera szyję malca. Na szyi ukazuje się biała smuga.
— No? — odzywa się lekarz.
— Cóż w tym dziwnego — mówi matka — skoro pan czyści chłopca chemicznie.

Szofer i kołnierzyk

Szofer wchodzi do sklepu, aby kupić kołnierzyk.
— Który numer? — pyta subiekt.
— 23.867



— Proszę o jakiś środek na porost włosów.
— A w jakim kolorze?

Cierpliw

— Nie, panie Witoldzie. Bezwarunkowo nie. Póki się oficjalnie nie zaręczę, nie dam się pocałować żadnemu mężczyźnie.
— Mogę poczekać. W każdym razie, gdy pani się zaręczy, proszę mi zaraz dać znać.

Komplement

— Pani jest jak słońce.
— Czy taka upalna?
— Nie, tylko ja na panią patrzeć nie mogę.

Ostatnie życzenie

W niektórych krajach tracą złooczyńców za pomocą gazu trującego. W jednym z tych państw wprowadzono właśnie do celi stracenia skazańca.
— Czy ma pan jeszcze jakie życzenie?
— pyta prokurator.
— Tak, proszę mi dać maskę przeciwgazową.

Termin

Pewien aktor ma przyjaciółkę, która zamęcza go o futro.
— Dobrze, kupię ci wreszcie to futro — mówi w końcu aktor — ale jak wrócę z Ameryki.
— To jedziesz do Ameryki?
— Może kiedyś tam pojedę...

Jakie to dziwne

— Wiesz Stefcu, jacy ci mężczyźni są dziwni!
— Dlaczego?
— Jak kobieta ma ładne nogi, to ją proszą o rękę.

Zna się na rzeczy

Lekarz: — A więc musi pan przestać pić, palić i grać w karty.
Pacjent: — Panie doktorze, czy tu przypadkowo nie była moja żona?

Tatuś

Panu profesorowi urodził się synek. W kilka miesięcy potem, gdy dziecko płakało, profesor zapytał żony:
— Dlaczego dziecko płacze?
— Bo dostaje ząbki.
— A co? Nie chce ich?



Zle strony popularności

— Cóż to, — wypadek samochodowy?
— Nie, entuzjazm publiczności...

Różnica

— Jaka jest różnica między psem i człowiekiem?
— Pies obszczekuje nieznajomych, a człowiek znajomych.

Pojedynek

— Słuchaj Icek, ty mnie obraziłeś. Ja będę musiał ciebie wyzwać.
— Nu, dobrze, a jaką broń ty chcesz?
— Co jest jaką broń? Ja chcę ciebie wyzwać od ostatnich. Ty lajdaku, ty łobuzie, ty szachraju!

Na wszelki wypadek

Moszek i Icek zakładają spółkę handlową i spisują umowę. Ostatni punkt umowy brzmi:
„Na wypadek bankructwa zysk dzielimy po połowie”.

Sposób

Profesor F., który przed miesiącem został ojcem, siedzi w swym gabinecie. Nagle wchodzi pani profesorowa.
— Nie wiem co robić... Dziecko nie chce zasnąć.
— Niech liczy do tysiąca.

Między wariatami

„Po dziedzincu zakładu w Tworkach przechadzają się dwaj chorzy.
— Ale wicher! — wola jeden. — Prawdziwy huragan!
— Jakto? Przecież drzewa nie poruszają się wcale!
— Widocznie przyzwyczaiły się.

Pies żebrakiem

Kilka dni temu na jednym z bulwarów w Paryżu przechodnie byli świadkami następującej sceny: na chodniku siedziała służąc, czarna jamniczka, trzymając w pysku koszyczek, w którym skomlily trzy szczeniata. Do koszyka przywiązana była duża kartka z następującym napisem:
„Matka z trojgiem nieletnich dzieci, mająca na utrzymaniu ślepego ojca, kula babkę i sparaliżowanego stryja, poleca się dobrym sercem przechodniów”.

Jamniczka ta przyniosła po godzinie w koszyczku oprócz swych dziątek sporo franków swemu dowcipnemu właścicielowi.



— Bardzo panu dziękuję, że pofatygował się pan, aby podnieść moją torebkę. Doprawdy są jeszcze grzeczni mężczyźni.

Po niewczasie

— Powiedz mi, dlaczego właściwie przy ślubie potrzebni są świadkowie?
— Bo inaczej niekiedy później nie chciałby wierzyć...

Dobra nauczka

Kiedy papież Leon XIII był jeszcze nuncjuszem w Belgii, poznał pewnego markiza, który z frywolnym uśmiechem podał nuncjuszowi do obejrzenia tabakierkę z wyobrażeniem nagiej niewiasty, leżącej w nader nieprzystojnej pozycji.

Kardynał, z pozorną uwagą, obejrzał rysunek, po czym zwrócił tabakierkę właścicielowi, mówiąc:
— Przynajmniej bardzo piękna pani, zapewne pańska małżonka.
Skonfundowany arystokrata wycofał się jak niepyszny.

Konkurs z nagrodami

Po plebiscyfie w sprawie prezydentury Hitlera, minister propagandy Goebbels zapowiedział zwiększenie swobody krytyki prasy pod warunkiem, że krytyka będzie „konstruktyną”.

Po Berlinie krążyła wówczas anegdota o wielkim konkursie krytyki reżimu. — Pytanie konkursowe miało brzmieć:
„Co macie do zarzucenia rządowi Rzeszy”, a pierwszą nagrodą za najlepszą odpowiedź miało być... 10 lat ciężkich robót, drugą nagrodą — 5 lat więzienia i trzecią — 3 lata obozu koncentracyjnego.

Krótko

— Czemu mi pani daje odkosza, panno Ewo?
— Z dwóch względów!
— Mianowicie?
— Jeden — to pan, drugi — to ten drugi!

Nasze dzieci

— Jasiu, cóż to za zabawa? Czemu celujesz w bruch Stefkowi?
— A bo my bawimy się w Wilhelma Tella.
— On miał przecież jabłko na głowie...
— Tak, ale Stefcio zjadł już jabłko!

Dobra rada

Ona: — Gra na fortepianie jest, dla mnie dobrodziejstwem.
On: — Ależ, duszko, dobrze należy świadczyć po cichu...



Dobry wspólnik

— Jak może nasz interes dobrze prosperować, kiedy ty każdemu opowiadasz, że 12 lat siedziałem w więzieniu.
— Przypuszczam cię, ale tego nie powiedziałem. Mówiłem tylko, że siedzieliśmy razem w więzieniu, ale nie mówiłem ile lat...

W ZGIELKU WALK NA ZIEMI ŚWIĘTEJ (V)

Cała Palestyna stoi w płomieniach

Dramatyczne pożegnanie — Zegar śmierci — Ciągłe nowe transporty wojsk — Uciekamy — Dlaczego są walki — Odpowiedź żydowska — Arabska bajka — Rozmowa z Anglikiem — Żegnaj, Palestyno!

(Od specjalnego wysłannika „Orędownika“)

Palestyna, w sierpniu.

Każdy ranek przynosi wschód słońca i krwawe wieści z całego kraju. Podniecenie dochodzi do punktu kulminacyjnego. Życie ludzkie wisi nie na nitce, a za ledwie na włosku. Szablono- wa dotychczas scena rannego pożegnania męża z żoną i rodziną ma obecnie coś z ciężkiego dramatu. Bo żona pragnie, by mąż wrócił cały i zdrowy na obiad, ojciec rodziny zaś nie wie, czy zastanie najdroższych przy życiu, lub — czy dom przetrwa jeszcze do wieczora. Nastroje te panują zarówno w rodzinach żydowskich, jak i arabskich.

Godziny śmierci

Zegary w Palestynie wybijają zamiast godzin radości i życia — godziny śmierci. Szczególnie w ostatnich dniach, gdy wzmożyły się akty terroru obu stron, zniewalając Anglików do czynnej akcji.

Jeszcze przed tygodniem były w Palestynie okręgi uważane za bezpieczne, dziś cały kraj stoi w płomieniach. Haifa, Nazaret, Tyberiada, czy Jaffa, Jerozolima, lub okręgi nad Morzem Martwym — wszędzie można się spotkać oko w oko ze... śmiercią.

Terror i odwet

Rozruchy antyżydowskie i działania odwetowe Żydów mają teraz oblicze normalnych utarczek wojennych. Młodzież żydowska zaprzysięga zemstę; Arabowie maczają palce i sztylety w krwi zabitych, poprzysięgając do końca życia krwawy odwet na Żydach. Z jednej strony działa tajna żydowska organizacja wojskowa, z drugiej tajny trybunał powstańców arabskich.

Angielska „pacyfikacja“

A z Egiptu każdego dnia napływają nowe transporty wojsk angielskich. Dawniej pilnowały porządku, obecnie staczają regularne bitwy z terrorystami arabskimi, wieszają Żydów i Arabów, „pacyfikują“ całe okręgi i bronią już nie tylko powagi Imperium, ale własnego życia.

Śmieję się sam ze siebie na wspomnienie podenerwowania, jakie mnie ogarnęło w pierwszych dniach pobytu na Ziemi Świętej. Przecież to była sielanka w porównaniu z tym, co się obecnie dzieje. Wszystkie główne drogi wypadowe z Jerozolimy w wielu miejscach przerywają leje po... bombach. Do Tel Avivu jeżdżą tylko ryzykanci i rzadko docierają do celu. Albo zwracają, lub też stają się ofiarami terrorystów. Robotnicy wprowadzają naprawiając szosę, ale równocześnie w pobliżu bomba rozrywa nowy odcinek drogi. Samochód zatrzymujący się nad wyrwą, staje się od razu „punktem ostrzału“ dla ukrytych w zasadzce Arabów, nie mających nawet „szacunku“ dla przelatujących nad tymi okolicami eskadr angielskich bombowców. Bo na lotnisku wojskowym w Ramle stała pogotowie. Jedne samoloty latają

w terenie, inne stoją na lotnisku przy chorgiewce startowej, każdej chwili gotowe do podniebnej wyprawy.

„Ktoś“ przerwał przewody

Ale na tym nie koniec. Telefony też pracują nieregularnie. Chcesz mówić z Haifą, a telefonistka krótko odpowiada: „Sorry!“ Z Tel Avivem — to samo. Podobnie z innymi ważniejszymi ośrodkami. To „sorry“ oznacza po prostu: „ktoś“ przerwał przewody!

Czuję się niby słoń w zwierzyńcu. Wolny a jednak za ogrodzeniem. Siedzę mianowicie w pokoju hotelowym, korzystam z europejskich wygód, niczego mi nie brak, tylko... tylko głowy nie można wytknąć na ulicę. Bo to i kulki, i bomby, i Angliki pilnują! Jest jedno jedyne wyjście: spakować kufer, wziąć paszport w garść i wyjechać na lotnisko cywilne do Lyddy, by naszym „lotowskim“ samolotem pomknąć do domowych pieleszy.

Trzy rozmowy

Przedtem jednak udaję się „na pół“ Żyda, Araba i Anglika. Każdego — oczywiście z osobna i pod warunkiem, że będą to osoby z kategorii — czynników dobrze poinformowanych. Chcę im zadać jedno pytanie: „Dlaczego Ziemia Święta, jeszcze przed dwoma laty kraina spokojna, żyje obecnie w zgiełku krwawych walk?“

Pierwszą rozmowę przeprowadziłem z jedną z wybitnych osobistości żydowskich w Tel Avivie, mieszkającą ponad 20 lat w Palestynie i odgrywającą wielką rolę w życiu żydowskiego społeczeństwa. Oto, co usłyszałem:



Morze Martwe jest jedynym w swoim rodzaju zjawiskiem natury. Leży w depresji, a więc „poniżej poziomu morza“. Morze Martwe zawiera olbrzymiej wartości skarby naturalne, jak: asfalt, brom, jod, siarkę itp. Angliki stworzyli tu poważny ośrodek przemysłowy.

„Stosunki żydowsko-arabskie tak długo układały się pomyślnie, dopóki Arabowie uważali nas za gości. Zapomnieli, że przybyliśmy na naszą ziemię. Gdy spostrzegli, że zwiększa się nasz stan posiadania, że potrafilimy ziemię — w ich mniemaniu mało urodzajną — użyźnić i czerpać z niej do-



Arab dozorujący gaju pomarańczowego chronionego od wiatru wałem z glazow i gęstą linią olbrzymich kaktusów.

chody, że kultura żydowska spowodowała rozbięcie arabskiego feudalizmu — wówczas zaczęły się pierwsze niepokoje.

„Wywołali je arabscy możnowładcy, którym nie podobało się wzrastające nieprzerwanie uświadomienie fellahów (arabskiego plebsu), oraz utrata czołowych stanowisk w życiu palestyńskim na rzecz Żydów. Władze

nią. Oto żyło dwóch kupców: Arab i Żyd. Przyjaźnili się, prowadzili handel wspólnie i dzielili się zarobkami. Na starość obaj utracili wzrok. Mąjątek stopniał. Po naradzie postanowili zebrać: Arab w okolicach arabskich, Żyd w żydowskich. Każdej soboty wieczorem spotykali się w knajpce, w Haifie i tam uczciwie dzielili się użebzanymi piastrami.

„Któregoś dnia wszedł do knajpki Anglik, zamówił whisky i ciekawie zaczął się przyglądać rozrachunkom ślepców. Następnego soboty przyszedł znów. Ślepcy — jak zwykle — dzielili się pieniędzmi. Gdy Anglik i trzeciej soboty zobaczył tę scenę, wezwał gospodarza, który opowiedział mu dzieje obu niewidomych starców. Anglik wysłuchał opowiadania, podszedł do ślepców i odezwał się:

Angielska recepta

„Dostyc waszego nędznego życia. Chcę wam zabezpieczyć ostatnie dni życia. Oto sto sztuk złota. Weźcie je i podzielcie się sprawiedliwie.“

„Ślepcy uradowali się. Sto sztuk, na każdego pięćdziesiąt — to przecież majątek! I wsłuchiwali się w brzęk złota, które Anglik głośno odliczał kładąc je z woreczka na swoją dłoń. Gdy doliczył do stu — wysypał sztuki złota na powrót do woreczka i wyszedł. Żyd-ślepiec zwraca się do towarzysza: „Teraz będziemy szczęśliwi. Daj mi moją część!“ Na to Arab: „Ty masz przecież złoto, więc podziel się sprawiedliwie!“ Od słowa do słowa doszło do kłótni i w końcu dawni towarzysze pobili się. — Oto ma pan naświetlenie obecnej sytuacji w Palestynie!“ — zakończył młody Arab. Przepowiedzi arabskie mają głęboki sens!

Odpowiedź trzecia

Rozmowa z Anglikiem była krótka: „Jak wygląda obecna sytuacja w Palestynie — to pan widział przecież każdego dnia. Dlaczego tak jest, niech pan sam odgadnie! Osobiście jestem tylko ciekaw, czy nasz rząd opowie się za wznawcami islamu czy za Żydami. W każdym razie Palestyna jest dla nas zbyt ważną bazą strategiczną, ałyśmy mogli sobie pozwolić na jakieś nierozważne pociągnięcie. Zresztą wiadomo, że jak Imperium coś zadecyduje — zawsze ma słuszość!“

Trzy odpowiedzi, każda niby jasna, a jednak w typie rebusa, którego nie rozwiążę. Musi mi w tym pomóc szanowna Izba Gmin w Londynie.

Jadę na lotnisko w Lyddzie. Zawarowały motory samolotu. Jeszcze minuta i Ziemia Święta zostaje w oddali. Już lecimy nad morzem. Wybrzeże zacięra się coraz bardziej... Żegnaj, Palestyno!

LECH JESZKA

Obowiązkiem dobrego obywatela jest kupować towar polski u kupra Polaka!



Belem, miejsce urodzenia Zbawiciela, nie jest już „niepodłym miastem“, lecz rozległym ośrodkiem, gdzie koloryt wschodni ściera się z postępem cywilizacji europejskiej.

AMERICANA

Wyraźnie czuje, że dalej nie wytrzymam. Gorączka dokucza leniwemu ciału bezsilnie, a duch, który wprawdzie ma ochotę, rozlaźni się w wysokiej temperaturze, paruje i nie ma z niego formalnie nic. Rozbieram się do granic przyzwoitości, zlewam się wodą, mokrą ścierką z lodem nakładam na rozmiękczoną głowę, aby galaretowaty mózdek zebrać jakoś do kupy.

Okropna robota. A w dodatku wiem, że z szanownym czytelnikiem dzieje się to samo. Ze nawet czytać mu się będzie chciało to, co człowiek w dostojnym pocięciu i ciału napisze. O, jak straszna taka świadomość!

Ale coś zrobić trzeba, do licha. Żeby mieć parę groszy na „lody dla ochłody”. Przeglądam — mimo wszystko — skrupulatnie całą prasę krajową. Same ogórki. Nawet sądy odpoczywają po pracowitym okresie swoim. Raz po raz tylko trafia się proces takiego czy innego dygnitarza państwowego z powodu takich czy innych malwersacyj. Poza tym prawie zgoła nic.

Przeglądam prasę zagraniczną, ściślej mówiąc, amerykańską. Tu przynajmniej jest trochę humoru zagranicznego. Zupełni inni ludzie są ci Amerykanie. Zupełnie inaczej rozumieją, inaczej patrzą na świat, życie, ludzi i zwierzęta. Rzeczy, z których byśmy się śmiali traktują zupełnie poważnie i odwrotnie; to, co by nam wycisnęło ewentualnie łezkę z oka uważają niemal za rzecz śmiechu warta.

Odbywa się na ten przykład ślub dwojga ludzi po uszy (powiedzmy) zakochanych. Śluby odbywają się u nas też a prasa nasza albo o tym nie pisze albo daje najwyżej krótką wzmiankę o tym — bądź co bądź — bohaterkim wyczynie ludzi odważnych.

Prasa amerykańska natomiast daje obszerny opis obrędu ślubnego, przytaczając najdrobniejsze zeń szczegóły.

Wychodzi — dajmy na to — za mąż panna Zofia Ptak za pana Leona Zychowicza. Wydawałoby się, że zdarza się niewielkie nieszczęście, który czuły czytelnik zdolen jest przeboleć.

Tymczasem w prasie amerykańskiej dowiadujemy się w związku z tym niezwykle cennych, niemal sensacyjnych szczegółów. Pod wielkim nagłówkiem dwumalowym „Na ślubnym kobiercu” — czytamy mianowicie dosłownie:

„W niedzielę, dnia 3-go lipca, o godzinie 3.30 po południu w kościele św. Stanisława B. i M. w Cragin połączeni zostają węzłem małżeńskim panna Zofia Ptak córka znanych byznesistów Szczepana i Marii Ptak zam. p. n. 5111 W. Deming place, z p. Leonem Zychowicz synem także znanych byznesistów Stanisławy i Franciszka Zychowicz zam. p. n. 1925 N. Wolcott street. Gody weselne odbędą się w sali Latki przy Huron i Noble ulicy.

„Dobrej parze druźbować będą panna Loretta Kaczmarek jako dama honorowa, Norbert Szot poniesie pierścionki, panna Cecylia Toton z panem Adolfem Janusz, panna Emilia Szot z bratem panny młodej Czesławem Ptak, panna Henryka Bator z panem Mieczysławem Kmieć, panna Zofia Kruk z panem Feliksem Majcher, i siostra panny młodej Władysława Ptak z bratem panny młodego Stanisławem Zychowiczem.

„Oboje młodzi są znani w kołach młodzieży. Państwo młodzi po ślubie wyjadą w podróż poślubną”.

Dowiadujemy się od razu kto zaczyna panna Loretta Kaczmarek, że pierścionki poniesie nie kto inny jak przystojny pan Norbert Szot. Poza tym wiemy, w jakim charakterze wystąpiły Ptaki, Kruki, Majchery.

Jeżeli taka dobrana para, powiązana węzłem małżeńskim uchowa się w zdrowiu, szczęściu i pomyślności nieprzerwanie przez długie lata, mianowicie, jeśli w zgodnym współżyciu przeżyje lat 25, wówczas święci w sposób uroczysty swoje srebrne gody małżeńskie a prasa amerykańska pisze o tym godnym uwagi wydarzeniu tak: (Znowu dosłownie)

„Pp. Jan i Rozalia Chwała, prowadzący interes z dywanami pnr. 11336 Michigan avenue, obchodzili w ubiegłą niedzielę, 26-go czerwca, swój srebrny jubileusz pożycia małżeńskiego. Z tej okazji przyjaciele urządzili im huczne przyjęcie w sali Atlas.

„Orszak ślubny postępował jak następuje: Najpierw komitet, pani Wiktorii Żelazo i pani Marii Hachaj, dalej honorowa dama pani Maria Nowak, po czym druźbowie i drubny, p. Rychtarczyk z panią Dąbrowską, p. Pawlak z panią Gulą, p. Paliga z panią Rokita, p. Pranicz z panią Pawlak, p. Mondala z panią Chlewenko.

„Srebrny kosz z kwiatami niosły dzieci pp. Dąbrowskich. Za nimi szli jubilat w towarzystwie panny Hachaj i jubilatka w asyście S. Żelazo.

„Wieczorem odbyła się okazała uczta jubileuszowa, urządzeniem której zajęły się panie: Wiktorii Żelazo, Marii Hachaj, A. Górz i p. Paliga. Wykonano piękny program, któremu przewod-

niczył Antoni Dąbrowski.

„Kolejno składali życzenia: J. Mondala, p. Dziubak, p. Paliga, V. Kania, J. Gnatek, p. Pranicz, p. Paliga, p. Hlewenko. Panna Dąbrowska ślicznie deklamowała, jakoteż wręczyła jubilatowi prezent. Na zakończenie jubilat serdecznie dziękował wszystkim przyjacielom i gościom.

„Następujące osoby brały udział w tym srebrnym weselu: pp. Golik, pani Dziubak, pp. J. Gofron, pp. J. Gnatek, pp. S. Skura, pp. J. Kania, pp. J. Działo, pp. Rypel, pp. Baran, pp. Ryczek, pp. Chlewenko, pp. Mała, pp. Kurzaja, pp. Koza, pp. Dope, pp. St. Dziudzik, pp. Stopa, pp. Kaczor, pp. Krawiec, pp. Budek, pp. Kuczwaro, pp. Twarda, pp. Gromat”.

Proszę mamy tu prawdziwe menu dostojnych gości, których liczba sięga co najmniej 200 osób. Dowiadujemy się, że szczególnie zasługi około hucznego przyjęcia ma ad hoc stworzony komitet w osobach pp. Wiktorii Żelazo i Marii Hachaj podczas gdy państwo Mondala, Pranicz, Golik, Dziubak, Bafia, Gnatek, Bablak, Skura, Rypel, Ryczek, Chlewenko, Mała, Kurzaja, Dope, Dziudzik, Kaczor I i Kaczor II, Twarda, Kuczwaro i inni brali właściwie tylko bierny udział w tym srebrnym weselu.

A jak pisze się o nieszczęśliwych wypadkach. Wiadomości takie są naogół lakoniczne. Zdarza się ich tak dużo, że po prostu nie ma miejsca na obszerne rozpisywanie się: Oto „p. William James Smith tankował wczoraj benzynę do samochodu, mając w zębach cygaro. Pogrzeb odbędzie się pojutrze. W przyszłości uważać więcej!”

Co tu dużo pisać. Każdy wie, że nastąpił wybuch benzyny i śp. Smith rozleciał się w kawałki po okolicy, że się wcale nie męczył i że w kondukcje pogrzebowym kroczył będzie żona-wdowa z dziećmi (o ile oczywiście zmarły był żonaty i miał dzieci) tudzież grono przyjaciół, kolegów i znajomych.

Ostrzeżenie „w przyszłości uważać więcej!” wydaje nam się ze wszelkich uwag godne. Odtąd śp. William James Smith nie będzie więcej palił cygar ani przy tankowaniu benzyny ani w ogóle...

T. Z. HERNES

szcze bardziej straciła na wartości. Miller w pewnej chwili korzystając z nieuwagi sędziego, wrócił na boisko i przez kilka minut brał udział w grze. Sędzia wreszcie zorientował się i usunął go po nowie.



Zaczęło się pięknie na zawodach piłkarskich reprezentacji Polski z Hungarią w Łodzi. Kapitan polskiej drużyny Gulecki wręczył wianok kwiatów kapitanowi zespołu gości



Później się zepsuło. Sędzia za brutalną grę usuwa Węgry Vitora



Pod koniec gry było już zupełnie tł. Polacy interweniują w obronie sędziego przed Węgrami

SPORT

Reprezentacja — Hungaria 1:0

W uzupełnieniu sprawozdania z zawodów w Łodzi komunikujemy, że zespół nasz wystąpił w pierwszej połowie w następującym składzie: Mrugała, Dusik, Gałeczki, Będkowski, Piec I, Sumara, Habowski, Baran, Wostal, Cebula, Lyko. Kontuzjowany Cebula został przed końcem pierwszej połowy zamieniony przez Scherfkego.

Po przerwie atak reprezentacji wystąpił w następującym składzie: Habowski, God, Scherfke, Willmowski i Wodarz. Do obrony na miejsce Dusika wstawiono Michalskiego.

Zmiany w składzie drużyny polskiej odbyły się korzystnie na grze reprezentacji. Ataki polskie coraz częściej gościły pod bramką Węgrów. Równocześnie i Węgrzy grali energiczniej. Zapowiadało to bardziej interesującą grę niż w pierwszej połowie. Na przeszkodzie stają jednak orzeczenia sędziego, które wyprowadzają obie drużyny z równowagi. Węgrzy dali się porwać temperamentowi i w kil-

ku wypadkach reagowali na skandaliczne orzeczenia sędziego w sposób bezprzykładny. Punktem kulminacyjnym incydentu było podktykowanie rzutu karnego przeciwko Węgom w 9 minucie 2 połowy. Po centrze Habowskiego obrońca Węgrów odbił piłkę w sposób zupełnie przepisowy. Tymczasem sędzia niewiedomo z jakiego powodu podktykował rzut karny. Wywołało to wielkie oburzenie wśród Węgrów. Karnego strzelił Scherfke, ale Szabo obronił. Od tej chwili Węgrzy grali ostro, a nawet uciekali się do faulowania. W konsekwencji sędzia usunął z boiska Węgry Vitora. W 32 minucie God zastąpiony został przez Barana, który zdobywa jedyną bramkę decydującą o zwycięstwie. W kilka minut później dochodzi do incydentu między Baranem a Węgrem Millerem. Baran w odpowiedzi na faul Millera, zareagował pięścią. Sędzia zmuszony był obu zawodników usunąć z boiska.

Węgrzy grali w dziewiątkę i gra je-

Finlandia i Norwegia rezygnują z olimpiady zimowej

Minister spraw wewnętrznych Finlandii dr Kekkonen oświadczył w wywiadzie z korespondentem Niemieckiego Biura Informacyjnego, że Finlandia podjęła się i przeprowadzi wzorowo letnią olimpiadę, natomiast Finlandia najprawdopodobniej nie podejmie się organizacji igrzysk zimowych. Finlandia wprawdzie jest krajem sportów zimowych, ale minister nie wierzy, aby olimpiada zimowa miała jakiś sens bez narciarstwa. Dr Kekkonen jest zdania, że Finlandia powinna organizację zimowych igrzysk pozostawić Norwegii. Minister zastrzegł się jednak w rozmowie, że jest to jego prywatna opinia, opinia „starego lekkoatlety”, jak minister Kekkonen siebie nazwał.

Jak już podawaliśmy, prezydent norweskiego Związku Związków Sportowych p. Christiansen oświadczył dziennikarzom, że Norwegia nie podejmie się organizacji igrzysk zimowych.

Dr Hieronim Reiterowski
Powrócił
specj. choroby płucne
Łódź, Piotrkowska 108, tel. 166-90
n 15891 Godziny przyjęć od 3—5 i od 7—8

Najtaniej
najpiękniejsze bławaty
na wiosnę i lato
w firmie **W. CZIDEL**
Łódź, Piotrkowska 286, tel. 260-53

Krem - Puder i Mydło
usuwiają pęgi, luszczą, przysusze itp.
Udelikatniają i upiększają cerę.
„JUSTENO” LABORATORIUM n 15478
Dr Farm. St. TRAWKOWSKIEJ w Łodzi

Fabryka guzików i klamer
J. Siemiński i S. Śniady
Łódź, Wólczańska 212 — Tel. 147-21
n 15492

Higieniczne, zdrowe, tanie
Lody PINGWIN na śmietanie.

MEBLE najnowszych fasonów komplety i pojedyncze polecą po cenach przystępnych
ZAKŁAD STOLARSKO-MEBLOWY
STEFAN GŁOWACKI
Łódź, Rzgowska 52. — Wyrób własny. n 15498

Przedstawiciele
na całą Polskę poszukiwani. Artykuł pierwszej potrzeby patentowany — rozpałka „Perkun”. Oferty „Oregdownik”, Łódź, pod „Perkun”. n 15910

PONCZOCHY DAMSKIE i MĘSKIE
w różnych gatunkach oraz skarpetki, tenisówki i t. p.
polecą P. T. Kupcom
EDWARD GŁOWACKI, Łódź,
n 14025 ul. Piotrkowska nr. 102.

Zakład Wulkanizacyjny
„AUTOWULKAN”
Wł. Paweł Dębowski,
ŁÓDŹ, Żwirki 1, telefon 241-99.
Naprawa opon i detek samochodowych, motocyklowych i rowerowych. — Sprzedaż używanych opon samochodowych do wozów.
Dawniej ulica Piotrkowska 183. n 15498

Lecznica dla zwierząt
MAG. WET.
H. Warrikoffa
ŁÓDŹ
ul. Kopernika 22
Telefon 172-87

Oddział wewnętrzny i chirurgi
Szczepienie psów i koni. Strzyżenie psów i koni, kąpiele dla psów. Kucie koni, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 8—1 i od 3—5. n 14029

INFORMATOR
firm chrześcijańskich
OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

RESZTKI
oraz towary bławatne polecą w wielkim wyborze skład fabryczny
M. WASIK
Łódź, Zgierska 56
(Boleski Rynek) n 10204

TOKARZE
do precyzyjnych prac tokarskich od zaraz potrzebni. Zgłoszenia **POZNAŃ**, Grobla nr 15 pokój 144
n 16425
n 15892

Polowanie
wydzierżawi w drodze publicznej licytacji w sobotę, dnia 13-go sierpnia o godzinie 16 w szkole katolickiej w Gowarzewie, pow. Środa na obszarze 1298 ha na 6 lat, warunki dzierżawy przed licytacją.
Zarząd Sp. Łowieckiej.

Sprzedam
dom w miasteczku w powiecie gnieźnieńskim, przy rynku oraz 9 morgów dobrej roli — nadające się dla emeryta, kupca za 18.000 gotówki. Zgłoszenia Oredownik, Poznań n 16 241

Szutownik
kompletny kamienie 1 metr szmerglowa sprzedam, Linkowski, Buk, N 15 836

Motor
Jähne 10 koni na półwozu sprzedam, Linkowski, Buk, N 15 836

Kolonialkę
przy ruchliwej ulicy sprzedam. Adres Oredownik Poznań zd 66 019

Zamienie
na restaurację, handel, gospodarstwo, 2 parcele, Rumia, Oredownik Gdynia, n 16 145

Ciężarówkę
Chevrolet na chodzie tanio sprzedam. Oferty Oredownik, Poznań zd 66 211-12

Warsztat
szewski, dobrze zaprowadzony, tanio sprzedam, Kubański, Poznań, Chwałiszewo 48 — 13, zd 66 082

2
motory z rozrusznikiem i wymiarką do ciasta. Oferty Oredownik, Poznań zd 66 265

Chevrolet
Six trzy tonowy, dobrze utrzymany tanio. Oferty Oredownik, Poznań zd 66 064

Motor
na rope 10 KM i szrotownik walcowy. Stille patent sprzedam — wszystko w najlepszym stanie. Zgłoszenia Agencja Oredownicka, Wojciechowo, n 16 480

10. MAJĄTKI

Gospodarstwo
uprzemysłowane 120 morgów — sprzedam wpiata 35.000.— Pocz. towa 14 — 3. zd 64 987

Polskiej
Szwajcarii 65 buraczanej, młocię, wpiaty 10.000.— Adamecki, Chodzież, Rataje, zd 65 558

11. KUPNA

Kupie
dobry skład towarów krótkich. Oferty Oredownik, Gniezno 1910 n 16 186

Krzesła
restauracyjne używane kupie. — Zgłoszenia Agencja, Kostrzyn, n 16 482

Heblarke
wyrównanie, fryzjarskie kupie. Socha Bernard, Gdynia-Rumia, Abraham, n 16 152

Kupie
używany pokój stolarzy nowoczesny. Oferty nadstąpić Oredownik, Łódź, pod „Solidne meble” n 15 898

Fryzjerię
kupie zaraz, Oferty warunkami, cena, Oredownik, Poznań zd 65 474

Motor
prąd stały 220 volt, 4 km, kupie, Kucza, Wrzesnia, Sw. Duch 2, n 16 121

Rolnik
poszukuje gospodarstwa, część gotówki i dożywocie. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 64 655

Urządzenie rzemieślnicze

skład, warsztat i wóz, używane kupie, Zgłoszenia Agencja Oredownicka, Srem, n 15 178

16. SZUKA POKOJU

Ostrowie
poszukuje stancji dla ucznia gimnazjalnego, Agencja Ostrów Jarocin, ng 15 802-3

17. LOKALE

Lokale warsztatowe
większe i mniejsze swobodnym zajęciem dużym placem, na samochod, hale autobusowe, magazyny. Poznań, Patrona Jackowskiego 49, ng 16 419-20

Poszukuje
składu urzędowym bez towaru mieszkaniem w ruchliwej ulicy wprost od gospodarza. — Oferty Agencja Oredownicka, Sroda, n 16 473

18. DZIERŻAWY

Piekarni
poszukuje w dzierżawie, Zgłoszenia Oredownik, Gniezno, 1917 n 16 180

Gościniec
kolonialkę duża wieś, dobrze prosperujący wydzierżawie. Zgłoszenia Oredownik Poznań zd 64 099

Rzeźnictwa
celem dzierżawy na prowincji z urządzeniem lub bez, mieszkaniem, poszukuje. Warunki podać. Oferty Oredownik, Poznań zd 65 612

Wydzierżawie
interes paszy, handel zboża wraz z maszyną, motorem do rzeźnicy szezki, Orwat, Wolsztyn, Komorowo 8, zd 65 368

Kolonialke
półwyszynkiem, rola, wydzierżawie pod Poznaniem, Spychalski, Świątniki, pow. Srem, n 15 795

23. ROZMAITE

Elegancka Pani ubiera się w firmie „Dom Modelowy”
Kozłowska-Mikulska, Łódź, ul. Piotrkowska 136, tel. 234-99. Magazyn zaopatrzony w bogaty wybór sukien, kostiumów, okryć — oraz ubiorów uczniowskich. — Przyjmujemy zamówienia z własnych i powierzonych materiałów Pracownia na miejscu. — Ceny umiarkowane. n 15 872

Przepowiednie
słynnego jasnowidza Womoutha zadziwiają każdego zdumiewająca trafnością we wszystkich kierunkach. Dołącza każdemu bezpłatnie do horoskopu broszurę „Tajemnica szczęścia w grze loteryjnej i powodzenia w życiu”. Kto — kiedy i na jaki numer może wygrać. Na portu przesiadki 1 zł. Adres Womouth Kraków, Straszewskiego 25, ng 14 918/19

Komis
Kozłowska, Jarocin, Kilińskiego. Przyjmuje stare, nowe przedmioty do sprzedaży. n 15 799

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 8 sierpnia
6.15 audycja poranna; 7.15 koncert w wykonaniu orkiestry wojaskowej (z Bydgoszczy przez Toruń); 11.57 sygnał czasu; 12.03 — audycja południowa; 15.15 „Moje wakacje” — powieść Starożytno Dektora dla dzieci; 15.30 skrzynka techniczna; 15.45 wiadomości gospodarcze; 16.00 muzyka lekka w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Poznańskiej pod dyktando Eugeniusza Raabego; 16.45 Nowa Zelandia — felieton — wygl. Józef Borowik (z Torunia); 17.00 muzyka taneczna (płyty). W przerwie program na jutro; 18.00 pogadanka sportowa; 18.10 recital fortepianowy Zygmunta Dygata (z Krakowa); 18.50 audycja strzeleczka; 19.20 pogadanka aktualna; 19.30 kalendarz — koncert rozrywkowy (z Poznania). Wykonawcy: (płyty): Marian Sauer i Hieronim Szperka (duet fortepianowy); Jadwiga Musielewska (sopran); Janina Rogozińska (harfa) i Eugeniusz Raabe (skrzypce). W przerwie Telefon — skecz Michała Wodzyńskiego; 20.30 transmisja z mety marszu szlakiem Kadłówek; 20.45 dziennik wieczorny; 20.55 pogadanka aktualna; 21.00 audycja dla wsi: Lubia w gospodarstwie — pogadanka; 21.10 trio saloonowe (z Łodzi); 21.55 transmisja fragmentów meczu lekkoatletycznego „Polska-Norwegia”; 21.55 koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. W programie utworu Mieczysława Karłowicza; 23.00 ostatnie wiadomości.

Wtorek, 9 sierpnia.

6.15 audycja poranna; 7.15 koncert poranny w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Lwowskiej 11.57 sygnał czasu; 12.03 audycja południowa; 15.15 „Na szerokim świecie” — audycja dla dzieci starszych w oprac. Kazimierza Piłchickiego (z Poznania); 15.35 — przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 15.45 wiadomości gospodarcze; 16.00 koncert orkiestry rozrywkowej (z Łodzi); 16.45 „Wedłwki po Polesiu” — powiadanie; 17.00 muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Kazimierza Englanda. W przerwie program na jutro; 18.00 „Na wrzósach czatują wspaniali myśliwcy” — pogadanka wygl. Axel Sjerna (z Wilna); 18.10 koncert kameralny w wykonaniu Kwartetu Polskiego; 18.45 „Gody życia” — Adelfa Dygasńskiego (i frag. — Adelfa Dygasńskiego (i fragmenty); 19.00 recital śpiewaczy Mauricego Janowskiego; 19.20 pogadanka aktualna; 19.30 „W krainie baśni” — koncert rozrywkowy (z Wilna); 20.25 transmisja fragmentów meczu lekkoatletycznego w Oslo „Polska-Finlandia”; 20.45 dziennik wieczorny; 21.00 20.55 pogadanka aktualna; 21.10 — skrzynka rolnicza; 21.10 — „Na wozach i pod wozem” — audycja słowno-muzyczna w oprac. Stanisława Rora (z Poznania); 21.50 wiadomości sportowe; 22.00 płyty Wiek XVIII — Muzyka włoska; 23.00 ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Poniedziałek, 8 sierpnia
Toruń — 8.00 koncert rozrywkowy (płyty); 8.55 wiadomości z Pomorza; 13.00 dla każdego coś ładnego; 14.30; 15.30 włoskie

Komis
Jarocin, Kilińskiego ma zapotrzebowanie na wszelkie maszyny do szycia. n 15 800

Kurs
przygotowawcy do egzaminu Szkoły Wydziałowej. Zamięscowscy korzystają biletów tygodniowych. Inowrocław, Poznańska 6 m. 3. n 16 472

24. NAUKA

Kursy Handlowe Sawickiego
dypl. W. S. H. przedpół. — wieczorny, Poznań Kantaka 4. — Nowy kurs 3 września, dz 2666-67

„Buchalteryjne
Wspólczesne Wykłady” Warszawa, Nowogrodzka 48. gwarantują wieloletnią samodzielną, natychmiastowy warsztat pracy! Zamięscowscy korespondencyjnie T 900

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Lwowianka
gotowaniem szuka posady. — Oferty Kurier Poznański zdg 65 790

Gospodyni
lat 40 bardzo dobre referencje, język polski — niemiecki; szuka posady u samotnych, miejscowość obojętna. Oferty Kurier Poznański zdg 65 880

Gospościa
dobre polecenia skromnie wymagania szuka posady. Oferty Oredownik, Poznań zd 65 658

Starsza
osoba szuka posady do 2 osób z praniem, gotowaniem, 15 zł. — Oferty Oredownik, Poznań zd 65 926

Inteligentna
szuka jakiegokolwiek posady codziennie od 8-1 za utrzymanie. Oferty Oredownik, Poznań zd 66 054

b) Inni

Ogrodnik
pszczelarz kawaler lat 26 egzaminowany Wlkp. Izbie Roln, dobrze polecony szuka posady Gulezyski, Jelkowo Gniezno, ng 16 184/5

Szofer
z 2 letnią praktyką wojskową, znajomości slusarstwa także do innych prac za nalmym wynagrodzeniem psychicznym z utrzymaniem. Zgłoszenia Oredownik, Gniezno 1919, n 16 181

Emeryt
zawodu ogrodnik, poszukuje pracy we wllki stróżostwa. Oferty Oredownik, Poznań zd 65 235

Pokojowa
z syciem do lepszemu domu szuka posady od zaraz. Oferty Oredownik, Poznań zd 64 931

Poszukuje
posady woznego, inkasenta, z gwarancją 1000 zł. Oferty Oredownik Poznań zd 64 919

Ekspedientka
dział księgarsko-papierniczy, poszukuje zajęcia, Gniezno. Postę restant, Rutynowana, ng 14 553

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Poniedziałek, 8 sierpnia
17.00 „Holenderskie Centrum Serenizacji” — pogadanka gospodarza; 17.15 muzyka taneczna (płyty); 17.35 „Dzienna starość” — audycja literacka; 17.50 poradnik sportowy lokalny; 17.55 odczytanie programu; 21.00 życie kulturalne; 22.00 wiadomości sportowe lokalne; 22.05 koncert rozrywkowy.

Katowice — 5.15 audycja poranna — płyty; 15.50 wiadomości bieżące; 14.00 muzyka obiadowa (płyty); 15.05 „Radiofonizacja kraju”; 15.10 giełda zbożowa i towarowa w Katowicach; 15.30 gawęda o literaturze — prof. Alfred Jesionowski; 17.00 „Osobliwość przyrody śląskiej” — pogadanka; 17.10 gra zespołu Konstantego Borzyska; 17.50 chwilkę społeczną; 17.55 program na jutro; 21.00 — transmisja z Krakowa; 21.55 wiadomości sportowe; 22.00 „Z życia Zagłębia Dąbrowskiego”; 22.15 do 23.00 najnowsze przeboje — płyty.

Kraków — 8.00 muzyka lekka (płyty); 14.00 muzyka obiadowa — (płyty); 15.05 krakowski dziennik sportowy 15.10 lok. wiad. gospodarcze; 15.30 „Czy wiecie że...” w opr. dr. Jana Rogyń; 17.00 Emma Sack śpiewa; 17.10 gra zespołu Konst. Morzyka (z Katowic); 17.50 odczytanie programu; 17.55 wiadomości bieżące; 21.00 Tadeusz Kudliński — fragment z niewydanej powieści „Uroki”; 21.55 koncert symfoniczny (z Warszawy).

Łódź — 13.45 francuska muzyka symfoniczna (płyty); 14.15 łódzkie wiadomości giełdowe; 14.30 koncert żywcem; 15.30 fragment z powieści I. J. Kraszewskiego pt. „Stara baśń”; 17.00 pogadanka aktualna; 17.10 gra zespołu Konstantego Borzyska (z Katowic); 17.50 o wszystkich po troszku; 17.55 do 18.00 odczytanie programu; 21.00 „Praca a wywyższyć robotnicze” — felieton; 21.55 wiadomości sportowe lokalne; 22.00 — 23.00 muzyka taneczna i piosenki — (płyty).

Toruń — 8.00 fragmenty z oper — płyty; 8.55 wiadomości z Pomorza; 13.00 dla każdego coś ładnego; 14.30; 15.30 włoskie wiadomości gospodarcze; 15.45 wiadomości sportowe; 17.15 dancinng popołudniowy z płyt; 17.55 program na jutro; 21.00 „Domowe przetwórstwo owoców” — pogadanka rolnicza; 22.00 wiadomości sportowe w wykonaniu Haliny Wojciechowskiej.

Katowice — 5.15 audycja poranna — płyty; 15.50 wiadomości bieżące; 14.00 muzyka obiadowa — (płyty); 15.10 lokalne wiadomości gospodarcze; 17.00 odczytanie sportowy; „Góry zapraszają” wygl. Stanisław Kaszycki; 17.10 Artur-Rubinstein gra... (płyty); 17.50 odczytanie programu; 17.55 wiadomości bieżące; 21.00 pogadanka aktualna; 22.00 lokalne wiadomości sportowe; 22.05 III wieczór z cyklu „Dzieje komedii” w opr. dr Ludwika Kamińskiego, doc. U. J.

Łódź — 13.45 fragmenty symfoniczne z oper włoskich (płyty); 14.15 łódzkie wiadomości giełdowe; 14.30 muzyka obiadowa (płyty);

Wtorek, 9 sierpnia
15.30 Koenigsw. — Muz. rozrywkowa z udziałem solistów; 16.00 Wrocław Koncert solistów. W programie: utwory Brahmsa, Liszka — Koncert rozrywkowy, 17.00 Wrocław — Muz. rozrywkowa, 17.25 Budapeszt Koncert chóru, 18.00 Kopenhaga Muz. lekka, Lyon — Koncert ork. 18.30 Drotwlich — Koncert popularny, 19.00 Lipsk — Wesole melodie ludowe, 19.05 Ryga — Koncert symf. z płyty, 19.30 — Budapeszt — Wieczór muzyki węgierskiej, 20.00 Londyn — Koncert symf. z Queens Hall. — Koenigsw. — Wesoly wieczór muzyczny, 20.30 Lyon — Koncert symf. Kopenhaga — Francuska muzyka symf. Kolonia — Wieczór tańca, 20.55 Pragi — Koncert czeskiej ork. filharmonicznej z udziałem solistów (skrzypce), 21.00 — Mediolan — Wieczór oper. „Magdalena zegarmykn” kom. muz. Piek-Manginadiego oraz „Rosa Rossa” op. Renzo Bossi, Luksemburg — „Tannhäuser” op. Wagnera, Brankela flam. — „Czarna Boki” opera wg Chopina i Foha, — 21.10 Monachium — Koncert popularny z udziałem solistów (all i skrzypce), 22.00 Budapeszt — Muz. francuska, 22.15 Sztokholm — Rozmaitości muzyczne, 22.25 — Drotwlich — Kwartet D-dur Franeka, 23.00 Hlversum II — Ulubione melodie Kopenhaga — Muz. taneczna, 24.09 Sztutgart i Frankfurt — Koncert popularny, Wiedeń i Wrocław — Koncert rozrywkowy.

Biuralistka
Szkoła Handlowa praktyka prawnie zmienić posadę celem dalszego wydoskonalenia się w zakresie księgowości samodzielnej korespondencji pisaną na maszynie stenografii lub kasjerki. — Laskawa zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 65 197

Absolwentka
szkoły handlowej, miła blondynka, poszukuje pracy biurowej wzgl. jako kasjerka lub księgowa na majątek (księgowość — stenografia — pisanie na maszynie). Laskawe oferty Oredownik, Poznań zd 65 045

Szofer
maszynista szuka posady. Oferty „Par” pod „50.261” Pg 6053-56.264

Fryzjerski pomocnik
1. 25 pracowity sumienny, dzielny meski, skromnych wymagań, przyjmuje prace w dobrym zakładzie. Zgłoszenia Stankowski, Sulejów, zd 65 191

Parcelować
pomagam. Poszczególne czynności przy parcelacji ulstwiam. — Olszyska Srem, Mickiewicza 60 mieszkanie 9, zd 62 963

Przedstawicielstwo
mlyna na Poznaniu przyjmę, mam próżny lokal na skład, Oferty Oredownik, Poznań zd 65 688

Piekarz
karta remiennicza żonaty szuka posady, Beier, Promno, poczta Półdziszka, zdg 66 175

Młynarz
starszy, dzielny w swym zawodzie, znający prowadzenie młynów gaz śmacych i remont sam przeprowadza, szuka posady staję od zaraz lub później. Zgłoszenia do Oredownika, Poznań zd 66 321

27. WOLNE MIEJSCA

Kierownik
warsztatu mechanicznego i krawca zarządzi, Szczegółowe oferty z podaniem warunków Oredownik, Łódź, pod „W-D”, n 15 905

Potrzebna dziewczyna
do handlu wódek do lat 20, z kaucją 300.— zł. z dobrej rodziny Zgłoszenia Łódź, Rokicińska 9, n 15 901

Pań Panów
inteligentny do pracy zewnętrznej przyjmę, Zakrzewski, Bydgoszcz, Pomorska 36, n 16 485

Poszukuje
dekarza i blacharza od zaraz. Jeziorowski, Chorzów 1, M. Miński 2, n 16 481

Fryzjerka
manicurzystka potrzebna zaraz. J. Loewenau, Gdynia Lipowa 1, n 16 144

Kamaszni katolik
samodzielny, stała praca, do sklepowi skór i obuwi, Gruszczyński, święcie, n 66 320

Agencji
podróżujący potrzebni do sprzedaży winorośli szlachetnych — brzościw i moreli, które pod gwarancją owocowa na każdej glebie. Prowizja 20%, Trebliska, Międzyrzecze, pow. Bielsk — Podlaski, zd 66 078

Kto
wszaka miejsce osiedlenia dla krawca prowincji. Oferty Oredownik, Poznań zd 66 256

Cholewkarz
kawaler dobry fachowiec potrzebny 15. 8. Zł. St. Chwałiszewski, Skład Skór. Szosomni, Rynek 1 zd 66 319

Humor zagraniczny

28. CHLEB DLA POLAKÓW

Egzystencja
dla żelaznika Wesołych rynek uprzemysłowy, Biłanta powód kresy, Gospodarz Agencja Kościeln, ng 16 479 80

Fryzjerka
na stała dobra posadę tylko pierwszorzędną siła w wodnej trwałej, żelazkowej potrzebna od zaraz lub później na Górny Śląsk. Pożnięty ożenek nie wykluczony. Zgłoszenia z fotografią Oredownik, Poznań pod zd 64 432

Bufetowa
młodsza dobra siła zaraz potrzebna. Zgłoszenia Ekspozycja Oredownika Wrzesnia Rynek (140-38), n 16 122

Włodarza
doświadczony, pracowity, uczciwy, przyjmę zaraz. Turak, Koziegłowy, poczta Poznań, zd 65 945

Pomocnik
fryzjerski zaraz na stałe potrzebny, Józef Paczmarek Nowy Tomysl, n 16 475

Mydlarz
na mydła zwykłe od zaraz. Zgłoszenia Ostrów Wlkp. Wrocławska 8, n 16 485

Panie
inteligentne, reprezentatywne, przyjmie poważną firmę do pracy propagandowej. Wiek ponad 21 lat. Zgłoszenia z dokumentami poniedziałek od 10-13. Cieszkowskiego 7 m. 9, Pz 6 200-56.32

Pomocnik
krawiecki, dobra siła na stałe potrzebny zaraz. Niemczyk Oborniki, Piłsudskiego 15, n 15 770

Piekarz
cukiernik obeznany dobrze swoim zawodzie, podaniem warunków może zgłosić zaraz, Zgłosz. Agencji Kuriera Poznańskiego, Płaszew, n 15 761

Cholewkarz
wykwalifikowany damsko-męski buty, poszukuje posady. Tadeusz Kowalczyk, Turak, n 15 281

Piekarz
samodzielny na stałe od zaraz potrzebny. Młyn Kruszewo, Czarny Ków, n 15 805

Uczeń
z niezłej rodziny, może się zgłosić. Jan Stróżewski, Krotoszyn, skład towarów kolonialnych, delikatessów, wódek i win, n 15 800

Gospodyni
dobre gotowanie, chów drobiu, potrzebna. Odpisy świadectw: Popowo-Podlesne, poczta Mieleszyn, k.Gniezno, d 2761

Ogrodnik - służący
kawaler potrzebny. Odpisy świadectw Popowo-Podlesne, poczta Mieleszyn, k.Gniezno, d 2761

Przedsiębiorstwo
hurtowe eksportowe poszukuje zaraz; pracownicy, drugiego maza gazymiera, biuralistka, Praca stała. Gwarancja potrzebna gotowa od 1500 zł. ulęgających po temu załączeniem. Zgłoszenia wyszczepiając — pensja; Skrytka pocztowa 1019 „Export” Poznań P 6184-56.300 3.

Dozorca
potrzebny od zaraz, Łódź, Sienkiewicza 34, m. 52, od 10-12, n 15 893

Forniarzy
w żelazie z długoletnią praktyką, zdolnych poszukuje

Erge - Motor
Poznań, ul. Mlyna 38/40, P 6143-31.39

28. CHLEB DLA POLAKÓW

Egzystencja
dla żelaznika Wesołych rynek uprzemysłowy, Biłanta powód kresy, Gospodarz Agencja Kościeln, ng 16 479 80



Ogłoszenia
1-lamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w swyeczajnych na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-lamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówek) słowo nagłówek drukim tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-lamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bięcego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań nadwyżki. Ogłoszenia do godziny 9.30 rano. Za bledy drukarskie, które nie zmieściła niedzielnymi i świątecznymi do godziny 9.30 rano. Za bledy drukarskie, które nie zmieściła niedzielnymi i świątecznymi do godziny 9.30 rano. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z róz, treści, ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z róz, treści, ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Nakład i cenzura: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O.

Prenumerata
w Polsce z odnośnym gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2.50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju). Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcina 70. Telefon: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada W

Przepraszam cię na chwilę

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA — NAPISAŁ MICHAŁ POLONUS

49) — No, uszy do góry, cztery, pięć dni łóżka, tydzień solidnej rekonwalescencji, a za trzy może pan mazura tańczyć.

— A co, Hanuś, nie mówiłem? — wykrzyknął radośnie.

Uśmiechnęła się rzewnie i przysiadła na łóżku, doktor zaś podchwycił:

— Mówiłby pan, mówił, gdyby na miejscu tej znajdowała się inna pielęgniarka. Myślę, że jeżeli tak szybko wykaraska się pan z tej choroby, to jej to zawdzięczać będzie i te dozgonną wdzięczność jej przypisze.

— To samo, doktorze, twierdziłem przed chwilą zapewniając narzeczoną, że najlepszym lekarzem i balsamem ona mi będzie.

— Acha i z tego tytułu chciałby pan pewnie zarekwirować jej opiekę tylko dla siebie, a tymczasem wszyscy ranni dopominają się o nią.

— Przecież nie ona jedna tylko...

— Ale ją jedną widzą — przerwał.

— Będziesz pan musiał potem stoczyć ciężką batalię ze swymi rywalami.

— Oh, widzą w niej tylko pewnie anioła — uśmiechnął się promiennie Staszek i wyciągnął zdrową rękę ku niej. — Czy nie pytali się czasem, aniołku, gdzie ukryłaś skrzydełka?

— Ha, ha! — zaśmiał się lekarz — jakbyś zgadł, poruczniku!

Hania wstała.

— Więc pan życzy sobie, panie doktorze... — zaczęła zasmucona trochę, ale gotowa.

— ...aby pielęgnowała pani pierwszego zwycięzcę, tym bardziej, że ma do pani wyłączne prawo, a gdybyśmy nie mogli poradzić sobie, wówczas poproszę panią.

— Pierwszy zwycięzca padł z krzyżem w rękę, doktorze! — rzekł Staszek z powagą.

Na parę sekund zaległo milczenie, po czym przerwał je lekarz:

— Masz pan słuszność, lecz jak słyszałem, mniejszym byłoby bohaterem, cuda opowiadają o panu. Ale dość tej pogawędki. Napilby się pan czego, co? Myślę, siostrzo, — zwrócił się do Hani rzeczowo — dobrze by mu zrobiło trochę wina, za pół godziny coś lekkiego do zjedzenia i sen. Proszę o szklanke.

— Doktorze, — rzekł z prośbą Dębicz — przepisz pan coś Hani, toż ona gorzej chyba wygląda niż ja.

— Acha, — mruknął znowu — zapytaj się pan pierwszej, czy cię posłucha. Otrzymała wyraźny rozkaz posilenia się i przespania, a ot, jak go wypełniła. Chwiała się, a musiała być przy opatrunku.

— Teraz wypocznę, panie doktorze, proszę nie gniewać się — przyobiecowała z pokorą.

— Proszę w takim razie wziąć to lekarstwo, zjeść obiad razem z chorym i kiedy on zaśnie — zdrzemnąć

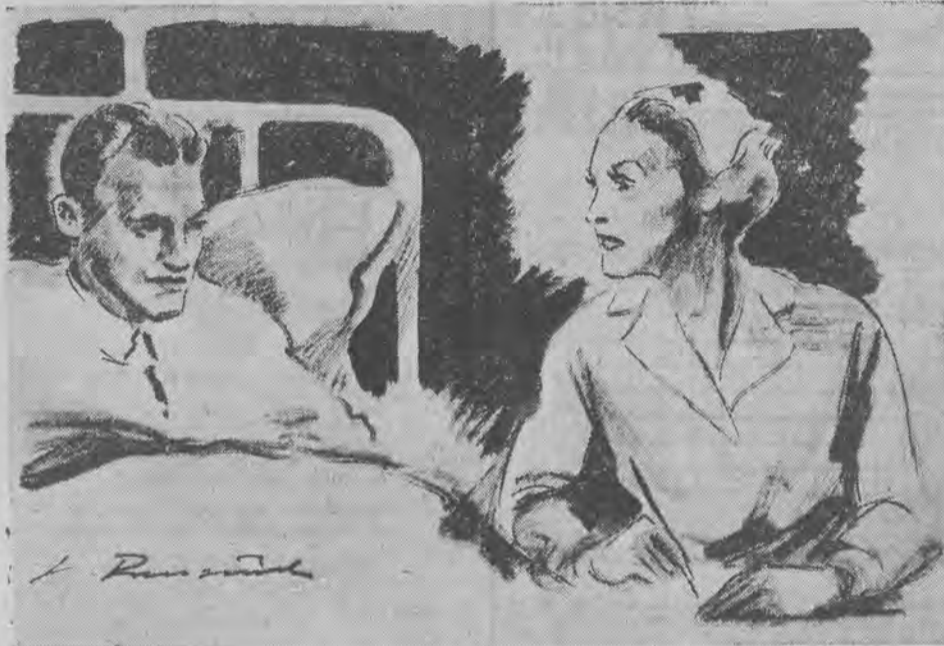
Przepraszam cię na chwilę.

Wyszła i po chwili wróciła z papierem i ołówkiem i siadając przy nim rzekła:

— Słucham!

Myślał chwilę, potem przemówił:

— Napisz, że śpieszysz z radością nowina, że zjednoczona wielka miłość Ojczyzny całego narodu i potężna wiara w pomoc Bożą nad Wisłą spełniła cud, że wróg już zgnieciony i pokonany na całej linii, że wybiła już godzina końca wojny i najdalej za dwa tygodnie wracamy do domu oboje.



— To nie pisać, że jesteś ranny?

się chociaż w fotelu.

Skoro zostali sami, Staszek poprosił znowu:

— Siądź przy mnie, Hanulko, i powiedz... O, tak, kochanie.

— Co mam ci powiedzieć?

— Kiedy miałaś ostatni list z domu?

— Przed dwoma tygodniami.

— Dobrze wszystko?

— Dobrze. Martwią się tylko rodzice, choć nie piszą wyraźnie. Napišemy teraz, można?

— Dobrze, ogładnie tylko, by się nie przerażili.

— Powiesz mi jak, a ja będę pisać.

Przerwała pisanie i spojrzała mu w oczy.

— To nie pisać, że jesteś ranny?

— A czy to konieczne?

— Muszę przecie wyjaśnić, skąd mam tę pewność i dlaczego sam nie piszesz o tym.

— Może jednak poprzestać na tym, nie wyjaśniając nic?

— Nie, Staszku, — pogładziła pieścotliwie jego rękę. — Pomyślą, zwłaszcza mateńka, że ukrywamy pod tym smutną prawdę i będzie się bardzo niepokoić przypuszczając Bóg wie co.

— Masz rację, maleńka, napisz więc, żeby się nie martwili, że leżę w szpitalu, w którym pracujesz, lekko ranny i czuję się świetnie, czego dowodem, że wspólnie ten list piszemy. Nie piszesz?... Placzesz?... Hanulko, czemu?

Staral się objąć ją zdrową ręką i patrzył prawie trwożnie w jej twarzyczkę.

Położyła mu główkę na piersi. — Przecież ty cierpisz, biedaku... Wyglądasz jak Łazarz, a... — Ikała cichutko.

— To nic, dziecinko najmilsza, nie czuję tego... wierzaj mi — uspokajał ją przerywanym ze wzruszenia głosem i tulił ją jedną ręką. — Uspokój się i piszmy dalej... dobrze?

Po chwili szepnęła:

— Już, co jeszcze?

— Napisz... napisz...

— Co? — Staszku.

— Chciałbym — szepnął nieśmiało

— poprosić tatka, aby postarał się załatwić wszystkie formalności dotyczące naszych zapowiedzi i dał na pierwszą i ostatnią w końcu tego miesiąca jeszcze. Pragnąłbym bowiem, aby ślub odbył się 8 września, w dzień Matki Boskiej. — Czy mogę, Hanuś? — Chciałabyś? — powiedz szczerze.

— Chciałabym — odszepnęła, płonąc się. — Ale może rodzice... mateńka... Nie mam przecie... — urwała zmieszana.

— O wyprawie myślisz? — Z pomocą pani przełożonej załatwimy wszystko, skoro tylko wstanę, kochanie. Nie kłopotuj się.

— Ale... — starała się słabo protestować.

— Pozwól mi myśleć o tym, aniołku, dobrze? — Pozwól zrobić ci tę przyjemność i oszczędzić kłopotu rodzicom — prosił gorąco. — Będzie mi tak miło, Haneczko.

— Dobrze, — zdecydowała nagle. — Ale pozwolisz mi także pomyśleć o tobie.

Spojrzał jej baczniej w oczy i wreszcie zgodził się z uśmiechem:

— Zgoda. Piszmy więc.

Zawahała się znowu zmieszana.

— Kiedy nie wiem, jak to ująć...

— Będę ci dyktował, kochanie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ADAM NAWICZ

Za cudze winy

Powieść sensacyjna

31) — Wybacz pani — szepnęła — zdawało mi się, że zemdleję. Dobroć pani wzrusza mnie bardzo...

— Zmęczyła się pani zanafto. Niech pani siądzie przy piecu, napije się herbaty, a potem pogawędzimy.

Alicja była jednak nadal onieśmieszona. Zdawało się, że dobroć Anny upokarzała ją i budziła wyrzuty sumienia. Przestraszone jej ciemne oczy nie przestawały śledzić każdego ruchu Anny.

— A teraz — zaczęła Anna — powiedz mi pani, czego sobie życzysz. Zapomnij o wszystkim i pamiętaj tylko, że mówisz do równej wiekiem dziewczyny, która pragnie ci szczerze dopomóc.

Anna mówiła to z łagodną powagą, słabość bowiem i widoczny brak odwagi biednej aktorki wzruszyły ją do głębi.

— Jest pani tak dobra — odparła Alicja — że przez samą delikatność nie powinnam nadużywać łaskawości pani.

— Przeciwnie, ma pani do mnie prawo, gdyż poczuwam się do obowiązku przyjąć pani z pomocą.

— Prawo? — rzekła Alicja, udając zdumienie — a to z jakiej przyczyny? Wszakże nas dzieli nieprzebrana przepaść!

Mówiła to niby szczerze, lecz oczy jej nie mogły wytrzymać spojrzenia Anny i spuściły się zwolna na filiżankę trzymaną drżącą ręką.

— Kwestij tej nie potrzebujemy roztrząsać — rzekła Anna ze zwykłą sobie dumą. — Niech pani wystarczy zapewnienie z mej strony, że ma pani prawo żądać pomocy i że chętnie jej udzielię. — Więc czego sobie pani życzy?

Aktorka spojrzała badawczo na Annę.

— Mam matkę — zaczęła wolno — stara, której wiek i choroba nie pozwalają już zarabiać... Muszę pracować sama na nasze utrzymanie i...

Zatrzymała się, patrząc wymownie na piękną twarz Anny, która głęboko wzruszona, odsunęła swoją filiżankę z herbatą.

— Potrzebuje więc pani pomocy — dokończyła szybko.

— Owszem, udzielię jej chętnie.

— Nie — zawołała aktorka. — Nie myśl pani, że proszę o jaimużnę. Jesteśmy wprawdzie bardzo biedne, ale nędzy nie cierpimy. Przyszłam tu, aby prosić panią nie o wsparcie, tylko o poparcie. Jestem luźno związana ze sceną bydgoską, a przeważnie jeżdżę z teatrem objazdowym po prowincji. W następny czwartek występujemy gościnnie w Inowrocławiu... Gram rolę

tytułową... Pojmiesz pani, jak bardzo mi zależy, aby teatr był zapelniony i to doborową publicznością... Gdyby pani raczyła mnie poprzeć u pana Siekierskiego, gdyby...

— Ach chodzi więc o kupienie biletów? Chętnie poproszę stryja, aby wziął kilkanaście i myślę, że nie będzie miał nic przeciwko temu!

— Bilety to rzecz małej wagi, mnie chodzi głównie o to, aby stryj pani pozwolił mi ogłosić, że przedstawienie cieszy się jego opieką i że pani będzie w teatrze. Jestem pewna, że wtedy publiczność wykupi od razu wszystkie bilety, chociażby już dla tego samego, aby panią zobaczyć.

— Myli się pani, przypisując mi siłę magnesu — zaprzeczyła Anna z uśmiechem — w każdym razie muszę zapytać stryja, czy zechce przystać na życzenie pani. Mam obecnie dużo gości i nie wiem, czy wszystkim byłaby przyjemna wycieczka do teatru w Inowrocławiu.

— Będzie pani prosiła stryja o pozwolenie przyjechania na przedstawienie? — mówiła Alicja pokornie.

— Pójdę zaraz do stryja. Niech pani trochę poczeka — to rzekłszy, wyszła z pokoju.

Aktorka oparła się wygodnie na miękkim fotelu.

— Nie, to być nie może — myślała odstawiając ciemną woalkę, którą twarz jej do połowy była zakryta. — On się omylił. Wygląda jak królowa, a jednak nie mogę wątpić, że to jego pismo. Na kopercie adres do Anny Siekierskiej...

Ciekawie rozglądała się po pokoju, patrząc oczami pełnymi zawiści na

zbytek, jaki tu panował, i porównując w duchu swoją wytartą sukienkę z akksamitną toaletą Anny.

W kilka minut później wróciła Anna, rozpromieniona i uśmiechnięta.

— Stryj bardzo chętnie pozwolił na użycie swego nazwiska — zawołała — jeżeli to może się stać pani użyteczne. I chociaż sam nie może być na przedstawieniu, to przecież nie ma nic przeciwko temu, abym ja z naszymi gośćmi przybyła na nie. Jutro zamówi sekretarz bilety.

— I pani przyjedzie naprawdę?

— Z pewnością.

— Dziękuję, dziękuję pani!

— Jaką sztukę dajecie obecnie?

— „Młotostawie”.

— Ach, to dobrze, lubię bardzo ten dramat. A więc, do widzenia! Kazalam zaprac do powozu i odwiedź panią do Inowrocławia. Może trochę kwiatów dla chorej matki?...

Anna przeszła razem z aktorką do cieplarni i pytając szczegółowo o cierpienia matki, istniejącej zresztą tylko w wyobraźni aktorki, zerwała kilka kosztownych kwiatów i podała jej. Zdawało jej się, że w ten sposób spłaca dług względem swej własnej matki, która przecież też była aktorką. Następnie poleciła aktorkę opiece stangreta i kazala odwiedzić do domu.

— Gdzie się ukrywałaś, carissima? — zawołała mała ładna brunetka, podnosząc się z wschodniej otomanki. — Myśleliśmy już, że zapomniałaś o nas.

— Miałam nieoczekiwanego gościa, który mi zajął chwilę czasu — odrzekła z uśmiechem, zabierając się do nalewania herbaty.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kobieta na rowerze

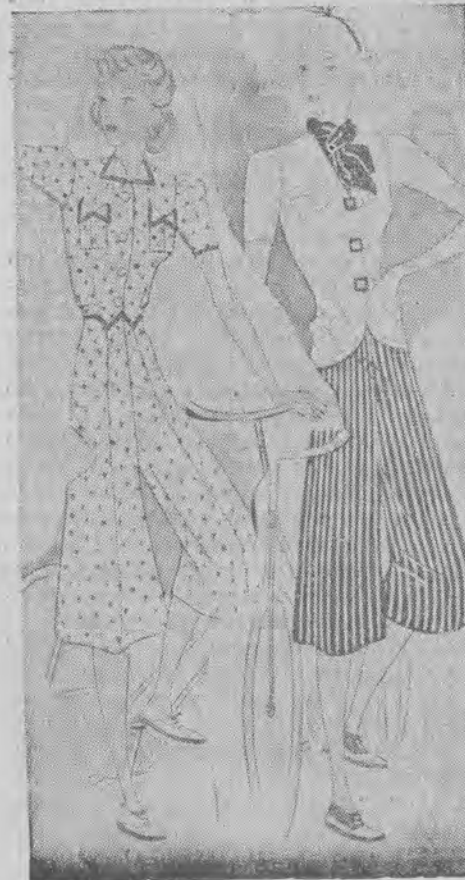
Gdzieś w Holandii czy w takiej Danii rower jest chlebem powszednim, czymś samo się przez się rozumiejącym. Jest sprzętem domowym powszechnego, codziennego użytku. Obliczono, że w Danii co drugi mężczyzna i co trzecia kobieta mają i jeżdżą na własnym rowerze. Rower tam jest jednak, zwłaszcza dla kobiet, nie użytkowym środkiem lokomocji, lecz służą przeważnie sportowi. U nas — inaczej: U nas jeździ się na rowerze do pracy, do fabryki, do biura, pokonując dziennie po kilkanaście czy nawet



kilkadziesiąt kilometrów. I jeżdżą przeważnie jeszcze tylko mężczyźni.

Kobiet co prawda coraz więcej widać na rowerze, ale daleko jeszcze do takiej popularności sportu rowerowego wśród kobiet w Polsce, jakim cieszy się on za granicą. Trudno powiedzieć, by rower w ogóle był sportem bezwzględnie i dla każdego pożytecznym. Jak w każdym sporcie, tak i tu wszystko zależy od naszej konstrukcji fizycznej. Kto słabowity, utyskujący na serce, na nogi itp., temu oczywiście nie brać się do roweru. Kto jednak jest w pełni zdrowia, temu w miarę spokojna i nie wyczerpująca jazda rowerowa szkody nie przyniesie na zdrowiu, a może przynieść pożytek, i to zarówno mężczyźnie jak i kobiecie.

Jeśli młoda kobieta, pracująca zwłaszcza cały tydzień, może pozwolić sobie na kupno roweru, niech w takim razie pomyśli także o odpowiednim do roweru ubiorze. To już nie tak drogi znow dodatek do roweru, a jakże przyjemnie popatrzeć na rowerzystkę ubraną właściwie. Spodnie do roweru są niezbędne. Lepiej już „wstydić się” tego męskiego (rzekomo!) stroju, niż narażać się na wstyd



Rozrywki umysłowe

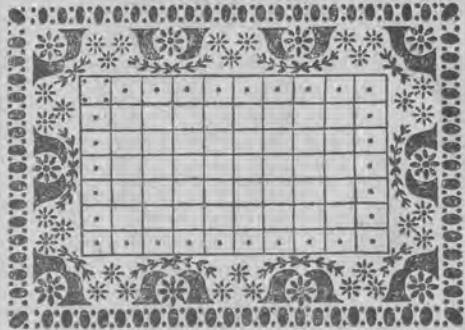
pod kierownictwem Stacha Wichury

LABIRYNT
ul. i rys. J. Stan.



Rozpoczynając od litery „W” przesuwaj się do sąsiednich kratek (poprzez jeden z boków kwadracika) w ten sposób, by odczytać aktualne dzisiaj hasło wakacyjne.

LOGOGRYF
ul. i rys. Sław-Ski

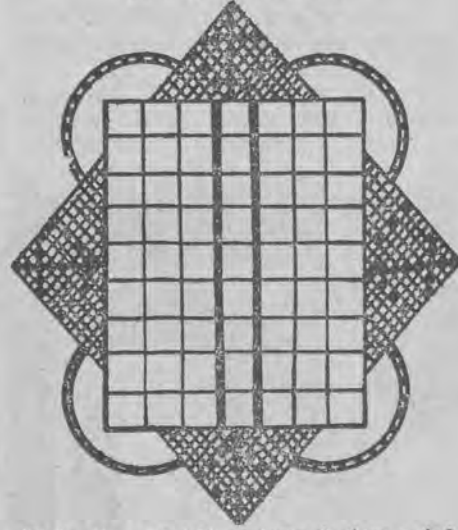


Wpisać pionowo 10 wyrazów według niżej podanego znaczenia: 1) inaczej wspomaga, 2) kwiaty białe o miłym zapachu (wspak), 3) zabobon (wspak), 4) inaczej siedlisko choroby, 5) steżony kwas siarkowy 6) korzyść, pożytek, 7) naczynie do podżuwania wódki, olejków i rozkładania kruszców, 8) zarty, figle, 9) znajdują się w świadectwie, 10) uleczyć, przywrócić do zdrowia (wspak).
Litery w kratkach oznaczonych dają rozwiązanie, które należy podać, bez wyrazów pomocniczych.

SZARADA
ul. Warmiak

Pierwszą znajdziesz w każdej „chacie”.
Druga rzeka, miły bracie.
Druga cała i pół trzeciej.
czy wszyscy dotrzymujecie?
W trzeciej usuń kreskę małą i czytaj sylabą cała. —
otrzymasz sprzęt pożyteczny.
w każdym mieszkaniu konieczny
Całym bądź. — Chrystusowym,
do czynu zawsze gotowym. —
szerz wszędzie Królestwo Boże.
zywej wiary wniecaj zorze!

LOGOGRYF
ul. i rys. T. Brzask



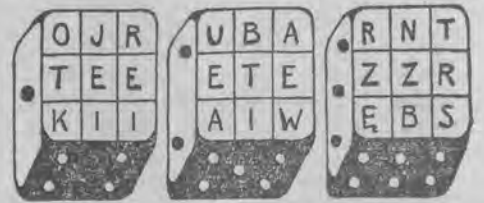
W kratki umieścić poziomo 9 słów o jednokrotnej literze początkowej. Znaczenie słów od górnego rzędu ku dolnym: 1) rzemieślnik, 2) służący w gospodarstwie wiejskim, 3) instrument muzyczny, 4) ma koń pod kopytami, 5) dzielnicę Polski, 6) rodzaj pieczywa, 7) inaczej szybciej, 8) nosisz przy niepogodzie 9) pilnuje trzody.

Szereg środków, czytany z góry na dół, da słowo, oznaczające rodzaj umowy międzynarodowej.

FIGIELKI JEZYKOWE
ulożył Jotie

Co to za leń, który szybko biegnie?
Co to za statek, który nie pływa?
Co to za pień, który jest upalny?
Co to za rabin, który nie boi się huków?
Co to za tor, który prowadzi do zdrowia?
Co to za port, który zmieści się w kieszeni?
Co to za koń, który żyje w wodzie?
Co to za bał, który grzeje?
Co to za rak, który trwa wiele lat?
Co to za targ, który urządzi komornik?
Do wyrazów napisanych rozstrzelonym drukiem dodać początkową sylabę tak, by powstało nowe słowo o podanym obok objaśnieniu.

KOSTKI
ul. i rys. T. Brzask



Kostki tak podwracać, aby litery wszystkich kostek razem zestawionych czytane poziomo dały znane przysłowie.

Za trafne rozwiązanie najmniej dwóch powyższych zadań wyznaczamy cztery nagrody pieniężne: jedna w kwocie 10 złotych i trzy po 5 złotych. Oprócz powyższych nagród wylosujemy jedenaste nagród pocieszenia w postaci książek. Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 17 sierpnia r.b. Rozwiązania należy przysłać pod adresem red. „Oredownika” w Poznaniu, św. Marcin nr 70 z dopiskiem „Dział rozrywek”.
Rozwiązanie zadań z nr 159 „Oredownika” oraz nazwiska nagrodzonych, podamy w numerze czwartkowym.

Skrzynka listowa

P. J. Szala, Tomice: Pocztówkę z drugim zadaniem otrzymałam i wzięliśmy do losowania. Niestety tym razem los ominął Pana.
P. Alfons Machowicz, Poznań: Przesłane zadanie jest jeszcze trochę słabe. Jednak proszę się tym nie zrażać i próbować układać inne. — Przy rysunkach należy używać linijki, wtedy dokładniej i czyściej wygląda całość. O pomylce swojej z nr 143 już się Pan pewnie przekonał.
P. Z. Machowicz, Poznań: Zadania chowam do teczek, ażebyśmy mogli w przyszłości porównać z tymi, które Pan nadesłał. Narazie są niedociągnięcia.
P. M. S. Pleszew: Nadesłane zadanie znam oddawna, znają je na pewno i Czytelnicy nasi.
P. Helena Ewyk, Poznań: Kto jest autorem nadesłanych szarad? Czy Pani, czy też p. Abr.7 Jeżeli p. Abr. to czy za jej zgodą?
P. Stefan Ranke, Odolanów: Trzeba podawać dokładne rozwiązanie z wyrazami pomocniczymi. Innych nie bierze się do losowania.
P. Irena Frankowska, Poznań: Bardzo słuszna uwaga Pani w sprawie powieści pt. „Zamach”. Naprawde warto by to zrobić. Dziękuję za radę.
P. Marian Brzostkiewicz, Poznań: Zadania trochę słabe, lecz odkładam do teczek. Specjalnej skrzynki nie można urządzić. Za podziękowanie dziękuję i przesyłam wzajemnie.
P. Lucjan Królkowski, Poznań: Miło nam, że Pan jest zadowolony z „Oredownika” i zagadek. Prawda, że przyjemnie jest trochę pomóc się nad nimi?
P. Sylwester Smurawa, Poznań: Ja nie mam głosu na figle, to tylko „chociklik drukarski” używa sobie czasem. W zadaniu pt. „Taniec wśród słów” było „i”, lecz niektórzy i pewnie Pan uważali je za wykrzyknik. Proszę porównać z „i” w wyrazie „pogodzić”!

rzeczywisty przy jeździe na rowerze w jakiejś waziutkiej spódnicy. Można zresztą pozostać w spódnicy, ale w takim razie musi ona być szeroka, jak ta plisowana na naszym zdjęciu dolnym (po prawej).

Nowością w dziedzinie tego rodzaju ubiorów sportowych są różne kurtki i kamizelki, przeważnie z zamszą, ze specjalnych tkanin wełnianych naśladowujących zamś, z trykotu lub nawet z samodziałów wełnianych względnie lnianych.

Na naszych fotografiach znajdują amatorki sportu rowerowego kilka ładnych, oryginalnych i tanich strojów do wyjazdów na rowerze — po słońce i zdrowie.

Tabela zaprawiania jarzyn

(Wyciąć i zachować!)

Dzisiaj z kolei podajemy naszym gospodyniom tabelę, przedstawiającą sposób zaprawiania jarzyn, a mianowicie czas gotowania ich w szklach wąskich względnie szerokich oraz temperaturę gotowania.

Dla poszczególnych jarzyn czynności przygotowawcze do zaprawy są następujące:

Rabarbar: oczyścić, pokroić w 2-centymetrowe kawałki i wymieszać z cukrem; niech stoi 3 godziny. Następnie napęcznie słoje wraz z sokiem, który rabarbar puścił. Na 1 kg owocu 250 g cukru.

Fasola: obrać z włókien i gotować prawie do miękkości w lekko-osolonej wodzie. Napęcznie słoje i fasolę zalać wrzącą wodą.

Kapusta: rozłożyć w wodzie z octem, liście przepłukać, 10 minut gotować, napęcznie słoje i zalać wrzącą wodą, dodając kilka kropli cytryny.

Groch: (Tylko świeżo rwany!) wyluskać, w lekko osolonej wodzie gotować, aż zmieknie. Słoje nalożyć i wrzącą wodą zalać. 4 cm wolnego miejsca musi być w słoju aż do brzegu.

Marchew-karotka: oskrobać, wymyć, jeżeli większa przedzielić i odgotować w lekko osolonej wodzie. Słoje napęcznie i zalać wrzątkiem.

Szparagi: świeżo wycięte obrać, ewentualnie dzielić około 15 minut w słonej wodzie gotować. Napęcznie słoje i zalać wrzącą wodą.

| Jarzyzny | W wąskich szklach | W szerokich szklach | Temperatura |
|----------|-------------------|---------------------|-------------|
| Rabarbar | 20 | 25 | 80° |
| Fasola | 90 | 100 | 98° |
| Kapusta | 60 | 70 | 98° |
| Groch | 60 | 90 | 98° |
| Marchew | 60 | 90 | 98° |
| Szparagi | 60 | 90 | 98° |
| Selera | 60 | 70 | 98° |
| Pomidory | 20 | 25 | 80° |
| Grzyby | 60 | 75 | 98° |

Selery: obrać, odgotować, aż zmiekną, pokroić w plastry zalać wrzątkiem.

Pomidory: obmyć, nieobrane włożyć do słoja lekko osolonej przegotowanej wody zalać.

Grzyby: obrać dobrze, wymyć i poszatkować. Przez 15 minut gotować w małej ilości wody. Gorące nakładać, sos który powstał przy gotowaniu lekko osolić, przecedzić i wlać do słoja.

Uwaga: Na 1 litr wody daje się 10 gramów soli.

Groszek w butelkach: 1 litr groszku z 3 dkg cukru dusić w rondlu przez 10 minut, nasypać do butelek od wina, utrzaskać, zakorkować wbijając korek do połowy, zawiązać i gotować w sianie pół godziny, po czym wyjąć z wody, przykryć suchą ściereczką, a po przestygnięciu docisnąć korek i zalać wodą. W piwnicy przechowywać w pozycji leżącej.

Rady i przepisy

Ogórki na różne sposoby

Od połowy lipca do końca września mamy tak zwany sezon ogórkowy, w którym dominują na targach (a czasem także w życiu społecznym i politycznym) ogórki. W tym roku cena ogórków jest bardzo niska, warto więc spróbować, czy nie można by tej taniej i wartościowej jarzyny wyzyskać w szerszej mierze.

Mizeria: Można przygotowywać ją w rozmaitych sposobach: Jak najczęściej poszatkować ogórki, lekko posolić aby trochę zmieknęły i zaraz zaprawić 1) octem owocowym z oliwą, lub 2) czystą śmietaną albo 3) twarogiem przetartym przez sito i mocno ubitym trzepakczką z dodatkiem łyżki śmietany albo strodkiego mleka. Dodatek cebuli i różnych polskich ziół jak zielony koperek, cytrynowa melissa, lubczyk (maga) itp. podnosi smak, jednak tych ostatnich ziół bierze się niewiele, gdyż mają bardzo silny aromat.

Ogórki zapiekane: Pość trudna do określenia, gdyż zależy od wielkości i odmiany ogórków. Wykonanie: obrać ogórki, pokrajać na talarki 3 centymetrowe, ułożyć do nelsonki grubo wysmarowanej masłem soląc lekko. Zrobić sos beszamelowy z 1 łyżki masła, 1 łyżki maki, 1 szklanki mleka. Zmieszać z mialką zmieloną cieleciną gotowaną albo pieczoną w ilości przynajmniej 2 łyżek. Pokryć tą masą ogórki, posypać ostrym serem tartym, skropić masłem i zapiec przez 20 do 30 minut.

Ogórki nadziewane baraniną: 20 dkg surowej dość tłustej baraniny zmieloną, 1 cebula, zioła polskie, 2 jaja, 2 bułki namoczone w mleku albo w wodzie, sól, szczypta pieprzu. Wyrobić dobrze, nadziać ogórki rozcięte i pozbawione nasion. Położyć w rondlu łyżkę masła, wlać 2-3 łyżki wody, dusić pod pokrywą mniej więcej przez pół godziny.

Ogórki nadziewane do chleba: Obać świeże ogórki, ścinać jeden koniec i wydrążyć pestki. Posiekać szynkę z jajami ugotowanymi na twardo, wymieszać z marmeladą z pomidorów lub świeżymi pomidorami, z których wybrać pestki, a miąższ posiekać lub utrzeć; nadziać ogórki upychając mocno, potem krajać na plasterki centymetrowej grubości i podawać do chleba z masłem lub kłasek na małych okrągłych kanapkach. Zamiast szynki można użyć paplędwicę lub jakąkolwiek pieczeń zimną.